

PREMDPLATA

W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi, w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3, czyli guld. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy (Donies.) w tekście po 30 kop. Numery pojed. po kop. 25. Za zmianę adresu k. 25. Za dołącz. ogłoszenia, prospektu itd., rs. 30 jednokrotnie, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od 1 futa każdego egz.) i kosztów przesyłki.

KRAJ

ADRES

Redakcyi: Jekat. kanał 49. Kantoru główn.: w «Księgarni Warszawskiej» pod firmą Br. Rymowicz (Kazańska, 26). Biura otwarte od 11 rana do 4 pop. Redaktor przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od 3—4. Warsz. agencja «Kraju» (Kajchman i Prondler, Senat. 36), przyjmuje ogłosz.: z Król. i zagr., przedpłatę zaś wyłącznie w Warszawie. Zagraniczne agencje «Kraju» dla przedpłaty (po cenach redakc.) i ogłoszeń w Lwowie, Krakowie i Poznaniu w anaczejszych księgarniach.

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie.

NAKŁADEM «KRAJU»

tylko co opuściła prasę i jest do nabycia we wszystkich księgarniach nowa książka:

OMYŁKA

OPOWIADANIE Z PRZED ĆWIERĆ WIEKU
przez

BOLESŁAWA PRUSA.

Cena 75 kop.

Skład główny w Księgarni Warszawskiej (Br. Rymowicz) w Petersburgu, przy ulicy Kazańskiej 26, i u Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” wraz z „Przeglądem Literackim” składa się z 36 str.

TREŚĆ N-ru 3-go «KRAJU»:

Artykuł wstępny: Nowe warunki dla przemysłu zachodniego. List otwarty d-ra Ksawerego Liske. Artykuły i korespondencje: Szkoła ludowa w kraju zachodnim. Listy z Galicji, p. A. K. Z. W głośnie sprawie, p. Artura Bardzkiego. Obchód Gundulicza, p. H—tic.

Dział prawny. Sprawozdania sądowe. Jurisprudencja senatu. Wokanda senatu.

Dział polityczny. Z politycznego świata, p. K. Tydzień polityczny. Telegramy.

Dział bieżący. Z tygodnia. Ziemie i kolonie polskie. Echa słowiańskie. Przegląd prasy. Wiadomości ogólne. Kronika petersburska. Nowiny z Warszawy. Listy z prowincji. Kronika powszechna.

Kurier szkolny. Dział kościelny. Z Rzymu. Wiadomości krajowe. Zagraniczne. Czasopisma kościelne.

Dział ekonomiczny: Tydzień giełdowy. Doniesienia. Ogłoszenia.

PRZEGLĄD LITERACKI

Stuletnia rocznica Byrona, p. Włodzimierza Spasowicza. Święty ogień, legenda bretońska, przez Miriamę. Dwa miesiące w Warszawie, notatka sprawozdawcza d-ra fil. Juliana Ochowicza. Na drodze, obrazek grecki p. Maryę Konopnicką. Odczyt Légera o «panslawizmie», p. Agricola. Jego św. Leon XIII, p. Józefa Tokarzewicza (dok.). Listy słowiańskie, p. Bronisława Grabowskiego. XX. Zamek Nieświeżki, p. Kazimierza Waliszewskiego. Kronika literacka i artystyczna. Nowe książki, otrzymane w redakcyi «Kraju». Treść pism. Bibliografia tygodniowa.

Petersburg, 13 stycznia v. s.

== W N-rach 21 i 22 «Kraju» z roku ubiegłego usiłowaliśmy wykazać bezzasadność twierdzenia, jakoby zachodni okręg przemysłowy państwa w porównaniu do okręgu moskiewskiego faworyzowanym był przez drogi żelazne rosyjskie pod względem taryf przewozowych na materiały surowe, przerabiane następnie w zakładach przemysłowych. Zajęliśmy się wtedy specjalnie kwestją przewozu bawełny, nie przewidując jeszcze, że położenie się zmieni wkrótce, przez zaprowadzenie różnicy w ocenie bawełny, stosownie do tego, czy dowóz jej skierowanym jest ku portom rosyjskim, czy też ku lądowym punktom na granicy zachodniej. Dopóki współzawodnictwo pod względem pozyskiwania transportów pomiędzy portami rosyjskimi i zagranicznymi nie było zniszczone przez różność cel, mogliśmy utrzymywać, że decyzja rady kolejowej, nie dopuszczająca drogą, idącym od Odesy ku granicy zachodniej przez Warszawę,

obniżać opłat przewozowych dla zrównania się z ceną przewozu przez porty zagraniczne, z trudnością da się usprawiedliwić. Rada kolejowa nie chciała dopuścić, ażeby zasady jednostkowe przewozowe na drogach rosyjskich były niższe przy przewozie bawełny z Odesy do Warszawy i po za nią, aniżeli przy przewozie z Odesy do Moskwy, chociaż w pierwszym razie chodziło o pokonanie konkurencji traktów przewozowych zagranicznych, kiedy w drugim razie tej konkurencji nie było. Przytaczaliśmy wówczas, że przez obniżenie zasad przewozowych od Odesy do Warszawy i po za nią, drogi rosyjskie dążyły wyłącznie do zapewnienia sobie, a pośrednio skarbowi (jako drogi gwarantowane), dochodu od transportów, które bez takiego obniżenia omijały drogi rosyjskie; że dla okręgu przemysłowego zachodniego nie było to żadną przysługą, gdyż dla przedalni tego okręgu było rzeczą obojętną, czy przewozić bawełnę na traktach przez porty zagraniczne, czy po tej samej cenie przez porty rosyjskie. Wykazaliśmy dalej cyframi, że potrzeba obniżenia na drogach żelaznych rosyjskich była wywołana nie taniością przewozu na drogach żelaznych zagranicznych, lecz wysokimi frachtami morskimi do Odesy. Zastanawialiśmy się wreszcie nad położeniem finansowem Towarzystwa żeglugi i handlu na morzu Czarnem, nad nadmiernymi zyskami, które akcyonariusze tego Towarzystwa ciągną ze swego przedsiębiorstwa. W konkluzji doszliśmy do przekonania, że okręg przemysłowy moskiewski wszedłby na właściwszą bez porównania drogę, gdyby zamiast niechętnem okiem patrzeć na to, że okręg zachodni korzysta z usług towarzystw przewozowych morskich, zadawałnających się mniejszymi zyskami, a skutecznijających przewóz po niższych cenach, zwrócił uwagę sfer decydujących na konieczność obniżenia cen przewozowych morskich do portów rosyjskich.

Stosunki obecnie się zmieniły. Nowe rozporządzenia celne zmuszają okręg zachodni do zaopatrywania się w bawełnę również przez porty rosyjskie. Pomiedzy portami temi, przynajmniej co do przewozu bawełny wschodnio-indyjskiej, Odesa mieć będzie pierwszorzędne znaczenie. Obecnie zatem warunki przewozu przez porty rosyjskie, a specjalnie przez Odesę, mają i dla przedalni okręgu zachodniego wielkie znaczenie. Dla tego też powracamy raz jeszcze do tej kwestyi.

Mówiliśmy o wysokich frachtach morskich aż do Odesy. Wyszła właśnie świeżo książka p. Skalkowskiego p. t. «Ruskiej towaryj fłot i srocznoje parochodstwo na Czornom i Azowskom moriach», która nas zaznajamia z warunkami miejscowymi w samych portach, a między innymi i w Odesie. Autor roztacza przed nami bardzo smutny obraz. Chcemy przypuszczać, że dążąc do udoskonalenia dzisiejszego stanu rzeczy w portach, w zbyt czarnych barwach przedstawia obecne położenie; w każdym jednak razie uważamy za potrzebne zwrócić na książkę tę szerszą uwagę, dążąc ze swej strony nie do szko-

dzenia innym okręgom przemysłowym przez stwarzanie dla nich gorszych warunków od tych, w jakich się obecnie znajdują, lecz chętnie łącząc z nimi swój głos, gdy idzie o wykazanie a zatem i usunięcie niedostatków, od których cierpiał dotychczas okręg moskiewski a cierpieć będzie obecnie również okręg zachodni. Posłuchajmy kilku ustępów:

«Stowarzyszenie robotnicze przy komorze w Odesie (artiel) bardzo jest kosztowne i staje się tylko źródłem nowych ciężarów. W memoryale, podanym w r. 1885 p. ministrowi skarbu, kupiectwo wyliczyło, że taryfy Stowarzyszenia robotniczego przy komorze w Odesie wyższe są dwa a nawet osm razy niż w Marsylii, gdzie jednakże robotnik otrzymuje dwa razy więcej niż w Odesie. Tymczasem Stowarzyszenie w Odesie domaga się jeszcze podwojenia swojej taryfy. Z wiadomości, zaczerpniętych od Towarzystwa żeglugi i handlu na morzu Czarnem, widać, że opłaty Stowarzyszenia odeskiego stanowią od 14 do 58% dodatku do opłaty przewozowej. Jeżeli zaś dodać do opłat Stowarzyszenia robotniczego opłatę za przewóz transportów do pakhausów 2 1/2 kop. od puda, to przeciętna cyfra, wyrażająca stosunek opłat Stowarzyszenia do opłaty przewozowej np. bezpośredniej komunikacji między Odesą a Smyrną, stanowi około 70%. Ta wyżka pada wprost na cenę towarów, wchodzących do Odesy w porównaniu z ceną tych, które wchodzą do Tryestu; w związku z niektórymi innymi okolicznościami staje ona na przeszkodzie temu, ażeby Odesa stała się punktem wchodowym do Rosji dla produktów dalekiego Wschodu, które zmuszone są dotychczas w większej liczbie wypadków kierować się przez Tryest bez względu na to, że ten ostatni trakt dalszym jest od Port-Saidu, aniżeli przez Odesę o 500 mil prawie (str. 111).»

«Należy też zwrócić uwagę na tę okoliczność, że na budowę portowych urządzeń i na oczyszczenie przystani dla okrętów, w portach naszych były wydawane przez skarb wielkie sumy, lecz nie mówiąc już o tem, że znaczna ich część nie została użyta w sposób zamierzony, nawet tam, gdzie roboty zostały w rzeczywistości wykonane, nie asygnowano żadnych stałych sum na wzmocnienie i utrzymanie urządzeń i robót hydrotechnicznych. Ze wstydem wyznać należy, że stosunki pod tym względem przypominają tureckie; w Turcyi również z ogromnym kosztem budują się szosy, po których we dwa lub trzy lata nie można jeździć, lub budynki, które po kilku latach zawalają się ze względu, że się ich nie odnawia».

«Na dowód, że oskarżenie to nie jest głoślowe, wskażę tylko na wybitne przykłady: W Odesie, gdzie nowe urządzenia portowe kosztowały skarb 10 mil. rubli i gdzie głębokość miała być 26 stóp, uformowały się mizerny, nie mające więcej wody nad 23 stóp, a są miejsca w przystaniach parostatków, gdzie jest stóp 14. Nadto żelazne złączenia w części rozkradzione, wyładowywanie węgla w ogromne kupy wysadziło kamienne obmurowanie, a zatopione statki przeszkadzają ruchowi. Wydobycie te ostatnie tem trudniej, że w prawie niema stanowczych wskazówek, jaką drogą to uskutecznić: staranie zaś o wydobycie zatopionych okrętów platonicznie włożono (art. 1140 pr. handl.) na policyę» (str. 105).

«U nas ani administracya, ani zarządy miejsc nie tylko nie dbają o oczyszczenie portów i o utrzymanie ich w porządku, lecz przeciwnie przedsiębrane są wszystkie możliwe środki dla najprędzszego sztucznego ich zanieczyszczenia. W Odesie np. rury miejskie, odprowadzające nieczystości, wpuszczone są wprost do portu i oprócz zanieczyszczenia, spowodowują jeszcze zarażenie portu gnijącymi miazmatami» (str. 107).

«Oprócz braku remontu, handlowe porty południowej Rosyi nie mogą wogóle pochwalić się dobrą organizacją; nie napróżno «książka przestroż dla szypra angielskiego» zaleca unikanie tych portów z powodu panującej tam «drobiazgowej ełci szykan, nadużyć i nieporządku». Brak urządzeń odpowiednich w portach jest powodem, że w każdym przedsiębiorstwie morskiej żeglugi traci się 40% kapitału zakładowego nieproduk-

cyjnie na przystanie, środki ładunkowe, pakhaazy, odcinając fundusze od żeglugi, jedynie dostarczając zarobek. Okręt do żeglugi nadbrzeżnej, żeby wozic z korzyścią np. węgiel, powinien ładować nie mniej jak 15,000 pudów, a naładowanie takiego okrętu zajmuje u nas nieraz 20—25 dni, co pochłania cały fracht. Jak wadliwym jest urządzenie portów, pokazuje się z tego, że nawet w Sewastopolu i Kerczu nie można ładować bez gabarów. Budowa ulepszonych dróg komunikacyjnych nie wiele pomogła portom. W Odesie droga żelazna zabrała znaczną część terytorium portowego; przyrzekła w miejsce masywnej kamiennej estakady wystawić żelazną, lecz nie zrobiła tego; na estakadzie wskutek wadliwej organizacji wagony stoją po dwa dni; poniżej ruch wagonów przeszkadza ładowaniu okrętów; stacje drogi żelaznej wybudowano w środku portu i 14 pociągów przez 4 godziny i 40 minut codziennie tamują przejazd do portu. Oddzielnych bulwarów dla wyladowywania węgla w Odesie niema, niema również elewatorów ani mechanicznych urządzeń dla ładowania bydła. Magazyny komory rozstawione bardzo niezręcznie, jedne i te same magazyny służą tak dla naładowania jak dla wyladowania towarów, towary z okrętów wożą się najprzód do magazynów, a potem drugi raz do stacji drogi żelaznej. Niema przyrządów do usuwania lodu; telegraf działa wolno, port prawie nieoświetlony (str. 109).

«Jeżeli się zwrócimy do naszego prawodawstwa o żegludze handlowej, to uderzy nas brak wszelkiego systematu w kodyfikacji. Jakaż różnica np., jeżeli porównamy to prawodawstwo z prawem włoskiem o żegludze handlowej z roku 1866, krótkiem, dokładnem i wyczerpującem. Do niego uciekają się nieraz nasi konsulowie i kapitanowie nad portami w wypadkach trudnych. Czytając niezgodne ze sobą i niedokładne, chociaż liczne i niekiedy rozwickle artykuły prawa handlowego, widać, że twórcy «*Sводу Zakonów*» skomplikowali prawa różnych epok, nie mające ze sobą żadnego wewnętrznego związku i wypływające z zupełnie odmiennych pojęć i okoliczności» (str. 132).

Jeżeli z opisu tego potrącimy część, którą skłonni jesteśmy przypisać pesymistycznemu ocenieniu stosunków obecnych przez autora, to zawsze jednakże pozostanie dość niekorzystnych momentów, które przyczyniały się do tego, że przy swobodnej konkurencji towary dążyły do innych portów, gdzie braków tych niema; zaś w tych wypadkach, gdzie położenie geograficzne zmuszało do wyboru traktu przez port odeski, okoliczności te sprawały, że koszt przewozu był stosunkowo wysoki. Dodajmy do tego wysokie frachty morskie aż do Odesy, a zrozumiemy, że okręg moskiewski miał rzeczywiście powód do skarg na kosztowną dostawę bawełny.

Lecz zamiast dążyć do usunięcia wad i braków, które ciężkiem brzemieniem spadały na własną produkcję, uważano za odpowiedniejsze domagać się, ażeby te same ciężary były rzucone również na produkcję w innych miejscowościach. Obecnie droga przez porty zagraniczne rzeczywiście została zamknięta dla okręgu zachodniego. Wszelka protekcja celna jednakże tylko w takim razie przynosi rzeczywiste korzyści, jeżeli pod jej osłoną udoskonala się organizacja pracy wewnętrznej. Otóż nie wątpimy, że projekty udoskonalenia obsługi portów, o których mówi książka p. Skalkowskiego, staną się przedmiotem rozbioru sfer właściwych i niebawem wejdą w życie. Sądzi my jednak, że zwracanie uwagi publicznej w tym kierunku o wiele jest właściwsiem, aniżeli rekryminacje przeciw konkurentom, którzy bądź co bądź obniżają dla konsumenta przez sam fakt konkurencji cenę tak ważnego artykułu, jakim są tkaniny bawełniane. Należałoby raczej starać się przejąć od nich te środki, których nauczyło ich doświadczenie, a które nadają im względną siłę w walce konkurencyjnej. Naturalnie nie można się znów odsłaniać przed nimi z tem, co samemu się zdobyło na polu techniki i umiejętności prowadzenia interesów.

Tego rodzaju współubieganie może tyl-

ko wyjść na korzyść stron obu, a co ważniejsza na korzyść całego państwa. Lecz z żalem przychodzi nam zaznaczyć, że rywalizacja na tem polu nie była podjęta. Po czyjej stronie winą co do przeszłości, w to wchodzić nie mamy zamiaru. Co do chwili obecnej, to wiemy, że komitet warszawski czyni wszelkie zabiegi, ażeby urządzającej się wystawie tkackiej w Warszawie odjąć charakter miejscowy i że dąży do dania możliwości zetknięcia się na wystawie różnym okręgom przemysłowym. Czy starania te uwieńczone będą pomyślnym skutkiem, to bliska przyszłość pokaże. W każdym razie uważamy za odpowiednie, żeby dążenie to w tem miejscu zaznaczyć.

W dalszym ciągu polemiki o nowe materiały do dziejów wileńskich Towarzystw akademickich, odnalezione i opracowane przez d-ra Szeligę i o sposób ich użytkowania przez d-ra Hordyńskiego, otrzymujemy wyjaśnienie następujące:

Szanowny Panie Redaktorze!

W N-rze I «*Kraju*» z r. b. znajdujemy wzmiankę d-ra Szeligi, posadzającą d-ra Hordyńskiego, jakoby w odczycie owym, mianym na posiedzeniu Towarzystwa historycznego, korzystał w nieprawidłowy sposób z rozprawy d-ra Szeligi, niedrukowanej dotychczas, lecz umieszczonej jako wstęp do rękopiśmiennych dotąd pism byłego rektora Twardowskiego. Na wzmiankę tę mamy zaszczyt w krótkich słowach odpowiedzieć, że dr. Hordyński w odczycie swym na posiedzeniu Towarzystwa historycznego zdał sprawę z I tomu Tek Twardowskiego zupełnie samodzielnie, nie posługując się zgola w niczem rozprawą d-ra Szeligi. Sąd ten wypowiedzieć możemy z bezwzględna pewnością ponieważ, jak to d-rówi Szelidze wiadomo, znaną nam jest i rozprawa d-ra Szeligi i pierwszy tom pism Twardowskiego, a prócz tego brzmienie odczytu d-ra Hordyńskiego.

Upraszając szanownego pana o umieszczenie tego sprostowania w najbliższym N-rze swego pisma, mam zaszczyt i t. d.

Dr. Ksawery Liske,

prezes Tow. hist. i redaktor «*Kwart. Hist.*».

Lwów, 16 stycznia r. 1888.

SZKOŁA LUDOWA

W KRAJU ZACHODNIM.

Wnioski p. Władimirowa. Szkoła w Rudominach. Kontrprojekt p. Kojalowicza.

Losy szkoły elementarnej w kraju zachodnim miały być rozstrzygnięte przez «osobne rady szkolne», zwołane w Wilnie i w Kijowie. Prasa russka, naturalnie, zwróciła szczególną uwagę na nowe te organy uprządkowania kraju zachodniego i w polemice, jaka się z tego powodu wywiązała, ujawniły się nader charakterystyczne różnice zapatrywań co do środków, mających doprowadzić do wskazanego celu. W polemice tej potrącono i o nasze pismo...

Zadanie «wyższych rad szkolnych», złożonych z przedstawicieli władz świeckich i duchownych pod przewodnictwem archiereja, według doniesienia «*Wilensk. Wiestn.*», polega na wytknięciu kierunku działalności szkółek elementarnych, oraz programów kształcenia religijnego i naukowo-społecznego. Niezbędność reformy szkolnej w kraju zachodnim ujawniła się oddawna. Jeszcze w r. 1882 «*Mosk. Wied.*» skonstatowały niezadawalniający, z punktu widzenia państwowego, stan szkoły elementarnej w tym kraju. W instytucję ngodzoną silnym jakimś pociskiem tak dalece, że nie zdołała ona ziszczyć pokładanych nadziei, przeciwnie stała się kancelaryjna, istniejącą na papierze, *pro forma*; straciła zaufanie warstwy, dla której była przeznaczona, mianowicie włościan. Zdanie to wpływowego organu podziela całkowicie terazniejszy korespondent wileński «*Russk. Kur.*» p. Władimirow, który ze swojej strony dodaje nadto, że skutkiem nienormalnego położenia szkoły państwowej w kraju, rozwieliła się potajemna szkoła polska. Owóż potrzeba reformy nie ulega wątpliwości, lecz jak i co

zreformować—w tem właśnie leży trudność zadania.

Przedewszystkiem w kraju północno-zachodnim, o ludności różnoprzysłannowej, prawosławnej i katolickiej, przedstawia się do rozcięcia zasadnicze pytanie, czy szkoła ludowa pozostać ma nadal w rękach świeckich, czy też, jak w całem państwie, przejść powoli pod zarząd duchowieństwa prawosławnego. Wspomniany korespondent «*Russk. Kur.*» p. Władimirow wypowiada się stanowczo przeciwko temu ostatniemu kierunkowi. Zdaniem jego, ludność kraju północno-zachodniego nie tylko posiada znaczną ilość otwartych wyznawców katolicyzmu, lecz i mnóstwo wątpliwych i chwiejnych wyznawców religii panującej. Jeżeli więc szkoła ludowa stanie się prawosławno-konfesyjną, wszyscy katolicy odbiegają od niej, wątpliwi zaś prawosławni nie omieszkają wykręcać się wszelkimi sposobami. Gdzież więc czerpać będzie obrok duchowny dziatwa, unikająca szkoły państwowej? Naturalnie, odpowiada p. W., czerpać ona będzie w szkołach tajemnych, w których polacy po polsku nauczać będą. Reforma zatem konfesyjna przysporzyłaby korzyści patriotom polskim i złego Rosyi. Lekarstwo przeciwko «intrydze» kryje się całkiem w czem innem. Oto mianowicie recepta: Szkoła ludowa nie może być inną tylko narodowościową, t. j. pośród ludu russkiego—russką. Lecz narodowość szkoły ludowej określa się narodowością kościoła: jakiej narodowości świątynia, takiej winna być i szkoła. Atoli, przez «dziką anomalję» świątynia katolicka wśród narodu zachodnio-russkiego jest polską, nieodzownie zatem szkoła zachodnio-russkiego katolika musi być polską. A więc pokonać istniejące zawady szkolne, uporządkować oświatę ludową w kraju zdoła jeden tylko środek: depolonizacja kościoła katolickiego, unarodowienie jego przez wprowadzenie w dodatkowym nałożeniu języka russkiego.

To jedno, lecz nie wszystko jeszcze. Religijny i naukowo-wychowawczy kierunek szkoły, zdaniem korespondenta wileńskiego, winien być zgodny z istotą rzeczy. Ponieważ ludność jest russką, szkoła musi być organem tej nie zaś innej narodowości; z drugiej przeciw strony podział ludności między dwa wyznania, prawosławie i katolicyzm, niezbędnym czyni udział duchownych obu wyznań w nauczaniu religii swoich wychowalców, pod warunkiem oczywiście bezwzględnego zastosowania się do wymóg szkoły narodowościowej. Zejście z drogi równouprawnienia religijnego w szkole wyda złe owoce.

«Wszelka próba obrócenia szkoły wiejskiej na środek propagowania prawosławia, odstraszy od niej wszystkich uprzedzonych względem tego wyznania i odda ich w ręce intrygi polskiej, która, dzięki naszej omyłce, nie tylko utrzyma ich przy katolicyzmie, lecz nawet oderwie od russkiej narodowości i spolonizuje».

Jako dowód jaskrawy niepraktyczności łączenia szkoły z cerkwią, p. Władimirow opowiada z patosem niestara jeszcze historię z rudomińską szkołą wiejską. Miasteczko Rudominy leży o 10 wiorst od Wilna. Posiada ono cerkiew, lecz nie ma kościoła. Ludność miasteczka w części katolicka, w części prawosławna. Katolicy chodzą modlić się do Wilna. Żydzi mieszkają o 1/4 wiorsty od miasteczka, za rzeczką na błotach. Liczba wyznawców obu chrześcijańskich obrządków nie da się ściśle określić z powodu istnienia wątpliwych prawosławnych, nawróconych w siódmym i nawet czwartym dziesiątku bież. stulecia. Owóż w miasteczku tem szkoła umieszczoną była w budynku sąsiadującym z cerkwią, inna zaś nieodłączna instytucja, szynk, znajduje się na stronie żydowskiej. Półtora roku temu budynek szkoły uległ pogorzeli.

«Stronnictwo polskie zwałoby pogorzel na niedbalstwo nauczycielki, rosyjskie zaś twierdziło, że podpalenie zaszło pod kierunkiem machinacji polskiej. Późniejszy bieg sprawy wskazuje prawdopodobieństwo tej ostatniej supozycji».

Na zgromadzeniu gminnem w Rudominach podniesiono kwestję nie tylko odbudowania szkoły, lecz i przeniesienia jej z sąsiedztwa cerkwi na żydowską stronę. Napróżno obywatel miejscowy, rosyjanin i prawosławny, obiecywał zgromadzonym wło-

ścianom znaczne subsydia byle szkoła została w sąsiedztwie cerkwi, chłopcy wytrwali przy swoim. Tajemnym motywem tego uporu była bojaźń przed prawosławiem włościan katolików. Szkoła więc przeniesiona została na błotnistą, trudną w pewnych porach roku do komunikowania się stronę żydowską, z sąsiedztwa cerkwi w sąsiedztwo szynku. Stało się to, zauważa p. Włodzirow, nie w jakiejś zapadłej Pińszczyźnie, lecz pod samem Wilnem. W ogólności sprawie przeniesienia szkoły rudomińskiej z sąsiedztwa cerkwi p. Włodzirow nadał ogromne znaczenie. W osobnym, kilka szpalt w gazecie p. Łanina zajmującym artykule p. Włodzirow z powodu tego właśnie gorzko narzeka na sposób obrony interesów narodowości i państwowości rosyjskiej. Szczególnie zaś dostaje się władzom włościańskim i jakimś liberalistom wileńskim za zbyt nieposzanowanie uchwały rudomińskiego zgromadzenia gminnego, a także wileńskim władzom szkolnym i nawet prawosławnemu konsystorzowi za ich rzekome zaniedbywanie się wobec strasznej zdobyczy «intrygi», mianowicie tranzlokacji jednej szkółki włościańskiej o parę staj dalej od sąsiedztwa cerkwi...

Praktyczne wywody p. Włodzirowa streścić się dają tak następująco: należy się ograniczyć do narodowienia szkoły i upaństwowienia jej w duchu rosyjskim, oraz z drugiej strony walczyć z tajemną szkołą polską,

«której istnienie w kraju w nader szerokich rozmiarach nie ulega wątpliwości, a nie daje się uchwycić najbardziej energicznym prześladowaniom administracji miejscowej».

Sila bowiem tajemnej tej szkoły, według p. Włodzirowa, kryje się w religijnych stosunkach ludu zachodnio-russkiego, dla którego język kościoła jest «językiem świętym»...

Prof. Kojalowicz, jakkolwiek należy do liczby zwolenników rusyfikacji dodatkowego nabożeństwa w kościele katolickim, to jednak nie podziela całkiem zdania p. Włodzirowa względem ograniczenia wpływu kościoła prawosławnego do upaństwowienia kraju zachodniego. Polacy, zdaniem p. Kojalowicza («Cerk. Wiestn.»,) nigdy zapewne nie zgodzą się wprowadzić w swoim katolickim kościele liturgji słowiańskiej.

«Zgodzą się raczej zginać z kretelem w niemczyźnie i żydowstwie, niż uciec się do tej potężnej ochrony samobytności słowiańskiej».

Blizszym środkiem od zesłowiańszczenia liturgji byłoby, zdaniem Kojalowicza, wprowadzenie rosyjskiego nabożeństwa dodatkowego, ku czemu dość znajduje się środków natury dodatniej i ujemnej. W liczbie tych środków najważniejszy ten, że w Rosji zachodniej tysiące dzieci obrządku łacińskiego rzuciło się do russkich ludowych i do cerkiewno-parafjalnych szkółek, chętnie sobie przyswajając język cerkiewno-słowiański i modlitwy cerkiewno-słowiańskie o charakterze ogólnochrześcijańskim. Otóż należy ochronić ów nowy związek słowiański przed niszczącym wpływem panów polskich i księży łacińskich; potrzeba ku temu wymyśleć odpowiednie środki. W tym właśnie celu p. Kojalowicz wystosował zapytanie do ludzi, znających kraj zachodni. Nie wszystkie odpowiedzi zadowolniły p. Kojalowicza, najbardziej jednak, jak się zdaje, nie przypadła mu do gustu odpowiedź naszego pisma:

«Dobrze nas zrozumiała (powiada) polska gazeta «Kraj». Wyrażnie się ona zatrwożyła i natychmiast namarowała (nastroczyła) szereg swoich ochraniających środków, w liczbie których na największą uwagę zasługuje środek, dobrze już wypróbowany w Galicyi, t. j. niby protegowanie miejscowego russkiego narzecza, nie zaś russkiego języka literackiego, a tem mniej, rozumie się samo przez się, cerkiewno-słowiańskiego».

Nie możemy polemizować na tem miejscu z p. Kojalowiczem, zwracamy tylko jego uwagę, że cała liturgia w cerkwiach unickich w Galicyi odbywa się nie w innym, tylko w cerkiewno-słowiańskim języku.

Nie zadowolniła również p. Kojalowicza odpowiedź czasopisma «Strannik», które zauważyło, że p. Kojalowicz w swoich projektach pragnie naśladować twarde środki niemieckie, stosowane przeciwko żywiołowi polskiemu w Prusach. Niepotrzebnie, zdaniem tegoż organu, p. Kojalowicz chce skorzystać z pozwolenia papieżkiego na litur-

gię słowiańską dla Czarnogórze, gdyż rzecz to niebezpieczna, księża bowiem mogą zwyciężyć prawosławie w kraju, gdzie ono jest tak słabo ugruntowane. Prof. Kojalowicz lekceważy sobie te i inne wątpliwości «Strannika», przyczem uważa za niezmiernie szkodliwy pogląd p. Włodzirowa, doradzający, jak się wyraża, «odegnanie dzieci od pracy w istniejących szkołach russkich i oddanie ich księżom». P. Kojalowicz zarzuca z tego powodu p. Włodzirowowi «potapowszczyznę», protegowanie polskich panów, a nawet dążności katolickie, «obleczone wedle modły polskiej w przezroczytą szatę łaciństwa russkiego». Ze swojej strony stawia on pytanie co robić z dziećmi obrządku łacińskiego, które obecnie uczą się języka russko-słowiańskiego i modlitw w tym języku. Czyliż oddać dziatwę tę napowrót duchowieństwu katolickiemu, które bez względu na to, że służy rządowi russkiemu i pobiera pensję russką, nie przestaje wicherzyć i ciągnąć młodzież ku polonizmowi? Nie to doradzają niektórzy z kraju zachodniego. Oto co pisać miał do p. Kojalowicza jeden z zachodnio-russkich duchownych prawosławnych.

«Religji i modlitw uczą się one (dziewczynki katolickiego wyznania) narówni z prawosławnymi i za nie nie chcą wyróżniać się od prawosławnych».

Oprócz zdań p. Włodzirowa i gaz. «Strannik», zasługujących według p. Kojalowicza na nagane, ujawniło się jeszcze trzecie zdanie «bardziej nieładne», a mianowicie:

«Tutejsza polska gazeta «Kraj» (powiada p. K.) dawno już próbuje zarzucić wędkę w tę samą stronę i wyjaśnić w imię moralnego podniesienia prostego ludu łacińskiego w Rosji zachodniej, że dobrzeby było urządzić parafjalne szkółki przy kościołach Rosji zachodniej».

Dlaczego nasze zdanie zasłużyło na taką charakterystykę?... Ze stanowiska p. Kojalowicza może ono być niesłusznem, nietrafnem, lecz nie pojmujemy, dlaczegooby miało być «niepięknem».

Na zakończenie jeszcze jeden szczegół. P. Włodzirow niedawno z pewną pompą oświadczył był, że artykuły jego nie pozostały bez wpływu; mianowicie «oddanie szkółek wiejskich w kraju zachodnim w ręce prawosławnego duchowieństwa nie doszło do skutku». P. Kojalowicz odpowiada na to, że gdyby p. Włodzirow znał przebieg wiosennych prac komisji do spraw szkolnych, nie chełpiłby się tak bardzo i oświadczeń podobnych nie składał. Zalega tej przeto polemiki wnioskować należy, że sprawa szkoły zachodniej jest dotąd w zawieszeniu.

S.

LISTY Z GALICYI.

Z pod Krakowa, 13 stycznia n. s.

Alarmy wojenne. Sejm i rozprawa nad łamaniem zebra w Kulparkowie. Metropolita.

Jak na wiosnę roku ubiegłego, tak i teraz wszyscy pytają: czy będzie wojna? Nie wątpiwanie będzie, jak tylko pokój się skończy, (ale kiedy to nastąpi, tego nikt nie przewidzi. Czujemy jednak wszyscy, że jak w roku ubiegłym punkt ciężkości spoczywał we Francji, gdzie jen. Boulanger mógł łatwo strunę przeciągnąć, tak znów dziś należy go szukać w Austrii, która acz nieoficyalnie, wzięła sprawę Koburga dość gorąco do serca. Rozchodzi się więc o to, czy Austria wytrwa na drodze obranej, czy też się cofnie w chwili ostatniej. My, którzy ją bliżej znamy, sądzimy, że nastąpi ta druga ewentualność, głównie dla tego, iż Austria wrazie pojedynku z Rosją, mogłaby dziś być izolowaną, pierwszy bowiem Bismark umyłby ręce od wszystkiego. To też do wojny, która jest nieuniknioną między nią a sąsiadką północną, może przyjść dopiero wtedy, jeżeli cały widnokrąg polityczny od Sekwany po Nową całąk się zachmurzy, a że po wyborze Carnota na to się nie zanosi, więc w tym roku jeszcze wojny nie będzie. Oto jak my to rozumiemy. Czy trafnie, przyszłość to okaże. Jak dotąd popłochu u nas niema, z kas oszczędności pieniędzy nikt nie odbiera i za Karpaty nikt jeszcze nie wyjeżdża. Rząd jednak, acz bez pośpiechu, wciąż się przygotowuje. Pod koniec grudnia zaczęło się ścia-

ganie urlopników i rezerwistów, należących głównie do kawalerji i artylerji i dotąd to nie ustaje. Nie żądajcie odemnie, bym wam mówił, gdzie się nasze wojska zbierają. Zdać mi się, że dla waszych czytelników powinno wystarczyć, jeśli z naciskiem powtórzę, że mimo, iż w dniach ostatnich ze wszystkich stron nadchodziły zapewnienia pokojowe, mobilizowanie pułków w Galicyi stojących ani na chwilę nie ustało. Takich przygotowań nie było w roku ubiegłym wśród najgłośniejszych nawet alarmów wojennych. A polacy co na to? Smućą się, że gdy do wojny przyjdzie, ziemia przez nich zamieszkaną służyć jej będzie za krwawą widownię, ale milczą, bo żadnych do niej nadziei nie przywiązują. Najmniej zaś marzą o wkładaniu palca między drzwi. Pod tym względem cała prasa galicyjska jest jednego zdania: «Uczynimy co nam każą, boć tego obowiązek od nas wymaga, ale z własnego popędu nie będziemy się do niczego mieszać!» Oto hasło, któremu polacy wierni pozostaną. Ze takie jest nasze postanowienie, o tem rząd austriacki wie już doskonale i dla tego nie marzy więcej o formowaniu w Galicyi oddziałów ochotniczych. Inaczej jednak było w roku ubiegłym. Wtedy jeszcze mu się zdawało, że polak dotąd nie zmądrzał i na pierwsze wezwanie zerwie się do broni po dawnemu. Sondował on też wtedy opinie pod tym względem, lecz gdy ze wszystkich stron otrzymał odpowiedź przeczącą, dał pokój niedojrzałym projektom i dziś nikt już nas nie pyta, ażali z pieca zarzącego będziemy własnymi palcami wyciągali dla Austrii kasztany gorące. Tyle o sytuacji politycznej. Przejdźmy teraz do spraw domowych.

Niedawno spotkałem na ulicy jednego z dobrze mi znanych posłów. Stałem i pytam:

— Racz mi powiedzieć, szanowny panie, zkad to pochodzi, że terazniejsza sesja sejmowa jest jeszcze bardziej jałową niż zeszłoroczna? W roku ubiegłym choć trochę o was mówiono, dziś kraj o sejm ani spyta. Dotąd nie poruszyliście ani jednej sprawy zasadniczej, dotąd nie usłyszeliśmy ani jednej mowy, mającej wartość jakąkolwiek.

— Nie dziw się temu, mój mości dobrodzieju, lecz uważaj to raczej za objaw całkiem naturalny—odpowiedział *pater patriae*. Wszystko się starzeje: narody, państwa, instytucje, ludzie, więc i nasz sejm się postarzał. Od lat dwudziestu zasiadają w nim jedni i ci sami posłowie, tych siwizna pokryła, tamtych zbytek pracy włosy z głowy stracił. Od takich reprezentantów trudno żądać energii, porywów, mów ognistych i dzieł wiekopomnych. Niech Bogu dziękują, że żyją i duch w nich się kołace.

— Jeśli tak się rzeczy mają—przerwałem—natenczas powinniście do swego grona wpuścić jaknajwięcej sił młodych, głównie posłów z miast, inteligentnych, pracowitych, energicznych, bo inaczej sejm nasz umrze na uwiad starczy.

— Więc my mamy sami młodych wpuszczać? A kiedyż to mój mości dobrodzieju ludzie dobrowolnie władz się wyrzekali? Patrz pan na cesarza Wilhelma, lat ma już blisko sto, a mimo to własnemu jednokowi nie chce się z tronu ustąpić. Weźcie sejm szturmem, a wtedy wy w nim będziecie rządzić. Jeśli zaś dotąd to nie nastąpiło, to zapewne dla tego, iż nie macie dosyć ludzi utalentowanych i do pracy skorych, którzyby się chcieli podjąć zadania tak trudnego. Lecz nietylko nasza starość jest powodem drzemki sejmowej. Wiele złego pochodzi i ztąd, że sesje są niezmiernie krótkie. Zwolują nas na trzy lub cztery tygodnie, jakby sfery wyższe umyślnie chciały, byśmy nic nie zrobili. Przecie w tak krótkim przeciągu czasu żadnej ważnej sprawy nawet dostatecznie omówić nie można. Co się więc dzieje? Wnioski czy to wydziału czy też rządu przychodzą w ostatniej chwili pod dyskusję i łapu capu bywają uchwalane. A jakie tego bywają następstwa, o tem przekonała nas ustawa drogowa. Uchwaliliśmy ją bez należytego przygotowania i rozpatrzenia, poczem zamiast radości i uznania, mieliśmy niepokój w rozmaitych powiatkach. Gdy lat temu kilka kazano nam uchwalić ustawę przeciw pijaństwu, zapisaliśmy sobie z Paryża stenograficzne

sprawozdania z rozpraw parlamentu francuzkiego nad tym przedmiotem, bo i tam podobna ustawa weszła w życie. I o czemśmy się wtedy dowiedzieli? Oto że ta jedna ustawa znajdowała się w pałacu Burbonów przez 9 miesięcy na porządku dziennym i dopiero, gdy się nad nią cała Francja dobrze zastanowiła, nadano jej moc obowiązującą. U nas jednak dzieje się inaczej. To, na co rozumna i doświadczona Francja potrzebuje 9 miesięcy, to młoda i jako taka niezbyt roztropna Galicya ma dokonać w dziewięciu dniach! Nie dziw więc, że często gęsto robimy *fiasco*... Z tem wszystkiem—kończył mój znajomy—sesja tegoroczna nie jest znów całkiem jałową i nudną, bo sama sprawa kulparkowska należy do takich, które najszerze koła mogą zainteresować.

Prawda! Sprawa kulparkowska zasługuje na to, bym o niej na tem miejscu obszerniej pomówił. Lat temu kilkanaście stanął na Kulparkowie, za miastem, kosztem grubych pieniędzy krajowych okazały gmach dla obłąkanych, z którego jednak pierwszy już dyrektor dr. Maresch musiał niebawem dla tego ustąpić, iż dozorca zakładu, miasto chorych należycie doglądać, zebra im łamali. Na miejsce Marescha został dyrektorem Kulparkowa krakowianin, dr. Neuser. Miesiąc temu przywieziono do zakładu hr. Izydora Dzieduszyckiego i umieszczono go w I klasie, w której znajduje się tylko pięciu chorych. Każdy z nich, stosownie do przepisów, ma mieć osobnego dozorcę. Nie upłynęło dni 14, a hr. Dzieduszycki zachorował i wkrótce umarł. I cóż się okazało? Oto, że jego dozorca, troskliwie go pielęgnując, złamał mu 4 zębra. Gdy wiadomość o tem rozszedła się po kraju, dał się słyszeć jeden okrzyk oburzenia i grozy. «Co się tam dzieje, zewsząd wołano, skoro nawet hrabiom zębra łamają!»

Sprawa weszła do sejmu i temi dniami usłyszeliśmy z ust sprawozdawcy, posła Hausnera, że w ciągu kilku lat ostatnich wypadków w podobnym guście było w zakładzie kulparkowskim 57 i że dozorca nieboszczyka Dzieduszyckiego był dawniej za rozmaite sprawy siedm razy sądownie karany i w kryminalne 9 lat przesiedział. I takiego człowieka dr. Neuser wziął do zakładu i oddał mu pieczę nad chorymi. Ustąpienie d-ra Neusera stało się więc koniecznością niezbędną. Na tem jednak rzecz cała nie może się skończyć. Wogóle sprawa szpitalów galicyjskich domaga się reformy radykalnej, która prawdopodobnie tym razem zostanie przeprowadzona. Dotąd hasłem komisji budżetowej naszego sejmu było, aby szpitale jaknajmniej kosztowały. Gdzie nas to zaprowadziło, widzieliśmy na ostatnim wypadku z hr. Dzieduszyckim. Wypadek z hr. Dzieduszyckim tem większego narobił rozgłosu, że nieboszczyk nie należał do osób mało znanych. Był on najstarszym synem hr. Aleksandra Dzieduszyckiego, który przed ćwierć wiekiem, obok hr. Adama Potockiego w Krzeszowicach, był w Galicyi osobistością najbardziej popularną. Hr. Izidor, poślubiwszy dość wcześnie pannę Jelowicką z Wołynia, czas jakiś mieszkał w jej majątku, lecz gdy ziemia z pod nóg zaczęła im się usuwać, przenieśli się do Galicyi i tu żona jego, znana Atanazyja Dzieduszycka zaczęła być czynną na polu wychowania kobiecego. Jej prace, temu przedmiotowi poświęcone, a drukowane tak w Galicyi jak w Warszawie, dobrze są znane szerszej publiczności. Niepospolita ta kobieta starała się z największym wysiłkiem utrzymać swoją rodzinę i w tym celu nakłoniła nawet męża, acz ten naukom poważnym przedtem nigdy się nie oddawał, do złożenia doktoratu z filozofii. Mąż uczynił czego żona zażądała i po otrzymaniu stopnia akademickiego był nawet czas jakiś docentem uniwersytetu jagiellońskiego. Spokój, do którego wzdychał, nie mógł być jednak ich udziałem. Wkrótce dwoje dzieci ich umarło na choroby gwałtowne. Odtąd hrabina Atanazyja zapadała coraz bardziej w czarną melancholję i skończyło się na tem, że jako chora umysłowo, musiała być wywieziona do Poznania, gdzie od sześciu lat przebywa. Należy ona niestety do nieuleczalnych. Mąż odwiedzał ją tam kilkakrotnie, a gdy ostat-

ni raz wrócił, zarody czarnej melancholji, która i jego ogarnęła, zaczęły się w nim coraz bardziej rozrastać. Skończyło się zaś na tem, że przed miesiącem został wywieziony do Kulparkowa, gdzie umarł wskutek połamania zębów. Oto tragiczna historia rodziny, we wszystkich szczegółach prawdziwa, pełna bohaterских wysiłków, a zakończona straszną katastrofą.

Arcybiskup lwowski obrządku łac. ks. Morawski, po długiem oczekiwaniu otrzymał nareszcie tytuł ekscelencyi, gdyż został przez cesarza mianowany tajnym radcą. Kto takim radcą nie jest, ten w Austrii nie może być ekscelencyą i dla tego wysoki ten tytuł nie jest u nas tak pospolitym jak gdzie indziej. Ponieważ prawie w tym samym czasie, w którym ks. Morawski został arcybiskupem łac., ks. Sylwester Sembratowicz otrzymał nominację na metropolitę obrządku grecko-unickiego, przeto niejeden pyta dziś zdziwiony, czemu drugi nie jest dotąd ekscelencyą. Zaczernpawszy pod tym względem wiadomości z dobrego źródła, mogę was upewnić, że ks. S. przestał być w Wiedniu *persona grata* i już dziś myślą o tem, by go inną osobistością zastąpić. Ksiądz Sylwester objął metropolję po swoim stryju, ks. Józefie Sembratowiczu, któremu sam cesarz za to, że był zanadto powolnem narzędziem w rękach stronnictwa świętojurskiego, kazał ustąpić z zajmowanego stanowiska. Ks. Józef uczynił zadość woli monarchy, poczem wyjechał do Rzymu na stałe mieszkanie, na jego zaś miejsce został powołany ks. Sylwester Sembratowicz. Rząd, a wraz z nim całe stronnictwo rządzące w Galicyi, mniemało, że nowy metropolita będzie stale prowadził politykę ugodową, co przez wzgląd na antagonizm istniejący między rusinami a polakami, w Galicyi, jest rzeczą konieczną, prawie niezbędną. Nowy metropolita był też z początku wielkim «ugodowcem» i w tym celu wydawał nawet pismo «Mir». Nie trwało to jednak długo. Odkąd zamieszkał obok katedry św. Jura, stronnictwo starych zaczęło go coraz bardziej opanowywać, a dziś przyszło do tego, że stał się on już powolnem narzędziem w jego rękach. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że gdyby ks. Sylwester chciał nadal postępować drogą dotychczasową, po jakimś czasie musiałby go spotkać los jego stryja, poczem na jego miejsce przyszedłby terazniejszy biskup stanisławowski, ks. Pelesz, o którym mówią, że jest nie tylko ugodowcem szczerym, lecz także dobrym politykiem. A takiego właśnie nam potrzeba.

A. K. Z.

W GŁOŚNEJ SPRAWIE.

(List «Kraju»).

Warszawa, 17 stycznia n. s.

Strona prawna i społeczna procesu Kramstów z Siemienskim.

Sprawa Siemienskiego z Kramstami pozyskała szeroki rozgłos. Na zasadzie pogłosku ogół nabrał tego przekonania, że idzie tu o wyżysk niemiecki, o krzywdę, wyrządzoną polskiemu szlachcicowi, wyzutomu z majątku przez zręcznego spekulanta, który umiejętnie skorzystał z ówczesnych okoliczności krajowych (rok 1863 i 1864); na skutek tych okoliczności szlachcie musiał się schronić na obczyźnie i tam, zdala od kraju, pod naciskiem potrzeby majątek milionowy pozornie przelał na Niemca, ten znów skorzystał z tego i majątek naprawdę zagarnął.

Całodzienne rozprawy w sądzie piotrkowskim w d. 23 grudnia r. b. rzuciły wielce odmienne na tę sprawę światło.

Przedewszystkiem tak głośno zapowiedziany proces ograniczył się jedynie tylko do wykazania nieformalności prawnej, spełnionej przy wnoszeniu do hypoteki dóbr Zagórze i Klimontów umowy o nabycie tych majątków, zawartej między zmarłym Jackiem Siemienskim a zmarłym Gustawem Kramstą w d. 4 czerwca r. 1864 w Wiedniu.

Nieformalność ta, podług twierdzenia strony powodowej, syna zmarłego, polega na tem, że akt został zawartym prywatnie i jedynie tylko podpisy zawierających go, t. j. podpisy Siemienskiego i Kramsty, poświad-

czył wiedeński notaryusz Melkus, który też sporządził protokół tegoż samego dnia w słowach:

«Stawił się Jacek Siemienski, obywatel w Zagórzu zamieszkały i Gustaw Kramsta, obywatel w Freiburgu zamieszkały, których osobistości przez osobiste mi znanych pp. Maksymiljana Franka, buchaltera i Edwarda Jana Grossa, kantorzystę, obu w Wiedniu zamieszkałych, poświadczonemi zostały i upraszają o zalegalizowanie kontraktu sprzedaży z d. 4 czerwca roku 1864 w dwóch egzemplarzach w Wiedniu zawartego. (Podp.: Jacek Siemienski, Gustaw Kramsta, a dalej podpisy rekognoscentów i notaryusza)».

Następnie akt ten b. patron Kalinka w Kielcach wniósł do powyżej wzmiankowanej hypoteki i zażądał przepisania tytułu własności na imię nabywcy Gustawa Kramsty.

Patron Kalinka działał w tym razie na zasadzie plenipotencyi, wydanej mu przez ś. p. Jacka Siemienskiego w samej umowie nabycia, w słowach:

«Jacek Siemienski upoważnia adwokata Aleksandra Kalinkę za zgodą Gustawa Kramsta, aby akt ten wniósł do hypoteki dóbr Zagórze i przepisanie tytułu własności na imię p. Gustawa Kramsta uzyskał».

Wydział hypoteczny w Kielcach zatwierdził wniosek patrona Kalinki i nakazał przepisanie tytułu własności na imię Kramsty. Decyzja ta nosi datę 4 (16) czerwca r. 1864.

Bezwątpienia akt prywatny, wobec wyraźnych przepisów prawa hypotecznego (art. 1, 2 i 3 u. h. z r. 1818), «nas w naszym kraju nie miałby żadnego hypotecznego znaczenia i nigdyby tytułu własności z mocy takiego aktu u nas zawartego żaden wydział hypoteczny nie przepisał, tembardziej, że u nas, podług naszego ówczesnego prawa notaryalnego, akty prywatne poświadczanemi przez notaryuszów być nie mogły.

Ten też tylko argument był jedynym argumentem seryo, stawianym przez powoda Siemienskiego i prawdopodobnie będzie uwadnionym w dotąd nieznanym motywach wyroku sądu piotrkowskiego, który w zupełności podzielił pogląd na tę sprawę powodów i nakazał wykreślić z hypoteki wpis o przejściu własności dóbr Zagórze i Klimontów na zmarłego Kramstę, a następnie jego sukcesorów i wytworzone przez nich Towarzystwo górnicze.

Trzeba przyznać, że Kramstowie bardzo poważnem rozumowaniem odpięli tę—jak ją nazywali—napaść spekulacyjną. Przytaczali i udowodnili przez powołanie się na przepisy prawa cywilnego austriackiego i ustawy hypotecznego austriackiej, że akt w Wiedniu zawarty z Siemienskim został sporządzonym podług praw miejscowych, że w Austrii tego rodzaju akty mają zupełnie ten sam skutek co akty urzędowe przed notaryuszem zawarte, nie tylko co do wiarygodności umowy, ale i co do jej skutków hypotecznych, gdyż wszelka czynność hypoteczna przez tego rodzaju akty załatwiona być może; że wobec zasady: *locus regit actum*, akty te i u nas ten sam skutek wydać powinny, co wyraźnie stanowi art. 2 ustawy hypotecznego z r. 1818, wedle którego wszelkie czynności, których skutkiem ma być przeniesienie własności dóbr nieruchomości, można skutecznie

«nawet zagranicą, byleby w ostatnim razie podług formy urzędowej kraju zagranicznego zawieranemi... były»;

Ze nawet akt wadliwy co do formy (byleby nie był aktem w złej wierze zawartym), skoro tylko został przez sąd przejrany i zatwierdzony, między stronami zawierającemi go pozyskał cechę wiary publicznej, w duchu art. 21 u. h. z 1818, tembardziej, że ani o podstępnie ani o złej wierze ze strony zmarłego Kramsty mowy być nie może wobec zaprzeczeniu nie ulegających faktów:

Ze zmarły Siemienski, przez swego plenipotentę działając, sam akt do hypoteki wniósł, sam zażądał zatwierdzenia tego aktu, a następnie po zatwierdzeniu przez wydział hypoteczny, otrzymał całkowity umówiony szacunek, bardzo wysoki, jak na ówczesny stan dóbr, bo 200,000 rubli i 200,000 talarów, jak o tem listy i kwity własnoręczne zmarłego w sądzie pośladane przekonywają;

Ze widać Siemieński nie czuł się pokrzywdzonym przez Kramstę, kiedy mieszkając obok niego długie lata, żadnych zarzutów przeciwko powyższej nieformalności nie czynił;

Ze nawet czas 10-letni do czynienia tych zarzutów, wedle brzmienia art. 1304 naszego kod. cywilnego oddawna minął;

Ze jak widać, ówczesne wypadki wcale nie krępowały Siemieńskiego w działaniu, kiedy mógł w 6 tygodni potem nabyć za pieniądze Kramsty sąsiedni majątek i posiadać go spokojnie.

Przy tej sposobności wyszedł na jaw fakt niezmiernie oryginalny, a mianowicie, że ten sam Siemieński na zasadzie takiegoż samego aktu prywatnego, również zagranicą w kilka tygodni później sporządzono, bo w d. 27 lipca r. 1864 i tamże zagranicą w ten sam sposób poświadczono, nabył i posiadał dobra Wilkoszewice.

Nakoniec obrońcy Kramstów ciskali w oczy swoim przeciwnikom to poważne pytanie: że jeśli prawdą jest, iż zmarły Siemieński został przez Niemca-spekulanta wyzyskany, to dlaczego wprost i otwarcie nie wystąpić o unieważnienie samego aktu kupna i sprzedaży, wykazawszy złą wiarę i podstęp nabywcy? Dlaczego chwycić się drobnych nieformalności i po za ich osłoną dążyć chylikowo do celu, który zdobywać należy w walce otwartej z podniesioną przyłbicą, jak na szlachcica przystało?

Każdy poważnie myślący człowiek musi się zastanowić nad temi argumentami i napewno dadzą mu one dużo do myślenia. Mimowoli zrodzić się musi w umyśle jego doniosłe pytanie: czy tego rodzaju spory nie osłabia naszej hipotezy i pojęcia pewności i niewzruszalności, jakie do niej dotąd było przywiązane? czy pod względem ekonomicznym spory te nie wywołują bardzo smutnych następstw, gdy zniknie ufność do tego, co w hipotezie objawionem zostało? czy jakiegokolwiek uboczne względy powinny być w takim razie brane pod uwagę? Już starożytni boginie sprawiedliwości przedstawiali nam z opaską na oczach, aby nie widziała świata zewnętrznego, aby pamiętała o zasadzie *pereat mundus—fiat justitia*. Czy jednak w obecnych społecznych warunkach jest to możebnem? Czy trzeba zapomnieć w forum sądowem o niegodziwościach spełnionych i spełnianych na naszych rodakach w ziemiach pruskich? czy mimowoli przed oczami naszymi nie przesuwają się wstrętne obrazy z rugów pruskich? czy trzeba zapomnieć o czelnej zasadzie, wypisanej na pruskim proporcju *«Macht vor Recht»*? Czy wreszcie zasada wzajemności wobec takich faktów jest słuszną i sprawiedliwą?

Odpowiedź na te pytania pozostawiam czytelnikowi.

Artur Barański.

OBCHÓD GUNDULICZA.

(Korespondencja «Kraju».)

Zagrzeb, 18 stycznia.

Miesiąc styczeń r. b. był dla Chorwatów istotnie miesiącem jubileuszowym. W miesiącu tym oddali oni hołd staremu dubrownickiemu piewcy, najznakomitszemu z tej świetnej plejady, która stanowi chwałę i zaszczyt całego narodu. Dała ona świadectwo, że owa «kolebka królów i niewolników» — Dalmacja, pozwoiliwszy się wciągnąć w sferę oddziaływania renesansu włoskiego, zachowała jednakże słowiańskiego ducha swego, rozwijając go tylko pod wpływem znakomitej cywilizacji włoskiej, tej pierworodnej i najudatnionej córki epoki odrodzenia. Plejada ta poczyną się od Marka Marulicza, polihistora z końca XIV wieku, a kończy na Gjorgjczu (Dzordzicz), wdzięcznym elegiku i liryku XVIII wieku, oraz na epigonach, starannych tłumaczach poezji antycznej. Pomiędzy temi dwoma krańcami przechodzi cały szereg niezapomnianych imion: jest tam miłośny trubadur Dubrownika — Menzeticz, nieporównany pejzażysta poetycki — Wetranowicz, subtelny autor «Cyganki» — Cz-

branowicz, Marin Držić, górujący nad legjonem dramaturgów dalmackich, Palmotić — autor «Chrystyady», poprzedniczki «Messyady» Klopsztoka, Piotr Kanalewicz — natchniony chwalcą Sobieskiego i tylu innych.

Najznakomitszym z nich mężem, w którym renesans dalmacki doszedł do zenitu swego rozwoju poetyckiego, jest niewątpliwie nieśmiertelny twórca «Osmana» — Jan Gundulicz. Przyszedł on na świat trzysta lat temu i ogarnął duchem całą słowiańszczyznę południową, zalecał w porywie poetyckim i nad Wisłę i na pola chocimskie. W natchnionych słowach wypowiedział to, co żyło wtedy w piersiach całego wschodu Europy — pragnienie otrząśnięcia się ze zmozy, gniołającej świat chrześcijański, zniweczenia potęgi Islamu, wyzwolenia z jarzma bisurmańskiego tyłu ludów, wyznających wiarę Chrystusową i uroczę nadzieje, pokładane w ówczesnej Polsce, która zwycięstwem pod Chocimem wprawiła w zdumienie Europę i napęliła serca ludzkie słodką otuchą. Te wzniosłe idee wypowiedział poeta w formie wdzięcznej, misternej, czarującej urokiem słowa i dźwięcznością wiersza, w poemacie, pomyślanym nader oryginalnie, a zbudowanym po mistrzowsku pod ożywym wpływem nieśmiertelnych wzorów eposu. Nic więc dziwnego, że dzisiaj Chorwacy, obliczając się starannie ze swym dorobkiem duchowym, jako zasadą do swej indywidualności narodowej, na czele wieszczów przeszłości postawiła Gundulicza, imię jego otacza czcią i szczytują się nim jako jednym z najpamiętniejszych synów swoich. Nic więc dziwnego, że w roku bieżącym postanowiła uczcić uroczystości trzecie rocznice jego urodzenia, które wypadło 8 stycznia 1588 r.

Rocznice tę przedewszystkiem miała na względzie spekulacja księgarska, która, biorąc pod uwagę, że akademickie wydanie wszystkich dzieł poety, wskutek swej ceny, a także dla braku komentarza, ułatwiającego prostaczkom zrozumienie starego poety, nie może być popularnem, przygotowała dwa nader ozdobne a tanie wydania «Lez syna marnotrawnego» i «Osmana». Tego ostatniego wziął pod swoją pieczę prof. Jan Broz, tłumacz wielu rzeczy z polskiego (między innemi powieści Kraszewskiego «Świat i poeta»). Komentując pojedyncze miejsca w eposie Gundulicza, Broz ucieka się niejednokrotnie do historyków polskich, zwłaszcza do Szujskiego.

Na konieczność uczczenia rocznicy urodzin poety zwrócił uwagę tegoroczny rektor uniwersytetu zagrzebskiego, prof. Tadeusz Smicziklas (autor historii chorwackiej), on też pierwszy rozpoczął szereg uroczystości jubileuszowych. Na instalacji swej 19 października 1887 r. odczytał publicznie uczoną rozprawę o «Osmanie», odznaczającą się zwykłemi zaletami prac jego: sumiennością, starannością w zebraniu danych i powabną formą, pełną jednakże powagi i majestatycznej prostoty stylowej. Wkrótce studenci w Zagrzebiu i Wiedniu ogłosili swoje programy uroczystości na cześć Gundulicza. Studenci zagrzebscy utworzyli w tym celu 24 listopada r. p. komitet i ten pod hasłem

To tylko naród, co cześć martwych w grobie
I na przeszłości przyszłość snuje sobie,

wydali odezwę, wzywającą kolegów, aby przyłożyli się do uczczenia nieśmiertelnego wieszcza. Komitet postanowił urządzić uroczystość studencką, a czysty dochód z niej przeznaczył na pomnożenie funduszu na postawienie pomnika poecie. Po rozmaitych planach i dyskusjach komitet postanowił na ten dzień urządzić koncert w lokalu stowarzyszenia «Hrvatski dom». Na ten koncert ułożył odpowiedni «prolog» znany poeta Hugo Badalich; inny pieśniczych muz, August Harambašić, napisał «Hymn na cześć Gundulicza», do którego muzykę ułożył kompozytor narodowy Jan Zajc, niegdyś głośny w Wiedniu ze swoich zgrabnych operetek. W koncercie tym wzięło także udział stowarzyszenie «tamburaszów», rodzaj «studiantiny» chorwackiej, grającej na instrumencie narodowym «tamburze». Wtrącono też i deklamację z «Osmana». Po koncercie nastąpił bal.

Na większą skalę urządziło obchód jubileuszowy stowarzyszenie akademików chor-

wackich w Wiedniu, noszące imię ostatniego (a właściwie przedostatniego) z narodowych królów «Zvonimira». Uroczystość odbywała się trzy dni (8, 9 i 10 stycznia), a protektorat nad nią powierzono Janowi hr. Draskowiczowi, potomkowi najpatryotyczniejszej może rodziny magnatów chorwackich. Dnia 8 stycznia odprawiono nabożeństwo w kościele św. Anny, gdzie na chórze śpiewało «Towarzystwo śpiewackie słowiańskie». Na drugi dzień był koncert ze współudziałem tegoż Towarzystwa, a po nim bal. Na ten cel wynajęto obszerne sale w gmachu «Towarzystwa ogrodniczego». Uroczysty komers (10 stycznia) zakończył ten fest trzdniowy. Przeciwko łączeniu balu z koncertem odezwał się organ opozycji umiarkowanej «Obzor», wytykając niezgodność piasów z tak poważną uroczystością, ale panowie «obywatele uniwersyteccy» (tytuł tutejszych studentów), uwagi tej nie wzięli w rachubę. Może mieli na względzie pamiętne płasy Dawidowe przed arką, nie ubliżające nawet religijnej uroczystości, a może też pamiętali o krótkości karnawału tegorocznego.

Dnia 9 stycznia uczczono pamięć znakomitego poety najpierw w akademii południowo-słowiańskiej, a potem w teatrze. Akademia urządziła posiedzenie uroczyste, na które pospieszili niemal wszyscy inteligentniejsi mieszkańcy Zagrzebia. Wskutek tego wielka sala akademii okazała się zaciasną — ścisk i gorąco było niezmiernie. Głos na posiedzeniu zabrał nie redaktor akademickiej edycji Gundulicza, prof. dr. Armin Pawicz — gdyż ten za swoją krytykę cieszy się ujemną sławą Zoila Gundulicza-mastiksa — ale miły ludowi obrońca cześci poety, prof. dr. Franciszek Markowicz, istotnie dobry estetyk, jako poeta, rozumiejący poetę. Odczytał on rozprawę o dramatycznym utworze wieszcza dubrownickiego p. t. «Dubrawka».

Ową «Dubrawkę» przedstawiono dnia tego wieczorem w teatrze. Sztuka ta wyróżnia się od innych prac dramatycznych Gundulicza, które mają za treść wypadki mitologiczne, a są przeróbkami ze sztuk włoskich. «Dubrawkę» grano po raz pierwszy w r. 1628 w dzień św. Włacha, t. j. Błażeja męczennika, patrona miasta (3 lutego). Przedstawienie odbyło się na placu publicznym w Dubrowniku pod odkrytym niebem. Przedstawienie miało na celu uczczenie wolności dubrownickiej, gdyż naówczas miasto i rzeczpospolita cieszyły się niepodległością, uznając tylko nad sobą fikcyjny zresztą protektorat sultański. Treść «Dubrawki» dość oryginalna. Jest to komedia pasterska ze śpiewami. Według starego obyczaju, pasterze wybierają we wsi najpiękniejszą dziewczynę dla najpiękniejszego pasterza. Wybraną jest «Dubrawka», ale z mężczyzn wybrano nie najurodziwszego młodzieńca Milienka, tylko brzydkiego Gardakę, gdyż ten pieniędzmi przekupił wyborców. Bózek miłości gniewa się o to, wtrąca się w całą sprawę i oddaje piękność większą właściwemu kandydatowi. Pełno tu ruchu, satyrów, pasterzy i pasterek, żartów prostaczych, śmiechu i śpiewów, a wszystko kończy się hymnem na cześć wolności. Reżyser teatru Mandrowicz wystawił «Dubrawkę» bardzo starannie. Bohaterkę grała panna Georgina Kajzer, która na scenach chorwackich i niemieckich występuje pod szumnem nazwiskiem Sobieskiej. Jest to artystka pełna talentu. Kiedyś, pogniwawszy się z dyrekcją zagrzebską, poszła na sceny niemieckie i dziwnym trafem znalazła się przed kilku laty w Łodzi, gdzie i polskiej publiczności bardzo się podobno podobała tak z urody, jak i z gry swojej. Muzykę do «Dubrawki» dorobił Jan Zajc.

Za Zagrzebiem pójdą i inne miejscowości. W Karłowcu stowarzyszenie śpiewackie «Zora» urządziło 14 stycznia koncert na cześć Gundulicza, na którym wykonano trzy nowe kompozycje Zajca i Eisenhutha. Pierwszy dał na koncert wielką kantatę ze słowami Gundulicza p. t. «Zorza», poświęconą wspomnianemu już Towarzystwu.

H—tié.

DZIAŁ PRAWNY.

SPRAWOZDANIA SĄDOWE.

Wyjście z pod ukazu 10 grudnia.

(Sprawozdanie «Kraju».)

Przez Najwyższy rozkaz z d. 5 grudnia roku 1887 usankcjonowanem zostało zdanie rady państwa, przyzwalające na sprzedaż szlachcicowi Julianowi Kędzierskiemu wiejskiej posiadłości w skarbowym majątku Horodeckie pow. humańskiego. Po dopełnieniu wstępnych formalności i uiszczeniu przez kupującego do kasy zarządu dóbr państwa ceny kupna, sporządzony został w zwykłej formie u młodszego notaryusza sam akt kupna, który wraz ze wszystkimi dokumentami, a w tej liczbie i komunikatem o Najwyższej woli, przedstawiony został humań. star. notaryuszowi do zatwierdzenia. Pełniący wówczas obowiązki st. notaryusza sekretarz okręgowego sądu p. R., znajdując, iż p. Kędzierski jako osoba polskiego pochodzenia powinien być otrzymać na wspomniane kupno świadectwo jenerał-gubernatora, zatwierdzenia transakcji odmówił. Postanowienie swoje st. notaryusz motywował tem, iż stosownie do znajdujących się w kancelarii st. notaryusza wiadomości, nawet osoby, wyjęte z pod prawa ukazu 10 grudnia nie są wolne od uzyskania świadectwa jen.-gubernatora, jeżeli chcą nabyć wiejską nieruchomość w guberniach zachodnich. Rzeczono postanowienie st. notaryusza, zostało zaskarżone przez obrońcę p. Kędzierskiego adw. przys. E. Sokołowskiego przed forum sądu okr. w Humaniu.

Obrońca postawił kwestję mniej więcej w następujący sposób: Jeżeli uznać, że transakcja p. Kędzierskiego nie może być zatwierdzoną bez uprzedniego świadectwa, czyli akceptu p. jen.-gubernatora, to należałoby przypuścić, że p. jen.-gubernator może dać takie świadectwo, a może też go odmówić, czyli innemi słowy położyć swoje *veto* względem samej transakcji. W ten sposób sama realizacja Najwyższej woli zostałaby postawioną w zależności od rozporządzenia administracyjnego. Ponieważ jednak, według zasadniczych praw państwowych, Najwyższa wola jest bezpośrednim źródłem wszystkich praw w państwie, przeto realizacja takowej nie może być ani ograniczoną jakimikolwiek poprzednimi prawami, ani tembardziej stawianą w zależności od administracyjnych a nawet sądowych rozporządzeń. Administracyjne i sądowe organy władzy są jedynie wykonawcami tej Najwyższej woli. Jeżeli zaś świadectwo jen.-gubernatora nie ma grać roli decydującej, to jest ono w danym razie formalnością całkiem zbędną, przez którą nie osiągnęłoby się innego skutku, prócz opóźnienia samej transakcji.

Sąd okręgowy zaskarżone postanowienie st. notaryusza skasował, nakazując zatwierdzić zaskwestyonowaną transakcję.

Lechita.

Opór władzy czy nadużycie?

(Sprawozdanie «Kraju».)

Właściciel ziemski powiatu humańskiego p. K. (polak), od lat kilku utrzymywał pocztę ziemską. Od niejakiego czasu, pomimo zadowolenia swej bezpośredniej zwierzchności, jaką jest dla ziemskiej poczty policja, nie mógł wszakże dogodzić wójtowi gminy. Zaczęły się rozliczne wymówki, sztrafy, aż w końcu doszło do formalnego starcia. Starszyna wraz z pijaną zgrają chłopów dwudziestu zrobił najście na dom p. K... i obok obojętnych słów, rzuconych mu na pijano, domagał się rs. 200, grożąc aktami i zerwaniem kontraktu na utrzymanie poczty. P. K... na postępek starszyny podał skargę, lecz nietylko nie otrzymał satysfakcji, ale jeszcze po jakimś czasie dowiedział się, że on sam i jego żona zostali pozwani do odpowiedzialności sądowej za uciążenie starszynie gminnemu podczas pełnienia przez niego czynności służbowej. W sprawie wytoczonej małżonkom K. w sądzie okręgowym humańskim, po przesłuchaniu licznych świadków, obecnych w czasie najścia starszyny gminnego na dom p. K., prokurator rzekł się oskarżenia, a sąd uwolnił podsądnych od wszelkiej odpowiedzialności. Na skutek zaś skargi p. K. podanej do gubernatora, starszyna został złożony z urzędu i oddany pod sąd.

Jan Rogowski.

JURISPRUDENCJA SENATU.

—§— Z powodu umorzenia przez warszawską izbę sądową sprawy Hornowskiego i Święcickiego z Wyczalkowskim (N 97 r. 1886), senat rozstrzygnął następujące pytania prawne: 1) w podaniu o wznowienie sprawy, zawieszanej skutkiem nieudolności prawnej jednej ze stron, należy jed-

nocześnie wskazać prawnych tejże strony zastępców; 2) o pozbawienie własnej woli danej osoby, cierpiącej na umyśle, mogą prosić nietylko osoby wskazane w art. 490 kod. cyw. Kr. pol. (krwiny, małżonka, opiekuna, kuratora), ale także i strony w procesie, do którego wpływa osoba chora; 3) w razie niepopierania sprawy w drugiej instancji przez lat trzy, umarza się postępowanie tylko w tej drugiej instancji, wyrok zaś sądu pierwszego stopnia staje się prawomocnym.

—§— Jednym z przepisów, który wymaga więcej wyjaśnień jurisprudeneyjnych, jest zasada przyjęta w art. 409 i 410 procedury cywilnej, dopuszczająca zeznania świadków tylko tam, gdzie prawo dowodu na piśmie nie wymaga. Ponieważ przypadki szczegółowe nie zostały tu wyliczone, a sama zasada jest dość elastyczną, więc coraz to nowym kwestyom kazuistycznym i rozstrzygającym je wyrokom senatu niema końca. Świeżo ogłoszone nowe orzeczenie senatu (wyr. N 100 r. 1886), iż sposób podziału waluty pomiędzy dłużnikami solidarnymi, nie może być dowodzony przez zeznania świadków. Dla uniknięcia zbyt wielu wątpliwości, należałoby uzupełnić odnośny przepis.

—§— Senat potwierdził swoje wyjaśnienie dawniejsze, że w razie zakłócenia prawa serwitutowego przez dzierżawcę lub wogóle osobę czasowo użytkującą z nieruchomości, akcja o przywrócenie zakłóconego serwitutu może być wytoczona przeciwko właścicielowi nieruchomości. (Wyroki 286 i 465 r. 1874, 922 r. 1875, 235 r. 1880, 95 r. 1886).

Sprawa hr. Grocholskiego i Morawskiego z powództwa administracji kraju pol.-zachodniego roztrząsana była w departamencie kasacyjnym senatu w d. 13 (25) b. m. Komitet sądujący składał sześciu senatorów pod przewodnictwem sen. Salomona, wnioski prokuratorskie stawiał oberprokurator Iwanow. Ze strony pozwanych przemawiał dwukrotnie adw. przys. Gerard, żądając skasowania wyroku izby sądowej w Odesie i utrzymania w swej mocy umów: zastawnej, dzierżawnej, o wyręb lasu i plenipotencji ogólnej. Pełnomocnik jenerał-gubernatora kraju pol.-zachodniego p. Iwan Cienin domagał się przeciwnie odrzucenia kasacji. Ober-prok. Iwanow popierał to ostatnie zdanie. Po dłuższej naradzie senat postanowił odłożyć ogłoszenie rezolucji do jednej z następnych sesyj. Treść przemówień każdej ze stron podamy w jednym z najbliższych numerów.

Sądy na Litwie. Czwarta rocznica wprowadzenia w kraju północno-zachodnim nowych sądów, dała «Wil. Wiest.» powód do wystąpienia z oceną działalności tych instytucyj. Ciężkie dziedzictwo po dawnych sądach, mnóstwo spraw niepokojonych, uważać obecnie można za uporządkowane, chociaż dotąd jeszcze na ławach oskarżonych od czasu do czasu pojawiają się osobistości, których grzeszki czekały po dwa i po trzy lata, zanim stanęły przed kratkami trybunału. Ociążanie się takie organów sprawiedliwości pochodzi nie z racyj wadliwego składu samych sądów, lecz z przyczyn postronnych, a mianowicie: niedostatecznej liczby sądów okręgowych w kraju i nader wielkiej odległości niektórych powiatów od miast gubernialnych, a więc i od sądów okręgowych. Rzerzyca na przykład odległa jest od Witebska o 282 wiorsty, Dynaburg o 244 wiorsty. Jeszcze dalej leży Dzisna od Wilna, Nowoaleksandrowsk od Kowna. Stan taki niewątpliwie wymaga otwarcia sądów okręgowych w niektórych miastach powiatowych. Pierwszym kandydatem do tego zaszczytu jest Dynaburg, jako drugie po Wilnie pod względem zaludnienia miasta w kraju północno-zachodnim i jako punkt pod każdym względem dogodny. Dynaburg posiada wydział banku państwowego, kilka banków prywatnych, mnóstwo magazynów, kantorów i zakładów handlowych, oprócz tego zbiega się w nim kilka nader ważnych linii kolejowych. Jeszcze w r. 1876 miejscowy magistrat starał się o sąd okręgowy, lecz bezskutecznie z powodów głównie finansowych, skarb bowiem państwa unikał większych wydatków na sądownictwo. Starania te ponawiały się parokrotnie i obecnie również magistrat nie zasypia sprawy, obiecując rządowi ze swojej strony wzięcie udziału w wydatkach na utrzymanie sądu okręgowego.

WOKANDA SENATU.

W departamencie kasacyjnym cywilnym na d. 20 stycznia (1 lutego) wyznaczono następujące sprawy:

Jankowski z Parolem, Jurek z Rejem, Nipaniec z Sommerem, Wistocki z Berensteinem, Morgenstejn z Kwapińskim i Grodzikiem, Szpadrowski z Kaufmanem, Lindner z dr. Z. nadwiślańską, Kacan z dr. Z. nadwiślańską, Waliszewski z Żubieńskim, Kannar z Jakubowskim, Szykowski z Szykowskim, Brzozowski z Grynbergiem, Pawłowicz z Czarnocką.

Odpowiedzi prawnika.

Zygm. Rok. w Bor. Prosimy o wskazanie daty, w której skarga odesłana została do senatu; bez te-

go niepodobna nam powziąć zadanej przez pana informacji.

Hand. w Witebsku. Sprawa Anast. Reckiej z Witkinem jeszcze nie otrzymała stałego terminu; akty leżą w kancelaryi.

M. Z. z Podola. Najlepiej pozostawać we wspólnem władaniu, zabezpieczwszy się obligami osobistemi.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Słowo z powodu najświeższej pokojowej deklaracji «Norda». Stanowisko polaków galicyjskich wobec wojny.

Najważniejszym wypadkiem dni ostatnich w dziedzinie stosunków międzynarodowych był artykuł «Norda» brukselskiego, usiłujący dociec źródeł owego pesymizmu, który «pomimo reskryptu Najjaśniejszego Cesarza Aleksandra III do księcia Dołgorukowa i pomimo raportu ministra skarbu», nie przestaje niepokoić ogólnej sytuacji politycznej. Głównem tego rodzaju źródłem jest Wiedeń. «Udają tam (pisze «Nord»), że w manifestacjach tych nie widzą poważnych rekojmii pokoju i utrzymują, że Rosya pragnie uspić obawy jedynie w tym celu, by uzyskać czas na wykończenie swych uzbrojeń». Pismo brukselskie najzupełniej słusznie oburza się na podobną nieufność. «Tłumaczyć sobie (powiada) w powyższy sposób deklaracje rosyjskie, znaczy to zapominać, iż do słów płynących z ust takich, przywiązywać należy najbezwzględniejszą wiarę. Przecież Cesarz Aleksander aż nadto jasno wyraził się w swym reskrypcie, aby pozostać mogła jakakolwiek wątpliwość we względzie usiłowań Rosyi, poświęconych utrzymaniu pokoju». W końcu, wykazawszy płonność powtarzających się raz po raz alarmów, «Nord» przychodzi do przekonania, że «niepokój prasy wiedeńskiej jest w przeważnej mierze sztucznym».

Bez wątpienia; zwrócić jednak należy uwagę na tę okoliczność, że «sztuka» owa zbyt drogo już kosztuje Wiedeń i w ogólności Austryę, iżby się jej godziło używać do nieskończoności. To jedno. Powtóre, nietylko prasa wiedeńska, lecz przedewszystkiem berlińska zajmuje się nieustannem rozsiewaniem pogłosków, podkopujących niezbędne po Najwyższym reskrypcie do ks. Dołgorukowa zaufanie i wiarę w trwałość pokoju. Co tu np. począć, jeśli taka półurzędowa «Post», lewoboczny organ ks. Bismarka, w artykule powtórzonym niemal *in extenso* przez dzienniki russkie, oznajmia, że Niemcy posiadają wodzów tak mądrych i doświadczonych, że wojnę rozpoczną w chwili tak dobranej, ażeby zwycięstwo było niechybnem; że sytuacja pogorszyła się znacznie przez to, iż Rosya nie chce płacić procentów od wypożyczonych w Niemczech kapitałów; że jakkolwiek rokowania mogą sobie toczyć się dalej, to jednak, swoją drogą, zbroić się trzeba od nóg do głowy; wreszcie, że historia mało przechowała przykładów pokojowego załatwienia nieporozumień w takich właśnie warunkach powstających i wzrastających... Co tu dalej począć, jeśli np. znany i powszechnie za urzędowego uważany korespondent berliński «Köln. Ztg», w następujących dosadnych słowach (powtórzonych przez «Piet. Wied.»), kreśli obecny stan rzeczy. «Niemcy (powiada) nie mają nic wielkiego do czynienia w Bułgarii; pomimo to jednak, jak tylko zabrzmi trąbka bojowa, jak tylko Austro-Węgry wystąpią do walki z Rosyą, my (to jest Niemcy) wcale nie będziemy się namyslać nad tem, pod jakim pozorem wojna rozpoczęta została, lecz natychmiast rzucimy swe wojska ku granicy na pomoc sojusznikowi».

Dokoła nas dzieją się rzeczy dość dziwne. Rząd niemiecki, z taką czułością śledzący najlżejsze zagraniczne poruszenia finansowych sfer russkich, zmierzać mogące do zaciągnięcia pożyczki jakiegokolwiek, sam tymczasem najotwarciej, najgłośniej, nie ukrywając ani celów ani pobudek najwyraźniej wojennych, wnosi do rady związkowej projekt ogromnej, 300 milionów marek się gającej pożyczki; jestże to symptom pokojowy?

K.

Tydzień polityczny.

Niemcy. Do rady związkowej wniesiono projekt prawa o emisji pożyczki na cele wojenne, które, jak mówią, zachowane będą w tajemnicy. «Polit. Nachr.» wspomina o pogłoskach, że suma 230 milionów, o jakiej mówiono w ostatnich czasach, nie zupełnie jeszcze odpowiada rzeczywistej wysokości pożyczki. Na posiedzeniu izby deputowanych z 10 stycznia pruskiego, minister skarbu, w odpowiedzi na interpelację dotyczącą udziału Towarzystwa «Seehandlung» w pożyczce rosyjskiej 1884 r., oświadczył, że Towarzystwo rzeczywiście odstąpiło wtedy od swej ustawy, na mocy której przyjmuje ono udział w emisji papierów zagranicznych, za poprzednim dopiero porozumieniem się z władzą wyższą. Gdyby go się zapytano w tym przedmiocie, to on (minister) nie radziłby był Towarzystwu przyjmować udziału w emisji pożyczki. Obecnie przedsięwzięto środki, aby podobny wypadek się nie powtórzył.

Austro-Węgry. Komitet wykonawczy deputowanych niemieckich sejmiku czeskiego nie zgodził się na przedstawiony przez ks. Lobkowitza wniosek rozpoczęcia pertraktacji, zmierzających do porozumienia się Czechów z Niemcami. Prasa wiedeńska gwałtownie napada na Czechów z powodu rewelacji francuskiego deputowanego Laur'a o rozmowie z czeskim posłem hr. Kaunitzem, który zaznaczył, że Czechy są przyjaciółmi Rosji i Francji i wcale się z temi sympatjami nie kryją. Sprawujący interesy Czarnogóra w Konstantynopolu, Płamienac, odniósł się do Portu z prośbą o wydanie czarnogórców, zamieszanych do sprawy w Burgas, gdyż ulegają oni jurysdykcji sądowej w Czarnogórze.

Serbja. Ponieważ większość deputowanych rządowych, wskutek zaszłego zjednoczenia się, składa się z liberalnych, co stanowi anomalję parlamentarną, wydano 24 b. m. rozkaz królewski, rozwiązujący skupczynę i nakazujący dopełnienie nowych wyborów, których termin na dzień 4 marca (n. s.) wyznaczono.

Bulgaria. U Nabokowa znaleziono podobno listy, dowodzące udziału Cankowa i niektórych członków «komitetów słowiańskich» w ostatniej niefortunnej próbie wywołania wojny domowej w kraju.

TELEGRAMY.

Berlin, 25 stycznia. Minister wyznań, odpowiadając w sejmie pruskim na interpelację ks. J. J. d. z. w. s. k. o, zaprzeczył przeciwko wyrażeniu «Wielkie Księstwo poznańskie», zamiast «*Provinz Posen*» i oświadczył, że germanizacja szkół dąży do «wybawienia» (dosłownie) polskiej ludności od izolowanego położenia ekonomicznego.

Wiedeń, 25 stycznia. Minister Gautsch wniósł w parlamencie projekt do prawa, zabraniającego korporacjom studenckim zajmować się polityką, a to głównie celem «wyrwania z korzeniami dążeń antysemitycznych». Przywódca autysemistów poseł Schönerer nazwał za to Gautscha judofilem i odstępcą od wiary.

DZIAŁ BIEŻĄCY.

Ziemie i kolonie polskie.

Lwów. [List «Kraju»]. Wytrwale przez «Nową Reformę» propagowana myśl, aby sejmowi nie zamknięto, lecz go jedynie o d r o c z o n o — została nareszcie urzeczywistniona, na mocy reskryptu cesarskiego z dnia onegdajszego. Bieżące obrady przerwane będą jutro, t. j. w sobotę 21 stycznia. Ze spraw dotychczasowych największe wrażenie wywołała głośna «kwestya kulparkowska»; jak można było przewidzieć, schwyciły ją skwapliwie pod swój noz «nasze najserdeczniejsze» pisma z nad nadmorskiego Dunaju i wyzyskują znaną nam już awanturę, jako nowy obrazek galicyjskiego «*Bärenland*»... Tymczasem najsumienniejszy obserwator całej tej historii musi zakonkludować, że wprawdzie na Kulparkowie działo się bardzo wiele rzeczy złych i smutnych, że jednak swoją drogą wypadek dzisiejszy nie jest ani pierwszym ani sam w sobie szczególnym w stosunku do dawnych... Zresztą mieliśmy jeszcze kilka innych ważnych momentów sejmowych. Jeden z nich mianowicie zdaje się zapowiadać rychło nową sprawę sensacyjną, która może spowoduje nareszcie tak upragnioną oddawną reformę w wewnętrznych stosunkach wspaniałej fundacyi skarbkowskiej. Zarząd fundacyjny przedłożył wydziałowi krajowemu zamknięcie rachunków za r. 1885, w dzień przed sejmem. Wydział, nie mogąc rachunków sprawdzić, oddał je do wiadomości sejmowi bez swego absolutoryum... Komisya budżetowa zaś wedle owego «zamknięcia» stwierdza, że majątek narodowy fundacyi w ciągu jednego roku (1885) zmniejszył się z 3,045,994 na 2,638,725 złr. t. j. o — 407,269!... Dlaczego jednak i jakim sposobem to nastąpiło, nie wie nikt, dzięki dokładności i ści-

śłości w gospodarce mieniem publicznym, jakie kraj ma prawo upatrywać w fundacyi skarbkowskiej. Wobec tego komisya nie mogła zalecić sejmowi przyjęcie takiego «zamknięcia rachunków» do wiadomości, owszem raczej zażądanie od wydz. kraj., by na przyszłej sesji rzecz raz jeszcze przedstawił w sprawozdaniu osobnem. Głośny z obrad tamtegorocznych wniosek ks. Sapiehy w sprawie nauki jęz. niem. w szkołach średnich opuścił właśnie komisję szkolną, która wnosi, by sejm przyjął do wiadomości znany referat rady szkol. kraj. wnioskowi Sapiehy nieprzychylny — ale by zarazem wezwał władze szkolne do nieustannych usiłowań celem podniesienia nauki niemieczyny (dobór zawodowych profesorów, mnożenie stypendyów dla kształcenia się kandydatów, ustalenie racjonalnej i praktycznej metody, pilne i umiejętne wykonywanie jej zasad); niechaj młodzież ze szkół średnich w całym zakresie jej pojęcia dostępnym władą językiem niem. poprawnie a swobodnie. Ogólny preliminarz wydatków krajowych na r. 1888 wynosi, wedle wydziału krajowego — 3,869,648 złr., a wedle komisji budżetowej 4,417,035 złr., t. j. więcej o 547,387 złr. Nie będę dla braku miejsca szczegółowo wyjaśniał powodów tej znacznej różnicy, do których oczywiście głównie należą uchwały bieżącego sejmiku, przez wydział w rachubę nie brane, jako naprzód niewiadome. Dodam tylko między innemi, że wydatki projektem budżetowym komisji objęte są od oddzielnego preliminarza wydziału wyższe o 107,170 złr., ponieważ komisya na «reprezentację kraju» wyznaczyła mniej o 2,214 złr., na «koszta leczenia» mniej o 7,000 złr., lecz rubrykę «na cele wykształcenia i oświaty» podniosła o 97,514 złr. Ogół dochodów krajowych = 889,626 złr., więc niedobór = 3,527,409, na których pokrycie trzeba by 34 i 1/2 cent. dodatków do podatków krajowych; komisya jednak, wyłączając z sumy niedoboru kilka kwot, dających się pokryć pożyczką z bieżących dochodów, uważa za konieczne opędnąć tylko 3,193,722 złr., a ponieważ na pokrycie 103 tys. w takim razie zostających wystarczy jeden cent, więc dodatek krajowy utrzyma się w dotychczasowej wysokości 31 cent. Pod koniec sesji sejmowej stu posłów wydało ucztę na cześć marszałka. Mowy ks. Eustach. Sanguszki i Jana Tarnowskiego nadały biesiadzie pewien charakter wybitniejszy, polityczny. Sanguszko w swym toaście podniósł marszałka jako wzór i prototyp prawości, sumiennosci, poczucia obowiązków i ich dopełniania; Tarnowski wyniósł na krzesło marszałkowskie prostotę i łagodność w obejściu; on chroni od waśni, łagodzi zapatrywania zbyt stronnicze lub osobistościowe, do których polacy mają skłonność tendencyjną; przykładem wojna kokosza, uśmierzona również we Lwowie i również przez przodka Tarnowskiego, mądrą radą i stałością charakteru. Pod dzisiejszą laską wzmógł się wzajemny (?) szacunek stronnictw, którego brak byłby najsilniejszym dowodem, żeśmy do wolności nie dorośli. Marszałek w odpowiedzi wskazał na trudności naszego życia autonomicznego, zupełnie odmienne od tych, które Sanguszko wymienił. Swawola i obojętność dla kraju zniknęły z pomiędzy nas bezpowrotnie. Trudnością główną jest: konieczność poświęcania wiele czasu i pracy sprawom pozornie drobnym, mało ważnym. Ale wzmacnia nas myśl, że nasz samorząd, jakimkolwiek on jest, stanowi pierwszą jeśli nie jedyną teraz naszą szkołę życia politycznego; szczupły on co do rozmiarów, ale silny rozwinięciem życiem społecznym. Dalsze losy galicyjskiej autonomji zawisły od naszej wytrwałości i błogosławieństwa bożego. Metropolita Sembratowicz pił potem «za zgodę polsko-rusińską». *Nota.*

Kraków. [List «Kraju»]. Jubileusz prof. M. d. u. o. w. i. z. a., o którym pierwszą wiadomość podałem w «Kraju», odbył się z należytą powagą w sali *Collegium Novum*. Władze uniwersyteckie, koledzy jubilata, byli uczniowie, asystenci, młodzież akademicka, towarzystwa lekarskie itd. — wszystko to pospieszyło z życzeniami i upominkami. Uczta w sali Towarzystwa wz. ubezpieczeń zakończyła obchód, rozpoczęty dnia poprzedniego wspaniałym fakelcugiem urządzonym przez młodzież akademicką. Jedynym dysonansem było zachowanie się w sam dzień jubileuszu tej młodzieży. Jubilat należał do tych, co ongi w roku 1871 podpisali, za inicjatywą zmarłego prof. Gilewskiego, głośny adres do Döllingera w sprawie nieomylności papieżkiej. Otóż młodzież w przemówieniu swoim pragnęła główny nacisk na ten

fakt drobnego dziś znaczenia położyć. Ponieważ odgrzewanie tych wspomnień mogłoby nadać uroczystości jubileuszowej charakter stronniczy, jakiego starannie unikano, przeto jubilat wyraził życzenie, aby młodzież od swej myśli odstąpiła, motywując tem, że najmilsze byłyby mu życzenia młodzieży, złożone mu jako jej przewodnikowi i przyjacielowi. To wywołało pomiędzy młodzieżą niezadowolenie i o mało nie powstrzymało jej od wzięcia udziału w uroczystości jubileuszu. Skończyło się na tem, iż młodzież milcząco, bez przemówienia, wręczyła jubilatowi dyplom członka honorowego Czytelnicy akademickiej. Niestety politykomanja i tu więc wystąpiła niepotrzebnie. Wynik sądu konkursowego nad projektami na pomnik Mickiewicza nie wywołał dotąd żadnej protestacyi. Pierwsza nagroda wahała się między projektami Godebskiego i Rygiera. Pierwszy utrzymał się jednym głosem większości. Drugą nagrodę prawie jednogłośnie przyznano Rygierowi za projekt «*Morjar*», trzecią otrzymał W. Gadomski. Rezultat konkursu — to zwycięstwo tych wszystkich, co przed trzema laty protestowali. Pierwszą nagrodę otrzymał właściwie «*Marjar*», gdyż projekt Godebskiego obliczony na 400,000 złr. przechodzi czterokrotnie fundusze, a więc jest niewykonalny. «*Marjar*» ów zaś, to jeden z najlepszych projektów na konkursie w r. 1885, wówczas nie tylko nie nagrodzony, ale nawet nieodznaczony listem pochwalnym, których kilkanaście rozdano. Opinia przed trzema laty była również za udzieleniem nagrody Gadomskiemu i tym razem otrzymał ją rzeczywiście, choć architektura nowego projektu gorsza jest od dawnego. Gdyby przy drugim konkursie wynik był taki jak przy trzecim, nie byłoby hałasu i protestów, nie straciłoby się marnie kilkanaście tysięcy i trzech lat czasu. Mówią, iż wykonanie pomnika oddane będzie Rygierowi, samą zaś postać Mickiewicza wielu pragnęłoby oddać Gadomskiemu, gdyż na jego projekcie najwięcej ma spokoju i powagi. O «*Marjarze*» pisał niegdyś w «*Kraju*» prof. Łuszczkiewicz. Groźba wojny fatalnie oddziaływała na miejscowe stosunki ekonomiczne. Wszystkie zakłady finansowe z wyjątkiem banku dla handlu i przemysłu, od dwóch już miesięcy nie udzielają pożyczek. Ztąd wielka stagnacya i obawa bankructw. «*Dziennik Polski*», «*Gazeta Narodowa*» i «*N. Reforma*» wystąpiły z artykułami przeciw wszelkim kłopotom i rozruchom. Podobno się to «*Czasowi*», niepodobno się zaś «*Kuryerowi Krakowskiemu*», uważającemu podobne artykuły za zwracanie uwagi na to, czego niema. Telegram do «*N. fr. Presse*» stwierdza to zapatrywanie. Jutro w teatrze krakowskim trupa operetkowa francuska daje «*Mascotte*» Andrassa. Ponieważ jest to dzień smutnej rocznicy, przeto panuje z tego powodu oburzenie. P. Wojciech Kossak wystawia pojutrze nowy swój obraz «*Z przyszłości*» — poczem zaraz wysła go na ogólną wystawę sztuki do Wiednia. P. Juliusz Mien wydał pierwszy zeszyt karykatur wybitnych osobistości krakowskich. *Srednik.*

Szlazk górny. [List «Kraju»]. Niema miesiąca, niekiedy zaś to i tygodnia, aby nie wymyślano praktyk nowych, mających na celu jaknajrychlejsze pochłonięcie żywiołu polskiego na Górnym Szlasku. Posiadamy tu prezesa sądu nadziemiańskiego, nazwiskiem v. Kunowski, zagorzałego, choć o nazwisku polskim, prusaka, który w tym samym charakterze uszczęśliwiał był przez czas dłuższy W. Ks. poznańskie. Otóż wielmożnik ten ogłosił rozporządzenie, w którym stwierdziwszy fakt, że ludność polska Górnego Szlaska wciąż jeszcze chętnie używa języka ojczystego przed sądami, mimo że częściowo przynajmniej umie po niemiecku, nakazuje sędziom w interesie niemieckim, aby tylko w razach najkonieczniejszych używali tłumaczy. Gdy zaś zajdzie najkonieczniejszy taki wypadek, niewolno tłumaczowi uprzedzić dla podanego po polsku zadawanych przez sędziego pytań niemieckich; rzeczą tłumacza ma być odtąd dosłowne tylko powtórzenie w języku polskim niemieckich słów sędziego. I odbieranie przysięg odbywać się ma odtąd tymże trybem. Nauczyciele polacy podlegają iście argusowej kontroli. Tak samo ma się rzecz i z kandydatami do bakałarstwa. Czytałem np. kwestyonaryusz, przysłany magistratowi jednego z miast szlaskich z ludnością katolicką i polską. Chodziło o kandydatów przy szkole t. z. symultannej; kwestyonaryusz brzmiał: do jakiej kandydat należy narodowości, jakiego jest wyznania sam on, żona jego i dzieci, czy żona polka, czy nie; jakich jest zasad politycznych, czy patriota, czy też skłania się do ultramontanizmu, czy ma dość hartu, aby się oprzeć dążnościom polskim i ultra-

montańskim. Po dochodzeniu półrocznym doniósł magistrat władzy, że kandydaci X, Y i Z mają wprawdzie wyborną kwalifikację, lecz są katolikami i polakami. W rezultacie tedy posadę otrzymał Niemiec-ewangelik «w interesie niemieckości». W prowincjach niemieckich z ludnością katolicką inspektorami szkół ludowych bywają obecnie mianowani także i księża katolicki. Inaczej się dzieje na Górnym Śląsku. Jest tu 1,095 szkół katolickich, a przecież ani jeden inspektorat (a jest ich 37), nie dostał się duchownemu katolickiemu. Napomknę jeszcze w końcu o zgromadzeniu niemieckiem w Opolu, na którym wystąpiono z propozycją zawiązania stowarzyszenia, któregoby członkowie zobowiązali się nie tylko nie mówić i nie pisać z interesantami polakami po polsku, lecz nie odpowiadać nawet ustnie po polsku na polskie pytania. Większość zgromadzenia odrzuciła wprawdzie propozycję, lecz, jak słyszałem ze źródła wiarogodnego — nie z powodów humanitarnych, tylko z obawy strat pieniężnych. *Lambda.*

Berlin. [List «Kraju»]. Gdzie o zabawę chodzi, tam zawsze pełno publiczności polskiej. To też przedstawienia teatralne, jakie w ostatnim czasie urządziło Towarzystwo polsko-katolickie i stowarzyszenie polek, ściągły bardzo wielkie tłumy. Gorzej udała się ostatnia rocznica Towarzystwa «Przytulisko», ale dziwić się temu nie można, gdy się zważy, że właśnie krótko przedtem odbyły się owe przedstawienia teatralne, połączone z tańcami. «Przytulisko» zajmuje się najędźniejszymi, którzy już nie mają ani noclegu, ani pożywienia. Rozumie się samo przez się, że nie tak łatwo przychodzi upadłemu ziomkowi zapukać do drzwi «Przytuliska», zwłaszcza, że tam tylko przez dni trzy znajdzie przytułek. Natomiast pamięta policja doskonale o tem, aby żebrzących polaków odesłać do «Przytuliska». I nie ma też prawie kraju na świecie, zkadby który rodak nie zaszedł do skromnego mieszkania, gdzie gospodarz «Przytuliska» z wielką gorliwością zajmuje się tymi nieszczęśliwymi. Byli tam polacy z Brazylii i z Tonkinu nawet. Kto do «Przytuliska» zapuka, nie dostanie pieniędzy do ręki, ale da mu się śniadanie, obiad i kolację oraz nocleg, a w ostatnim razie kupi się dla niego bilet, aby wyprawić go koleją z powrotem do kraju. «Przytulisko» obchodziło w tych dniach 10 rocznicę istnienia swego. Przewodniczący załżył się wprawdzie, że miesięczne posiedzenia zarządu nielicznie bywają nawiedzane przez nielicznych członków, ale z różnych stron podnosiły się w ciągu dyskusji głosy życzliwe, że nie trzeba tak czarno patrzeć na rzeczy, gdyż przecież ciągle jeszcze czyni się zadość potrzebie, a nadto w kasie Towarzystwa nietylko znajduje się fundusz żelazny na 1,000 marek, lecz fundusz ten powiększono jeszcze w ubiegłym roku o marek 200. Towarzystwo wsparło w ciągu roku ostatniego 157 osób, na które wydano przeszło 450 marek, podczas kiedy dochód wynosił około 550 marek. Każdy biedak, przybywający do lokalu Towarzystwa, pozostawał tam prawie zawsze trzy dni. Pamiętano zresztą nietylko o potrzebach ciała tych ludzi, lecz pokrzepiano ich także na duchu; mianowicie dostarczał dr. Robiński «Oreodownika» z Poznania. Przewodniczący i gospodarz zajmowali się tymi biedakami nietylko stosownie do przepisów «Przytuliska», lecz nadto starali się w licznych wypadkach wyszukać dla nich pracę, zwłaszcza że policja tutejsza bardzo ostro przeciw żebrakom występuje. Lokal «Przytuliska» jest rzeczywiście każdej chwili dostępny władzy policyjnej, ale dzięki staraniom gospodarza, nie zostaje pod dozorem policji, lecz raczej zażywa zupełnego zaufania tej władzy. Wspominałem już, że «Przytulisko» rocznicę swoją uroczystie obchodziło. Zebrał się w tym celu nietylko członkowie, lecz nadto około 100 osób, przedstawiających wszystkie stany. Były obecne delegacje wszystkich towarzystw polskich w Berlinie, nadto przedstawiciele Koła polskiego, mianowicie prezes Koła parlamentarnego, p. Magdziński, długoletni patron instytucji. P. Magdziński nie pominął tej okoliczności, aby stosowną przemową zagrozić członków Towarzystwa do dalszej pracy i do stałości i wyraził nadto zadowolenie swoje z przebiegu całej uroczystości. Inni posłowie przemówili także kilka słów. Na uroczystości był także obecny ksiądz Gregor, którego władza duchowna tu przysłała w miejsce księdza Euna, obecnie proboszcza w Poznańskim. Ks. Gregor przybył tu z Górnego Śląska i dba jako gorliwy pasterz o ludność polską, dla której w kaplicy Piusa co niedzielę miewa kazania polskie. Rozumie się, że nowy pasterz także

«Przytulisko» zachęcił do gorliwej pracy koło opuszczonych rodaków, którzy za chlebem przybyli do Berlina, a tylko nędzę ostatnią tu znajdują. *Bolesta.*

Budapeszt. [List «Kraju»]. Czasopismo «Viseke» poświęca sympatyczne wspomnienie zmarłemu przed kilku laty ziomkowi naszemu S. Łukasowi we Lwowie, w kwiecie młodości, bo zaledwie w 25 roku życia. Poświęcał się zaś wyłącznie studiom nad historią Polską, szczególnie zaś nad dziejami XVII wieku, do których zebrał nieocenione materiały podczas trzyletniego pobytu swego w Berlinie, Paryżu, Wiedniu i Budapeszcie. Śmierć zaskoczyła s.p. Łukas'a w chwili, gdy otwierała się przed nim świetna przyszłość, gdyż przed paru zaledwie tygodniami przedtem habilitował się on na docenta i otrzymał od akademii stypendium imienia S. Gałęzowskiego. Spodziewany tu jest wkrótce przyjazd w celach naukowych byłego docenta uniwersytetu lipskiego d-ra Wil. Creizenscha, powołanego przed laty kilku przez wydział filologiczny uniw. jagiellońskiego na opróżnioną po prof. d-rze Bratranku katedrę języka i literatury niemieckiej. Mają wyjść na widok publiczny «Księgi narodu i pielgrzymstwa» Mickiewicza, w tłumaczeniu hebrajskim, które kończy właśnie jeden z najuczestniejszych kapłanów polskich, profesor akademii duchownej tutejszej. O ile mi się zdaje, jest to drugi z kolei przekład hebrajski tego dzieła. Przed laty kilku, p. Wład. Mickiewicz nadesłał z Paryża na pomnik ojca 500 egzemplarzy takiegoż przekładu hebrajskiego «Ksiąg» owych. Przekład nowy ma poprzedzić wyczerpujący życiorys Adama, w tymże samym języku skreślony. Jedno z pism tutejszych zamieszcza rozprawę zmarłego w r. z. w Krakowie archeologa A. H. Kirkowa «O zabytkach pierwotnych na Podolu galicyjskim», w której mieści się interesujący opis znalezionych na Podolu zabytków mitologicznych, grobów i cmentarzysk. «Węgierskie Towarzystwo Historyczne» ogłosiło broszurę pióra pp.: barona Kenény b. ministra oraz vice-prezesa Towarzystwa i dyrektora tutejszego Muzeum narod. sztuk pięknych Franciszka Pulszky'ego, poświęconą pamięci Juliusza Michelet'a, wielkiego męża stanu i historyka, który tak gorące dla Węgier żywił sympatyje. W pracy rzeczony uwydatnioną również została chlubna działalność dla naszego narodu M., autora «Legendy Kościuszkii», przyjaciela największego naszego wieszczka. Wielkie zainteresowanie bulwarowej zwłaszcza publiczności tutejszej wzbudziła oryginalna *sui generis* czasowa menażerya, z którą produkował się tutaj świeżo jeden z ziomków naszych, poznańczyk rodem, a w której jako godniejsze uwagi, figurowały: kozioł rasy słowackiej o 3 nogach, kogut polski o czterech nogach, oraz olbrzymia świnia (bez żadnych alegorii) rasy polskiej — według słów drukowanego programu — «największa i najcięższa na świecie». Biedna ofiara baniacy nowoczesnych krzyżaków, człowiek, zkaądinąd wykształcony i niegdyś dość zamożny, zmuszonym jest dziś w ten sposób pracować na codzienny kęs chleba. Wspominam o zaimprowizowanej «menażeryi» owej z tego tylko powodu, że wspomniany okaz, istic monstrualnej «świni polskiej», dał pochoć pismom tutejszym do wypowiedzenia swych poglądów na racjonalny chów bydła i nierogaczyny w Galicji, Poznańskim oraz Królestwie, które to poglądy dla rolników, zwłaszcza Królestwa, wypadły bardzo pochwlebie i z należnem dla nowszych na tem polu tamże postępów — uznaniem. «Pester Lloyd» pomieścił niebawem przekład drukowanych niedawno w odcinku «Kraju» «O obrazach więziennych» Maryi Konopnickiej, dokonany przez p. Göllondhay'a. Pierwszy z tych «obrazków» nosi tytuł: «Laut dem Buche — Nach dem Register». *Guido.*

Paryż. [List «Kraju»]. Dochodzi tu wiadomość z Viennę, w departamencie Isère, że zawiązało się tam Towarzystwo polskie pod nazwą «Kochajmy się». Inicytatorami stowarzyszenia są pp.: Władysław Tyc i Paluszkiewicz. Polacy, dość licznie zamieszkali we Francji, są rozproszeni po kraju i rzadko gdzie, prócz Paryża, tworzą większe grupy. O ile wiem, są jeszcze we Francji polskie towarzystwa w Lyonie i Nancy. Nie postarano się jeszcze o mniej lub więcej dokładną statystykę polaków zamieszkałych w republice. Nie słyhać także dotąd o podnoszonym niedawno gorąco projekcie związku towarzystw polskich we Francji, do którego mogłyby przystępować i jednostki, żyjące w odosobnieniu po rozmaitych kątach ziemi francuskiej. *Dziennik*

«Temps» podał niedawno obszernie sprawozdanie z wydanych tu w roku ubiegłym «Pamiętników» księcia Adama Czartoryskiego, podnosząc ich znaczenie, jako źródła historycznego. Hr. Walewski złożył w darze Muzeum Komedyi francuskiej portret słynnej ongi artystki dramatycznej, Rachel. Portret przedstawia artystkę w całej wielkości, w zwykłym ubraniu codziennym i nosi u spodu własnoręczny napis Rachel: *A mes bons parents*. Czcigodny Jan Nepomucen Janowski, jeden z najstarszych weteranów wychodźstwa i jeden z głównych założycieli i filarów Towarzystwa demokratycznego z czasów po roku 1830, ciężko zaniemógł. Janowski przemieszcza już od lat blisko dwudziestu w przytulisku weteranów w zakładzie św. Kazimierza w Juvisy pod Paryżem, pobierając przytem skromną pensję od Towarzystwa «Czi i Chleba». Liczy lat ośmdziesiąt kilka. Zmarła w tych dniach w Paryżu Joanna z Pietruszyńskich Lassalle, żona znanego artysty opery paryskiej. *Zyema.*

Zurych. [List «Kraju»]. Jak wiadomo, trzy Towarzystwa polskie, istniejące w Szwajcaryi, a mianowicie: w Genewie, Zurychu i Szafluzie utworzyły jeden związek. Wypracowano szczegółową ustawę związkową, która właśnie przyjęta została przez towarzystwa. Według statutów, należeć mogą do federacji i pojedyncze jednostki oraz mniejsze grupy. Zbierano wiadomości o polakach zamieszkałych w Szwajcaryi. Okazało się, że jest tu rodaków naszych więcej jak 250. Do związku należy dotąd 160 członków. *A.*

Ameryka. [List «Kraju»]. Niektóre grupy związkowe zamierzają podobno protestować przeciwko zakupowi gruntów na rzecz związku w Dakocie, twierdząc, że raczej starać się należy o wykup ziemi w Poznańskim i wspieranie banku ratunkowego, nie zaś o unaradawianie obcej ziemi amerykańskiej. Odzywały się już głosy w tym kierunku po dziennikach. Nie sądzimy bynajmniej, żeby jedno drugiemu miało przeszkadzać. Im lepiej rodacy nasi zagospodarują się w Ameryce, im lepiej przywykną do rozumnej i zbiorowej organizacji społecznej, zachowując przytem swą indywidualność, tem skuteczniej będą mogli pomagać ziemi ojczystej. Może przytem amerykańska szkoła życia społecznego i publicznego przydać się i napotem. Nadmienię przy sposobności, że «Wiarus» winoński napadł niedawno nader ostro na bank ratunkowy, oskarżając go o bezczynność i uleganie wpływom szlacheckim, wskazując zaś spółki parcelacyjne jako środek najodpowiedniejszy ratowania się, co z pomyslnym skutkiem czynić ma już p. Kalkstein i spółka w Prusach zachodnich. W Nanticoke Pa. obok kościoła polskiego otworzono szkołę polską, w której pobiera naukę 200 dzieci naszych kolonistów. Nauczycielem jest p. Pudalik-Nowicki. Polacy w Nanticoke pracują głównie w kopalniach węgla. Towarzystwo Cyryla i Metodego w Blossburgu urządziło, podobnie jak inne polskie Towarzystwa, zebranie publiczne w dniu 29 listopada. Tow. Kraszewskiego w Chicago, liczące 140 członków, przystąpiło do związku narodowopolskiego. Pod koniec roku kłótnie dziennikarstwo nasze pogodziło się nieco. Zadzierzasty «Wiarus» pogodził się ze «Zgodą», «Polakiem w Ameryce», a nawet «Gazetą Katolicką». Głosy w naszych kolonjach proces między p. Derdowskim, redaktorem Kaszubskiego «Wiarusa» i p. Ślipem, redaktorem «Kropidla», zakończył się przegraną tego ostatniego. Zwolennicy pierwszego urządzili składkę na pokrycie kosztów procesu i podróży p. D. do sądu w Chicago. Tytuł inkryminowanego artykułu w «Wiarusie»: «Gospodarka kropidlarska». Ciekawą może będzie dla czytelników waszego pisma wiadomość, że w Ameryce, prócz związku narodowopolskiego, istnieje jeszcze polski również związek... kawalerów polskich, do którego oczywiście należeć nie mogą ludzie żonaci! Do federacji należy dotychczas dwa tylko Towarzystwa: «Związek kawalerów polski» w La Salle Ill. i Tow. «Koronacja polska» w Hurlei, Wis. Sekretarzem związku jest p. Hayda, prezesem głównym p. Hieronim Derdowski z Winony, który zresztą sprzeniewierzył się niedawno kawalerskiemu zakonowi, wstąpiwszy w związki małżeńskie z rodaczką swoją z Prus zachodnich. Celem związku nie jest atoli zawzięte trwanie w stanie kawalerskim, lecz przeciwnie — ułatwienie przyjęcia na się jarzma hymenu... *Kapral.*

Echa słowiańskie.

Praga czeska. [List «Kraju»]. Niejaki Miłosz Wachek ogłosił drukiem broszurę pod nader cie-

kawym tytułem, mianowicie: «Kościół narodowy». Dowodzi on w niej, że katolicyzm z językiem liturgicznym słowiańskim jest jedyną formą kościoła narodowego czeskiego. Wbrew powszechnemu mniemaniu Wachek powiada zatem, że kościołem narodowym czeskim nie jest wcale husytyzm, a tembardziej jakakolwiek forma protestantyzmu—wiera zaś prawosławna jest całkiem obcą ludowi czeskiemu. Krytyka nader namiętnie uderzyła na broszurę, zwłaszcza srożą się młodocześni, którzy prawią o husytyzmie, w istocie rzeczy krzewią bezwyznaniowość. Tymczasem nuncyusz, kardynał Galimberti, pisał podobno do biskupów Czech i Morawy, aby powstrzymali wszelką agitację co do wprowadzenia do nabożeństwa katolickiego języka słowiańskiego lub czeskiego. W lecie kardynał inaczej patrzył na sprawę i obiecywał ustanowienie «kościoła narodowego czeskiego», byleby ruch w tym kierunku wyszedł z łona samego narodu. Na taborach (mitingach) w wielu miejscach zażądano służby bożej w języku czeskim, ale kardynał pod wpływem Wiednia i Pesztu stara się stłumić ruch cały. *Tudik.*

Budapeszt. [List «Kraju»]. Pewną sensację w świecie południowo-słowiańskim wywołała wydana tu broszura p. t. «Konserwatywna polityka węgierska». Konserwatyści w Węgrzech stanowią opozycję przeciwko liberalnym rządowi obecnego ministerium, tam bowiem Koloman Tisza malpujący Bismarka uchodzi za liberała. Broszura konserwatystów wskazuje, że i od tej partii chorwaci niczego spodziewać się nie mogą. Potępia on wprowadzenie bana Khuen-Hederwara za to, że z jego łaski skandale i zaburzenia, są dzisiaj na porządku dziennym, ale w kwestyach polityki zewnętrznej konserwatysta węgierski okazuje oznaki niedorzecznego szowinizmu. Przypuszczając, że niedaleką już jest chwila, gdy Bośnia i Hercegowina połączą się z Austrią, sądzi on, że powinny one połączyć się bezpośrednio z Węgrami, gdyż tego żądają prawo i sprawiedliwość, tego żąda § 3 ugody z r. 1867. Ponieważ zaś nietajnym jest konserwatystom, że część chorwatów rości pretensję do złączenia się Bośni z Chorwacją (na podstawie wspólności pochodzenia i języka), przypuszcza on możliwość podobnej unji, ale tylko pod jednym warunkiem—*sine qua non*—pod warunkiem kompensat. Chorwacya powinna wprzódy zwrócić dawniejsze ziemie węgierskie, a teraz wcielone do Sławonii, mianowicie: Srijem (Syrmie) i Pożegę oraz Rijekę (Fiume). Mówiąc nawiasem, krainy te i etnograficznie i historycznie stanowią część integralną Chorwacyi. Apetyt na Sławonię mają mądrarzy oddawna, wyjeżdżali z pretensjami do niej jeszcze za czasów odrodzenia narodowego, ale ani prawo, ani sprawiedliwość nie przemawiają za tem odrywaniem ziem chorwackich. Już i tak mądrarzy w początkach panowania dualizmu urwali chorwatom Między-morze, do którego żadnych praw nie mieli, oraz Rijekę, zabraną prawem kaduka dla tego tylko, aby mogli pochlubić się... własnym portem nadmorskim. *R. Sz.*

Belgrad. Stronnictwo liberalne u zagraża rozdzielenie; oczekują sformowania się stronnictwa młodo-liberalnego, które utworzy oddzielną frakcję skupczyny i którego członkami będą wszyscy przeciwnicy Risticza i Milejkowicza. Niewiadomo wszakże, czy owi młodo-liberalni połączą się ze stronnictwem radykalistów. «Czas» zamieszcza następującą charakterystykę członków nowego gabinetu serbskiego: Prezes ministrów i jednocześnie minister wojny pułkownik Sawa Gruicz odbywał studia w Niemczech, był w ministerstwie Risticza niejednokrotnie ministrem wojny, następnie dyplomatycznym przedstawicielem Serbji w Sofji, Atenach i Petersburgu. Pułkownik Franasowicz, minister spraw zagranicznych, był adjutant przyboczny króla, urodził się w Dalmacyi, był w ostatnim gabinecie Garaszajina również ministrem spraw zagranicznych i posiada zupełne zaufanie swego monarchy. Milan Christicz piastował w ostatnim ministerstwie postępowem urząd naczelnika sekcji w ministerstwie spraw zagranicznych i powraca obecnie znów na to samo stanowisko, jako zaufany króla. Minister spraw wewnętrznych, Milosawlewicz, dzierżył w ostatnim gabinecie Risticza tekę ministra handlu i rolnictwa, a poprzednio był dyrektorem belgradzkiego gimnazjum. Minister skarbu Wojnowicz zajmował też samo stanowisko w poprzednim ministerstwie; minister budownictwa Welimirowicz zatrzymał również dawniejszą swoją posadę. Minister sprawiedliwości Gerazicz, serb, rodem z południowych Węgier, był nauczycielem w Nowym Sadzie, od wielu lat już był profesorem na uniwersytecie belgradzkim; w roku 1883 przyłączył się do radykalistów, którzy wywołali powstanie nad Timokiem. Minister rolnictwa, Stefan R. Popowicz, był dotąd naczelnikiem sekcji w tym samym oddziale i uchodził za do-

skonałego znawcę spraw rolniczych. Urządzał on w r. 1886 wystawę serbską w muzeum austriackim w Wiedniu.

Wiedeń. Aresztowanie w Wiedniu w samą wigilię Bożego Narodzenia d-ra Ziwnego, redaktora i właściciela dziennika «Parlamentär», zwróciło na siebie powszechną uwagę prasy i opinii publicznej w Austrii, sprawa ta jednak jest jeszcze bardzo niejasną i chyba sądownie w całej doniosłości ujawniona zostanie. Karol Ziwny, rodowity czech, liczy obecnie 29 lat, przed 10 laty przybył do Wiednia i ukończył na wszechznanej wiedeńskiej studya prawnicze, po-czem w uniwersytecie jagiellońskim uzyskał stopień doktora praw. W r. 1882 wstąpił do redakcyi wychodzącego wówczas w Wiedniu dziennika rusofilskiego «Tribüne», wydawanego przez Skrejszowskiego i wkrótce ożenił się z córką redaktora, panną Martą Skrejszowską. Po śmierci Skrejszowskiego w r. 1884 przesiadła «Tribüne» wychodzić, a Ziwny objął w spadku po swoim teściu tygodnik «Parlamentär» i prowadził go dalej w duchu zasad swego teścia. Przyjął wraz z żoną prawosławie z zasady i przekonania, co nie-rzaz w swym dzienniku stwierdził, zaznaczając nadto konieczność wspólności językowej między wszystkimi słowianami. Po śmierci Skrejszowskiego Ziwny został prezydentem klubu narodowosłowiańskiego, a po śmierci czeskiego agitatora Steyskal-Lazańskiego, który zmarł w twierdzy Stoin, objął Ziwny prezydium stowarzyszenia «Politycka Jednota». Ziwny podobno pozostawał od dłuższego czasu pod dozorem policyi austriackiej. Zeszłego roku odbywały się u niego zgromadzenia, zbierało się tam zwykle 10 osób, przeważnie poddani rosyjscy, bywał także hofrat Adolf Dobrjański, w mieszkaniu którego obecnie, po aresztowaniu Ziwnego, zarządzono rewizję. Sam Ziwny, wedle «N. W. Tagblatt», zajmował pomieszknię elegancyjną na Lerchenfelderstrasse 25, w parterze, złożone z ośmiu pokoi. Charakterystycznym jest, że był on zameldowany jako mieszkający u swojej żony Marty, na której imię pomieszknię wynajętem było. Mieszkała u niego także młodsza panna Skrejszowska i szwagier Skr., który w Moskwie przyjął był prawosławie. W życiu potocznym Ziwny, wedle «Now. Wremieni» używał języka rosyjskiego i, jak nadmieniam również dziennik pomieniony, pozostawał w korespondencji ze zmarłym redaktorem «Mosk. Wiedomości», którego artykuły często w «Parlamentärze» reprodukował. W ostatnich czasach starał się Ziwny działać w Morawji i udało mu się uzyskać tam dwa pisma prowincjonalne dla swoich przekonani. Działalność ta podobno była skuteczną.

Tylża. [List «Kraju»]. Istniejące od lat kilku litewskie Towarzystwo «Biruty» zmieniło swój zarząd. Działalność ustępującego nie imponowała wielu dodatkami pracami; zwłaszcza w czasach ostatnich prowadził on samo Towarzystwo po pochyłości coraz niżej. Wydawnictwa Towarzystwa, korzystnie się przedstawiające w początkach, ograniczyły się w ostatnich czasach do przedruków z «Auszy» wierszyków wątpliwej wartości, prace donioślejsze czekać musiały w rękopismach lepszych czasów, gdyż prawo pierwszeństwa pozostawiono utworom członków zarządu lub ich blizkich znajomych. W takim położeniu rzecz prosta, że siły rzeczywiście inteligentne wśród literatów usuwały się od stosunków z Towarzystwem i od pracy na polu literackim. Po za tem przełożony dr. Bruażys, przez czas dość długi parodował naukę i śmieszył zebranych przez siebie wynalezioną teorią ligwistyczną (na podstawie której chciał dowieść, że Adam i Ewa w raju porozumiewali się po litewsku i że raj biblijny był w Tulach na Litwie. Oto jakie odkrycia daje światu nowopowstająca nauka litewska... W stosunkach wewnętrznych ustępujący zarząd przypominał nie towarzystwo naukowe, jakie chciał reprezentować, lecz przedewszystkiem kulisy teatralne ze wszystkimi nieomal ich przyjemnymi właściwościami. Rozesłany z podpisem d-ra Bruażysa drukowany cyrkularz po Litwie, w tej liczbie do wszystkich wierzących wydawcy «Auszy» p. Mikszasa, sprowadził przymusową sprzedaż drukarni i upadek «Auszy». Życzyćby więc można, aby nowy zarząd unikał dróg, jakimi chodził ustępujący. Istnieje zamiar podniesienia zwiniętej «Auszy», kwestya się rozchodzi, komu redakcyę powierzyć. Pewne grono litwinów projektuje przynieść pismo i założyć drukarnię litewską po za granicami Prus, gdzie odrębności narodowościowe większe znajdują poszanowanie, ale niedaleko od siedzib litwinów. Za najodpowiedniejsze miejsce dla podobnego przedsięwzięcia projektują oni Upsalę w Szwecyi. Od sierpnia r. b. pod redakcyą Veyera zaczął wychodzić tu nowy miesięcznik litewski «Sawiesa», jeżeli nie najlepszy z istnieją-

cych obecnie pism litewskich, to przynajmniej najbardziej odpowiadający usposobieniu i położeniu litwinów. Nie zakreśla on sobie programów niewykonalnych zreformowania społeczeństw, jak to robi nieposiadający środków amerykański «Lietuvizskasis Balsas», lecz chce służyć rodakom takim, jakimi oni są. Stojąc neutralnie i zupełnie bezstronnie w sprawach wyznaniowych, kierując się zasadami chrześcijańskiej etyki, cieszyć się może i poparciem duchowieństwa, bez czego rozprzestrzenienie się pisma niemożliwe wśród ludu litewskiego, choćby ono i najlepsze było. «Sawiesa», pomimo krótkiego żywota, już dzisiaj większą posiada liczbę prenumeratorów od istniejącego trzy lata «Balsa», który z braku środków, z wychodzącego trzy razy na miesiąc, znów się stał dwutygodnikiem. Nie przekraczając spraw publicystycznych-literackich, nadmienić należy o uchwale paryskiego litewskiego Towarzystwa «Zelmua», mającej na celu podniesienie wartości litewskich prac literackich przez udzielanie nagród. «Bibliografja litewska», opracowana przez p. Bartromajtysa, wykazuje do końca 1886 roku dzieł w języku litewskim tylko 851 rozmaitej treści, gdzie przeważa jednak treść religijna, a o połowę przeszło mniej liczna pobratymcza Lotwa posiada dzieł 3,776 i wartościowo wyżej stojących. Autorstwo u litwinów do dzisiaj jest bezinteresowne, nie dające żadnego zarobku pracownikowi, dla tego wszyscy, którzy mogą na innem polu zarabiać, nie mają wiele czasu do pracy bezinteresownej; pracują więc przeważnie tacy, którzy nie wiedzą jak w inny sposób czas swój spożytkować; w parze z tem, rzecz prosta, idzie i sama wartość pracy. Towarzystwo «Zelmua» chce przywiązać do siebie inteligentnych litwinów interesem, korzyścią dla nich materyjalną, ustanawiając nagrody i płacę za ich prace. Dla zebrania narazie potrzebnego kapitału, wysyła ono w różne strony Litwy listy dla zbierania składek i 20,000 płatnych biletów. W Ameryce kłótnie i waśnie partyjne należą do rzeczy powszednich, tamujących, pomimo zupełnej swobody, rozwój życia narodowego litwinów. W ostatnich czasach powstało w Nowym-Yorku pod kierunkiem p. Szetajlisa litewskie Towarzystwo miłośników teatru, muzyki i śpiewu. Krawcy litwini utworzyli tu zjednoczoną siłami pracownię krawiecką. W Baltimore założyli Towarzystwo pomocy w chorobie, pod wezwaniem św. Jana, w którym według jego ustawy, każdy członek w razie choroby otrzymuje wsparcie po 5 dolarów jednorazowo. Litwini tamedźni postanowili założyć własną parafję, składając na ten cel po 10 dolarów od osoby jednorazowo i obowiązując się płacić nadal na utrzymanie takiej parafji 10%, od dochodu. Największa liczba litwinów skupionych w jednym miejscu znajduje się w Shenandoah, do 3,000, między którymi przeszło 30 posiada własne domy, a jednak nie posiadają własnego kościoła. Prócz kilku już dawniej wymienionych stowarzyszeń, wieczornej szkoły litewskiej, zorganizowali oni własną orkiestrę z kilkunastu osób złożoną; powstał tu również klub litewski ze szkołą tańca. W Chicago wyrosło Towarzystwo «Warpas», mające na celu: wspólne, zgodne pożycie, łagodzenie waśni, szerzenie książek litewskich i założenie czytelnicy. Powstała tu i szkoła wieczorna, jak na stosunki litewskie o programie dość obszernym; prócz bowiem nauki czytania, pisania i rachunków—w program szkoły wchodzi: początki nauk przyrodzonych, historia powszechna i ojczysta, geografia, muzyka i śpiew. O działalności licznych w Ameryce towarzystw litewskich trudno zebrać dane; nie ogłaszają one, choć się zobowiązały, swoich sprawozdań. Z ogłoszonego tylko o jednym Towarzystwie bratniej pomocy św. Kazimierza w Nowym-Yorku dowiadujemy się, że majątek jego wynosi 1,465 dolarów; wsparć zaś w roku ubiegłym udzieliło ono na 435 dolarów. *Budrys.*

PRZEGLĄD PRASY.

Polemika o politykę wewnętrzną. Po zamknięciu wychodzącej w Kijowie liberalnej gazety «Zaria», redagowanej przez p. Kuliszera, powstało tam, jak wiadomo, nowe wydawnictwo p. t. «Kijewskie Słowo». Jakkolwiek organ ten w zasadach swych zbliżonym jest do «Kijewlanina», zgody między dwoma dziennikami kijowskimi niema żadnej. Zasada polityki narodowościowej, której holdują obydwie organy kijowskie, różnie otrzymuje zastosowanie. «Kijewlanin» twierdzi, że:

„Zgodnie z tą polityką zajął odpowiednie stanowisko względem polaków, chochłków i żydów, podczas kiedy „Kijewskie Słowo” również zgodne z programem „narodowym”, nie waha się gromić Bismarcka i bezceńści Koburga, natomiast oszczędza ze względów oportunistycznych czy też poprostu materialnych żywioły krajowe.”

Ze swej znów strony „Kijew. Słowo” zarzuca swemu koledze „Kijewlaninowi”, iż od śmierci poprzedniego swego redaktora Szulgina przestał być poważną gazetą, służąc od tej epoki celom niezbyt czystej natury i nie przebiegając przy traktowaniu różnorodnych kwestyj w wyrażeniach. Oto co między innymi pisze „Kijew. Słowo” w powyższej materii:

„Stosownie do kierunku wiatru, gazeta „Kijewlanin” dla pozyskania poważania pewnych sfer, zajmowała się wyłącznie oskarżeniami o aspiracjach separatystycznych i przeciwpadstwowości. Czyż znajduje się w kraju stan, instytucja, korporacja, którychby też gazeta kiedykolwiek nie opluła? Z racji kwestyj polskiej wkładała się do ognisk domowych zacnych rodzin polskich; z powodu kwestyj żydowskiej znęcała się bez sumienia nad pojedynczymi osobami i podszczuwała ciemną masę. W kwestyj naszych sądów przysięgłych uragała pojedynczym członkom sądownictwa i zajmowała się układaniem listów otwartych bezimiennych, paszkwile zawierających. W kwestyj banku ziemiańskiego prowadziła insynuacje przeciwko działaczom publicznym, lubo następnie, zląkawszy się przepaszała i t. d., i t. d., a wszystko to czyniła pod szyderską maską konserwatyzmu.”

Małżeństwa mieszane. „Kur. Pozn.” zastanawia się nad ciągle rosnącym procentem małżeństw mieszanych między katolikami i protestantami w państwie pruskiem wogóle, a w szczególności w prowincjach przez ludność katolicką przeważnie zamieszkałych oraz w okolicach z ludnością polską.

„Okazuje się, że małżeństwa takie stanowią 14% w Poznaniu, 17% w Prusach zachodnich, 26% na Szląsku.”

Przyczynę takiego wzrastania procentu rzeczonożnego upatruje dziennik wspomniany w stopniowym zatracaniu poczucia polskości, za którym idzie jako naturalne następstwo zatracanie wiary ojców i dążenie do związków mieszanych.

Polskie dostatki. Znaną jest ulubiona zwrotka niektórych pism rosyjskich o rodzaju dobrodziejstwa i powodzeniach ekonomicznych, w których opływa polski rolnik i przemysłowiec. Ale są też i pisma, które śmiało podnoszą rąbek zasłony, ukrywającej czarną rzeczywistość. Do takich należy „Kijew. Słowo”.

„W ostatnich czasach, pisze to pismo, nierzadko zdarzały się w tutejszym kraju (na Wołyniu) wypadki zupełnej ruiny majątków obywatelskich; niektórzy obywatele polacy, czasami zamożni nawet magnaci, potrochu dochodzą do zupełnej ruiny, majątki ich obciążone długami, wystawiane są na sprzedaż na satysfakcję tychże długów. Za przyczynę takich objawów podają obecnie warunki ekonomiczne, bardzo nieprzyjatywne dla ziemian, a mianowicie upadek cen wszelkich produktów gospodarstwa wiejskiego, brak robotnika i wysoka jego płaca dzisiejsza.”

Dział urzędowy.

MOWA

JEGO CESARSKIEJ MOŚCI

do

reprezentantów Finlandyi,

odczytana w imieniu Najjaśniejszego Pana przez generał-gubernatora, generał-adjutanta hrabiego Hejdena w dniu 9 (21) stycznia r. 1888 w sali Tronowej pałacu Cesarzowskiego w Helsingforsie, przy uroczystym otwarciu zwołanego przez J. C. M. sejmiku ogólnego Wielkiego Księstwa fińskiego.

Przedstawiciele narodu fińskiego!

W wykonaniu wyrażonej przeze mnie na przeszłym sejmie woli, uznałem za dobre zwołać was obecnie dla rozstrząśnienia nowych ważnych dla dobrobytu kraju środków prawodawczych. Przyjemnie mi z tego powodu oznajmić ludności kraju moje zadowolenie z błędnego wrażenia, jakiego doznałem podczas pobytu Mojego wraz z Moją Rodziną w Finlandyi w lecie 1885 r. Spodziewam się, że przejęci poczuciem obowiązku, będziecie w możności, w określonym przez prawo terminie, sumiennie i skutecznie dokonać pracy, jaką na was wkładam.

Następne zgromadzenie reprezentantów kraju zamierzam zwołać po upływie następnego trzechlecia.

Niechaj wam Pań Bóg udzieli Swej pomocy w oczekujących was zajęciach około dobra kraju waszego rodzinnego.

Na oryginalne własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano:

ALEKSANDER.

Wiadomości ogólne.

× „Praw. Wiestn.” ogłasza za ubiegły tydzień następujące zmiany i nominacje w składzie służby rządowej:

W min. dworu. Zarządzający dworem J. C. W. W. Ka. Włodzimierza Aleksandrowicza, koniuszy Najwyższego dworu, generał-lejtnant Skalon, na własne żądanie od obowiązków zarządzającego dworem Jego Wysokości uwolniony; na jego zaś miejsce mianowany adjutant W. Ka. rotmistrz pułku kawalerii gardów Jej C. M. ks. Obolenski. Zaliczony do własnej kancelaryi J. C. M., zawiadujący instytucjami cesarskiej Maryi, rz. r. s. Przecławski, uwolniony na własne żądanie.

W min. wojny. Pułkownik Bończa-Osmołowski, dowódca 94 rezerwowego bataljonu piechoty, mianowany został dowódcą 158 kutańskiego pułku piechoty; naczelnik wojskowy powiatu petrozawodzkiego, pułkownik Lisiewicz—dowódcą petrozawodzkiego rezerwowego bataljonu piechoty.

W min. spraw zagr.—Najjaśniejszy Pan rozkazał raczył uznawać Mikołaja Flige w charakterze konsula belgijskiego w Kijowie. Jurzydykcy jego rozciągają się będzie na gubernie: kijowską, podolską, wołyńską, grodzieńską, mińską i mohylowską.

W min. spraw wewn. Zarządzający wydziałem pocztowym w Warszawie r. r. s. Swiatłski, mianowany został dyrektorem poczt w Moskwie; były prezes warszawskiego komitetu cenzury, radca tajny Ryżów obdarzony został orderem św. Włodzimierza 2 klasy.

× Najsw. synod wyjednał sobie kredyt w r. 1888 na następujące cele: a) na budowę mieszkań dla duchowieństwa prawosławnego w kraju zachodnim 70 tys. rs.; b) na urządzenie cerkwi w tymże kraju 250 tys. rs., a w Królestwie 700 tys. rs.

× Rozpatrywany jest projekt zabezpieczenia w Cesarstwie praw literackiej i artystycznej własności obcych poddanych. Projekt ten pierwotnie ułożony przez ministra spraw wewnętrznych, wniesiony został do zaopiniowania i oceny do ministra sprawiedliwości i oświaty.

× W tych dniach opracowane przez specjalną komisję przepisy o warantach (czyli kwitach towarowych), zostały przedstawione do zaopiniowania p. ministrowi sprawiedliwości. Główne zasady rzeczonych przepisów polegają na tem, że zarządy składów towarowych wystawiają na okaziciela pokwitowanie za towar otrzymany i nadto warant, który może być zastawianym oddzielnie lub razem z pokwitowaniem. Warant zarejestrowany daje posiadaczowi prawo zastawu na towar w warancie oznaczony. Okaziciel pokwitowania i warantu ma prawo rozporządzać towarem dowolnie, okaziciel pokwitowania winien zwrócić zaliczkę obciążającą towar. Po ekspirowaniu terminu warant może być protestowany i w ciągu 8 dni towar oznaczony winien być sprzedany przez licytację. Okaziciel warantu może domagać się sprzedaży towaru, nie uprzedzając właściciela pokwitowania, którego pretensje winny być zaspokojone z sumy otrzymanej ze sprzedaży, po straceniu pretensyj okaziciela warantu.

× „Kur. Warsz.” donosi o projekcie prawa, mocą którego zatwierdzeni będą tylko ci wydawcy czasopism, którzy przedstawiają dostateczną materialną rękojmię, t. j. posiadają pewien majątek lub mogą złożyć odpowiednią kaucję. Miało to być w celu ustrzeżenia prenumeratorów od nadużyć spekulatorów wydawców. Wiadomość ta nie ma najmniejszej podstawy.

× Główny zarząd lekarski na Kaukazie w r. b. ma być, wedle informacji gazety „Nowosti”, zniesiony z poddaniem całego jego personelu i atrybucyj pod zwierzchnictwo departamentu medycznego.

× W sprawie reformy podatku tytoniowego ogłoszono w organie urzędowym następujący komunikat:

„Ze względu, że ministerstwo skarbu zajęte jest obecnie opracowaniem materiałów, zgroma-

dzonych w sprawie tytoniu, o wiele dokładniejszych od poprzednich niezupełnych i niedosć ściślejszych danych, które to opracowanie wymagać będzie mniej lub więcej długiego czasu; dla uniknięcia przeto mogących wyniknąć pogłosek i nieporozumień, rzeczono ministerstwo ogłasza, że w ciągu r. 1888, jak i przyszłego 1889, system poboru podatku przez banderolowanie tytoniu produkowanego prywatnie nie ulegnie zmianie.”

× Czytamy w „Nowostiach”: „W guberniach Królestwa polskiego, jak wiadomo, istnieją dotychczas sądy gminne, których organizacja podobna jest do istniejących w Cesarstwie sądów t. z. «wołosnych». Minister sprawiedliwości, senator Manassein, podczas rewizji instytucji sądowych w tamczym kraju, między innymi zwrócił uwagę na sądy rzeczono i zamierzył zaprowadzić w nich pewne reformy, mające na celu bardziej prawidłową procedurę sądową. Obecnie opracowano już projekt specjalny w tej mierze, który w niedługim czasie ma być wniesionym na rozpoznanie rady państwa.”

× „Grażd.” donosi, że w tych dniach roztrząsanym będzie w radzie państwa projekt zmian, jakie mają być wprowadzone przy rozpoznawaniu spraw z udziałem przysięgłych. Zastąpienie przysięgłych przez przedstawicieli stanów, stanowczo przyjętem jest dla wszelkich spraw o przestępstwa w służbie rządowej i publicznej, niemniej i w sprawach osób, służących w instytucjach akcyjnych i kredytowych.

× Prace komisji rządowej, ustanowionej w celu rewizji taryfy celnej, będą podobno ukończone dopiero około kwietnia; rezultaty więc mogą być przedstawione radzie państwa dopiero na sesji październikowej.

KRONIKA PETERSBURSKA.

+ Świta Najjaśniejszego Pana składa się z 223 osób, a pomiędzy temi z 87 generał-adjutantów, 44 generałów i 92 adjutantów skrzydłowych. Pięciu generał-adjutantów świty mianował jeszcze Cesarz Mikołaj, 76 Aleksander II, a sześciu Cesarz Aleksander III. Z pomiędzy generałów świty, Cesarz Aleksander II mianował 39, Aleksander III pięciu. Do świty należy 13 członków rodziny cesarskiej, dwóch książąt Leuchtenberskich, książę Oldenburski, 21 książąt, 27 hrabiów, 17 baronów, 1 sultan (Czingis), 146 członków szlachty. Według narodowości, należy do świty 162 rosyjan, 40 Niemców, 7 Finlandczyków, 5 Polaków, 2 Gruzinów, 1 Mingrelczyk, 1 Imeretyńczyk, 1 Abchasa, 2 Rumunów, 1 Ormianin, 1 Kirgiz. W r. 1881 świta cesarska składała się z 405 osób, od tego czasu przybyło do niej nowych członków 25, ubyło zaś 57 generał-adjutantów, 81 generał-majorów, 68 adjutantów skrzydłowych i generał przeznaczony do boku cesarskiego. W r. 1856 świta składała się z 218 osób, w pierwszym roku panowania Cesarza Mikołaja I ze 126, w pierwszym roku panowania Cesarza Aleksandra I z 27 osób, w r. zaś 1825 z 68 osób.

+ Dwadzieścia milionów. Pogłoski, jakie od pewnego czasu obiegały w dziennikach o ofiarowaniu przez znanego bogacza barona Hirsza milionów na korzyść żydów rosyjskich, sprawdziły się. Na posiedzeniu petersburskiego „Towarzystwa krzewienia oświaty pomiędzy żydami”, w dniu 27 grudnia pod prezydencją barona Ginzburga odbytem, oznajmiono, że „filantrop Hirsch” ofiarował 20 milionów rubli na żydów w Rosyi mieszkających, celem podniesienia ich poziomu materialnego i moralnego. Zajęto się niezwłocznie kwestyą, w jaki sposób najodpowiedniej zużytkować tak znakomity kapitał? Większość oświadczyła się za jaknajwiększym rozpowszechnieniem pomiędzy ludnością żydowską rzemiosł. Znany adwokat i publicysta Kulischer dowodził natomiast, że przerozdzenie się żydów na obywateli kraju prędzej może nastąpić przy pomocy nabywania przez nich posiadłości gruntowych: proponował więc uorganizować bank, wydawać mający pożyczki w tym celu. Dalsze debaty odłożono.

+ Zaćmienie księżyca. W nocy z dnia 16 na 17 b. m. widzialnem będzie w Petersburgu zupełne zaćmienie księżyca. Początek zjawiska przypada na godzinę 12 m. 32, koniec o 2-ej min. 10. Tarcza księżycowa znajdować się będzie na wysokości 46 stopni nad horyzontem Petersburga, w południowej stronie nieba. Dla nauki zaćmienia księżycowe nie mają prawie żadnego znaczenia, dla amatorów wszakże przedstawiają niepośpolicie piękny widok, pod warunkiem wazkiego wypogodzonego nieba. Księżyc w czasie zaćmienia zabarwia się rozmaicie, zwykły kolor czerwony (jakim się między innymi odznaczało zaćmienie

księżycą w r. 1870), jest wynikiem warunków atmosferycznych.

+ **Bal rzymsko-katolickiego Towarzystwa dobroczynności**, czyli t. z. «Bal polski», odbędzie się 13 lutego r. b. w wielkiej sali klubu szlacheckiego.

+ **Odczyty**. Przypominamy, że pierwszy odczyt p. Włodzimierza Spasowicza odbędzie się dzisiaj w sali Towarzystwa kredytowego. Na następne dwa odczyty można nabywać w księgarni Br. Rymowicz, z niewielkiej liczby pozostałych, bilety po cenach kop. 75, rs. 1 kop. 50, rs. 2 kop. 25 i rs. 3 kop. 50 na jeden odczyt.

+ **Koncerty chóru p. Archangielskiego**, które się odbyły w sali Towarzystwa kredyt., są faktem wybitnym nawet w tak muzykalnym mieście, jak Petersburg. Dobry chór głosów męskich i kobiecych wykonał arcydzieło Palestriny «Messa papae Marcelli», odznaczające się wysokim, prawdziwie religijnym stylem i zadziwiającą, jakkolwiek bynajmniej nie wagnerowską, harmonją między muzyką a tekstem, zwłaszcza w «Credo» i «Benedictus». Wykonanie było wzorowe, wśród licznie zgromadzonej publiczności zauważyliśmy dyrektora konserwatorium Rubinstein, który ostentacyjnie okłaskiwał każdy niemal numer programu. P. Archangielskiemu ofiarowano kwiaty i ozdobną batutę dyrektorską.

+ **Otwarcie opery włoskiej** od tak dawna oczekiwane, stało się wreszcie faktem rzeczywistym. W dniu 4 b. m. w teatrze Panajewa wystawiono «Rigoletto» przy głównym udziale Maziniego. Nazwisko znakomitego tenora, ulubieńca publiczności petersburskiej, gwarantuje powodzenie nowo utworzonemu teatrowi, jakkolwiek dają się słyszeć narzekania na chóry, orkiestrę, zbyt małą scenę i rozmaite niedogodności nowego i nawet jeszcze niewykończonego lokalu.

+ **Samobójstwo**. W domu pod N-rem 73 na Newskim prospekcie, dnia 8 b. m. powiesił się szlachcic Floryan Wiernicki; przyczyna samobójstwa niewiadoma.

NOWINY z WARSZAWY.

Nowiny artystyczne. [List «Kraju»]. W teatrze Rozmaitości dawano, poprzednio wystawioną na scenie ogródkowej, premierę «Niewypada», napisaną przez pp. Wołowskiego i Kotarbińskiego. Rzecz dzieje się w Galicyi na tle walki przedwborczej, akcję zaś komplikują rozmaite wiary i domstwa małżeńskie i niemałżeńskie w czasie teraźniejszym i przeszłym. Krytyka tutejsza wyraża się o sztuce nie dość przychylnie. Oklaskiwano szczególnie dwie tyrady o prasie gadzinowej i o rzekomej rycerskości postępców naszych w porównaniu z konserwatystami w załatwianiu spraw honorowych. Artyści grali wzorowo. Dnia 22 b. m. odbył się z powodzeniem poranek dramatyczny na benefit reżysera teatru p. Tatarkiewicza. P. Bulterini, niezbyt chyba żalowany przez publiczność, opuścił naszą operę po 6 występach (opłacanych po tysiąc franków), przybył natomiast po dłuższej nieobecności p. Filippi-Myszuga. W teatrze Małym grano po raz pierwszy krotoczwile w 4-ach aktach «Meteor» Mozera, dość ciężką farsę niemiecką, zlokalizowaną przez p. Sliwińskiego. W Towarzystwie muzycznym mieliśmy wieczór, na którym grał p. Gregorowicz i śpiewała panna Szlezzygier i koncert na korzyść instytucji schronienia nauczycielek, na którym grała p. Essipow. Obiegają pogłoski, że po p. Zarzyckim kierownictwo instytutu muzycznego obejmie rada, złożona z profesorów: Barcewicza, Szelewa, Statlera, Roguskiego i Strobla. W cyrku produkuje się trupa aszantów, którzy przez czas dłuższy dawali przedstawienia w «Jardin d'acclimatation» w Paryżu. Karnawał zaczyna się ożywiać. Oprócz zabaw prywatnych, licznych zwłaszcza w sferze przemysłowców, odbyło się kilka balów publicznych: na korzyść Przytuliska, inżynierów, panieński, parę wioślarskich, wkrótce zaś będziemy mieli bal studencki i na korzyść szpitala dzieciennego. Trzecia maskarada nie udała się, osób było względnie niewiele, intrygi zaś odznaczały się klasyczną prostotą bez figowych lisei. S.

Oszczędności. Rada zarządzająca kolei nadwileśkiej świeżo zatwierdziła szereg projektów oszczędnościowych, wniesionych przez obecnego przedstawiciela akcyonaryuszów p. Halperta. Pensje kancelistów w biurach zarządu zostały zmniejszone z 600 na 400 rs., pensja dyrektora (wraz z dodatkami) o 2,000 rs. rocznie, zaś niektórych naczelników wydziałowych o 500 rs. Niemniej wyszło rozporządzenie, na mocy którego bilety wolnej jazdy pod żadnym pozorem nie mogą być wydawane nawet najbliższym krewnym urzędników i oficyalistów. Powyższe ograniczenia obowiązują od d. 13 b. m.

Z uniwersytetu. Wakująca od czasu ustąpienia profesora R. Pląskowskiego katedra psychja-

tryi w uniwersytecie warszawskim, powierzona została d. rowi Popowowi z Petersburga.

Zmiana oberpolicmajstra. «Grażdanin» donosi, że jon. Tolstoj opuszcza posadę oberpolicmajstra i zaliczony zostaje do ministerstwa spraw wewnętrznych. Następcą jego ma być pułkownik Klegels.

LISTY Z PROWINCJI.

Wilno. [List «Kraju»]. Towarzystwa ubezpieczeń stanowią bez kwestyi wielkie dobrodziejstwo dla ludzi, którym pożar zniszczył dobytek; wytworzyły one jednak nową pobudkę do podpalań lub do nieostrożności z ogniem. Bez nich niktby z pewnością nie niszczył swojego mienia w celu łatwego zubożenia się. Obecnie zaś, niestety, zdarzają się np. takie wypadki, że dzierżawca, placący dzierżawy rocznie rubli 1,500, szacuje zbiory z pola na 9,000 rs. i zbiory te w listopadzie płoną! Towarzystwa ogniowe są w pozycyi bardzo drażliwej i o ile podobna, unikają spraw sądowych. W Wilnie wchodzi w życie statut «Towarzystwa w z a j e m n e g o u b e z p i e c z e n i a o d o g n i a». Starozakonni prawie wcale nie biorą w nim udziału. Zjawisko to tłómacza na niekorzyść żydów w ten sposób, jakoby oni unikali nowego towarzystwa z obawy ścisłego dochodzenia przyczyn pożarów. W d. 20 grudnia miało się odbyć ogólne zebranie członków klubu wileńskiego. Ze sprawozdania zarządu jego widzimy, że w z. r. wszystkich członków było 318, polaków 100. Klub posiada niezłą bibliotekę (w tym roku wydano na jej przysporzenie rs. 706) i czasopisma w rozmaitych językach. Roczny bilans wynosi okazałą sumkę rs. 39,184; gotowizny klub posiada rs. 7,056. W nimie lokal klubu znajduje się w pałacu ks. Ogińskiego, w lecie w pięknej willi pod górą «Zamkową», w nadzwyczaj uroczej miejscowości. Ważniejsze pozycje czystego dochodu tak się przedstawiają: roczna opłata członków 5,778 rs.; dochód czysty od wina 1,020 rs., takż dochód z kart 4,895 rs., grzywny od opóźnionych graczy 3,029 rs.; ogółem 14,722 rs. W dniu 18 grudnia w wojennym sądzie wileńskim rozpatrywano sprawę podchorążego pułku pawłogradzkiego Frotiniego, który w październiku w m. Suwałkach zabił kolegę Roznatowskiego na pojedynku; powodem zajścia był policzek, wymierzony przez Frotiniego Roznatowskiemu w klubie. Pierwszy strzał miał Roznatowski, ale mu broń nie wypaliła; sekundanci, pomimo to, dopuścili Frotiniego do wystrzału; przeciwnik jego rażony kulą, padł na miejscu. Osadzono Frotiniego na 2 lata i 8 miesięcy aresztu w fortecy, bez pozbawienia praw stanu. *Huszcza.*

Wilno. [List «Kraju»]. Świeżo pochowano tu ś. p. Józefa C z e c h o w i c z a, zmarłego w dniu 1 stycznia r. b. w wieku lat 70. Będąc przez długie lata właścicielem zakładu fotograficznego na tak zwanym «cieleńniku» w ogrodzie Botanicznym, położył on dla dziejów grodu Gedyminowego niejaki zasługi przez odfotografowanie, pomimo różnych trudności, kilku gmachów historycznych, należących już obecnie do wspomnień przeszłości naszego miasta, — nie istniejących już dzisiaj. Do nich należą: kościół św. Józefa pp. karmelitanek bosych, założony przez podkanclerzego lit. Stefana Paca w r. 1638, zamknięty w 1865 i rozebrany w 1877; dzwonnica franciszkańska, w kształcie wielkiej czworobocznej baszty gotyckiej z czerwonej cegły, mającej być według Kirkora jedną z bram otaczających niegdyś Wilno, przerobioną później na dzwonnice, a zwalona w końcu szóstego dziesiątka obecnego stulecia; kościół św. Michała pp. bernardynek, fundacji sławnego kanclerza lit. Lwa Sapiehy, zamknięty w r. 1887, oraz wspaniałe, lubo niestety nie wszystkie, znajdujące się w tej świątyni pomniki Sapieżyńskie. Fotografował też zmarły widoki i okolice m. Wilna, cudowne obrazy i cenniejsze malowidła w kościołach wileńskich. *A. L. Z.*

Wilejski pow., gub. wileńskiej. [List «Kraju»]. Zjawiska meteorologiczne, które w zeszłym miesiącu zaniepokoiły wrażliwość ludu powiatu święciańskiego, ościennego z naszym zaszły też jednocześnie i w atmosferze strony tutejszej. Między Kraśnem a Radoszkowicami z ciemnej chmury, syjącej gęstym śniegiem, wypadł piorun i spalił wiościańską stodołę; w kilka dni potem podczas chłodnego pogodnego wieczoru widziano przez parę godzin silną błyskawicę, a przed kilku tygodniami na północ-wschodzie czas długi jaśniała promienista, często zmieniająca barwę zorza północna. Ma się rozumieć, tutejsze

ciemne warstwy ludu upatrują w tych «nadzwyczajnościach» natury zapowiedź różnych klęsk, głodu, powietrza, wojny. Gdy biedny nieoświecony lud przez zabobonność wyczekuje urojonych niebezpieczeństw, ziemianie nasi zmuszeni są do prowadzenia niustannych walk całkiem nie urojonych. W szeregu kłopotów agrarnych niepoślednie miejsce zajmuje sprawa starowierców, dotąd niezalatwiona. Niemożność usunięcia dzierżawców starowierców prowadzi za sobą trudność wyegzekwowania należnej od nich arendy, samowolnie i bezzasadnie nieopłacanej. Starowiercy i jednowiercy, którzy przed 17 czerwca 1863 r. dzierżawili grunty obywatelskie w naszych stronach, na mocy ukazu z d. 22 maja 1876 r. zostali tymczasowo zaliczeni do kategorii «wieczystych dzierżawców» — zanim nie nastąpi specjalne, do nich się odnoszące rozporządzenie. Wedle tego ukazu kwestye sporne pomiędzy dziedzicem i staroobriadcami miały być rozstrzygane przez mirowych pośredników i wyższe odpowiednie instancje, t. j. gubernialne zarządy wiościańskie i senat. Obecnie wyroki sądowe po licznych procesach wyjaśniły, którzy ze starowierców mają się uważać za dzierżawców wieczystych, a którzy nie; ale zrodziła się nowa trudność: gdy ci dzierżawcy nie placą arendy, dziedzic nawet wygrawszy sprawę, nie może, odzyskać swej należności, bo licytacji inwentarza, narzędzi rolniczych i zboża na pniu prawo nie dozwala. Zachodzi przytem ta okoliczność, iż nieraz starowierca, dzierżawca wieczysty, bez wiedzy i prawnego konsensu właściciela wydzierżawia od siebie drugiej osobie ziemię, na której siedzi, a już nowy arendarz, zapłaciwszy zgóry za lat kilka dzierżawę, przed dziedzicem zupełnie nie jest odpowiedzialny; uiszcili się bowiem innemu. Pytanie tedy: kto ma właściwie rozstrzygać sporne kwestye o należności dzierżawne pomiędzy obywatelami a staroobriadcami. Podług ukazu senackiego z roku 1883 egzekucya należności za dzierżawę, gdy jej kwota jest stale określona, należy do sprawnika, ale czynność jego redukuje się do wysłania na miejsce urzędnika policyjnego, który wymaga tylko od dzierżawcy zobowiązania się na piśmie do wypłaty, nie biorąc od niego pieniędzy, co znów mu daje możność nieuiszczania się z należności do nieukończonego czasu. Starowiercy tedy, trzymający u nas wieczyste dzierżawy, mają większe prerogatywy niż uwłaszczeni chłopci tutejscy, bo nie placąc arendy dziedzicom, nie placą też i sumy amortyzacyjnej i podatków gruntowych, bo ziemi obywatelskie wieczysto-dzierżawne zaliczone są w tabeli podatkowej do gruntów dworskich. Godnem uwagi jest i to, że nieuiszczanie opłat przez starowierców i jednowierców nie wpływa bynajmniej na zwiększenie ich dobrobytu. Niezamożni są zupełnie, biedni nawet, zdemoralizowani i stanowią główny kontyngens niezaszczytnej armji koniokraków. Wracając do położenia naszych ziemian, nie możemy się dziwić, iż wobec ciężkich warunków coraz częściej uciekają się do nowego systemu gospodarczego o zamienienia gospodarki parobczanej na połowiczną, czyli z tak zwanymi tu «zapasznikami». Właśnie jeden z obywateli naszego powiatu p. Mieczysław C. w «Kalendarzu rolniczym Strzeleckiego» na r. 1888 umieścił w tej kwestyi bardzo praktycznie napisany artykuł, na doświadczeniach oparty, w którym indukcyjnie dochodzi do wniosku, iż gospodarstwo połowiczne zapewnia większe i stałsze korzyści niż parobczane. Wielu obywateli w powiatach dziśieńskim, święciańskim, borysowskim, a nawet i w tutejszym wprowadziło już u siebie ten system; warto, aby specjaliści, poparci doświadczeniem, omówili szczegółowo w czasopismach tę ważną kwestye. *Omega.*

Grodno. [List «Kraju»]. Kronice naszego miasta przybyło w ostatnich czasach kilka smutnych wypadków. Młoda bułgarka, po stracie męża, który był oficerem topografów, ujrzała się w obcym mieście bez środków do życia i w przystępie rozpacz wypila witryoleju; rychło atoli pomoc lekarska zachowała ją przy życiu. Wkrótce po tym wypadku, wystrzałem z rewolweru targnął się na swe życie młody urzędnik sądu okręgowego: kula wymierzona w serce ugrzęzła w płucah i niema żadnej nadziei ratunku. Należał on do ludzi, przed którymi wazelkie drogi są zamknięte, którzy pracują za nędzne 20 rs. na miesiąc i mając na swych barkach rodzinę, wiedzą dobrze, że najdalej jutro nie lepszą im nie przyniesie. Zaledwie skończyła się w naszym mieście jedna k a d e n c y a k r y m i-

na niego wydziału sądu okręgowego, trwająca 14 dni, na której przy udziale sędziów przysięgłych rozpatrzono 36 spraw, gdy po tygodniu otwarto już nowe posiedzenie z innym składem sędziów przysięgłych; pierwsza sprawa była o pobicie żyda i połamaniu mu żeber w majątku Stanisławowie ks. Łubeckiego. Sprawozdanie o tej sprawie, tak głośnie u nas, znalazło czytelnicy we właściwym dziale «Kraju». Tu zaznaczą tylko, że wyroki w sprawie łuchowskiej i stanisławowskiej wywołały sporo gawęd w mieście. Podniesienie u nas skali umysłowej sędziów przysięgłych jest rzeczą niezbędną, bo ilekroć z kompletu ubędzie pewna ilość osób, zostaje do sądzenia spraw parę zaledwie ludzi inteligentniejszych, masa włościan i mieszczan, oraz przestarzały dymisjonowani urzędnicy i wojskowi, najczęściej w pojęciach swych zbliżeni do ludu; a bywały i takie wypadki, że z 12 wybranych sędziów żaden pisać nie umiał, wskutek czego odbywały się nowe wybory. Co do włościan naszych, szczególnie gdy są w większości, ci nie łatwo ustępują ze «swego»: raz powziawszy pewien pogląd na sprawę, trwają przy nim uparczywie; ponieważ zaś żydzi dają się im niekiedy we znaki, stąd ilekroć żyd zasiadzie na ławie oskarżonych, najmniejszy pozór już dla nich wystarcza by go potępić; naodwrot, w wielu wypadkach niewinniają chrześcijan jedynie dla tego, że żyd jest stroną poszkodowaną. Smutny ten obraz jakże szkodzi powadze samej instytucji! W tych czasach odbył się u nas bal maskowy z loteryą fantową na korzyść miejscowej dobroczynności; przyniósł on brutto około 700 rs., lecz suma ta bardzo jest nieznaczna w warunkach, gdzie chodzi o utrzymanie 8 starców, 50 niedołężnych kobiet i 53 dzieci; komitet też bywa często w nader kłopotliwym położeniu, gdy się zjawia konieczność powiększenia liczby biednych w zakładzie dobroczynnym. Żałujemy bardzo, że małorosyjska trupa Wasilenki, która dała 18 przedstawień, opuszcza już nasze miasto, nie wąpimy jednak, że niebawem powodzenie zachęci ją do powtórnego przyjazdu, bo na przedstawienia jej uczęszczali i ci, dla których teatr prawie nie istniał w naszym mieście. Helota.

Mińska gub. [List «Kraju»]. Zuchwałe okradania świątyń stały się stałym rzemiosłem opryszków. Pokilkakroć już donosiliśmy o zbrodniach tego rodzaju, obecnie znowu okradziono cerkiew we wsi Cieszkowie w powiecie rzeczyckim; zaś w powiecie mińskim w Iwieńcu, złoczyńcy założyli w podziemiach cerkwi, przerobionej z kościoła, skład rzeczy kradzionych i narzędzi zbrojeckich, używanych przy napadach. Obwinionych z tego powodu włościan Kileczewskiego i Mokrzyckiego tudzież mieszczanina Karpińskiego skazano tylko na rok więzienia. Pod Mińskiem, na dawnym trakcie pocztowym kojanowskim, w pobliżu wsi Łoszyce, niewykryci zbrodniarze okrutnie zamordowali włościanina gminy stasikowskiej, który sprzedawczy wólu w mieście, powracał z pieniędzmi do domu. Ze sprawozdań włościańskiego banku ziemskiego okazuje się, że od początku jego istnienia do 1 grudnia 1887 zawarto w gub. mińskiej umów o sprzedaż ziem obywatelskich włościanom 122, kupiono ziemi 29,789 dziesięcin i 655 sążni za 624,014 rubli, w której to sumie własnej gotówki włościańskiej jest 197,116 rubli, resztę asygnował bank z prawem wieloletniej amortyzacji sumy przez dłużników. Święta przeszły nam w ogólności łycho, nikomu bowiem nie w głowie są zabawy w tych ciężkich czasach. Aleksander Jelski.

Mińsk lit. [List «Kraju»]. W radzie miejskiej poruszono sprawę sum, powstałych z wykupu ziemi czynszowej, stanowiącej własność miasta. Jak się okazuje, z 21,000 rs., powstałych z wykupu, zarząd miejski użył aż 16,000 rs. na roboty, nie objęte preliminarzem budżetu za rok ubiegły. Stąd powstała gwałtowna sprzeczka. Zarzucano samorządowi samowolne rozporządzanie się pieniędzmi, domagano się nadto, aby pozostałe 5,000 rs. wciągnąć do ksiąg miejskich pod rubrykę dochodu. Zwłaszcza p. Wengierow, radny starozakonny, ostro przyganiał dumie. Nie można nie przyznać, że gospodarka miejska zostawia przy zarządzie dzisiejszym bardzo wiele do życzenia. Hojne szafowanie groszem publicznym uważano za nadużycie i potępiano publicznie, dziś dzieje się to pod osłoną jawnych uchwał zgromadzenia rajców. Tymczasem wobec niedoboru w budżecie za rok ubiegły, postanowiono

zwiększyć wszelkie podatki miejskie, co wpłynie niekoniecznie korzystnie na łycho i bez tego stan ekonomiczny mieszkańców. Bez względu na ujawnienie się również w innej instytucji, uważanej tu powszechnie za obywatelską. Zarząd Towarzystwa wazajemnego kredytu, operującego niemal wyłącznie w sferze obywatelstwa, uchwalili podnieść stopę procentową od dyskonta wekeli o 1/2%; jednocześnie zaś od wkładów terminowych opłata procentów o 1/2% została zmniejszona. W ten sposób Towarzystwo pobiera obecnie przy dyskoncie wekeli 9% w stosunku rocznym prócz komisowego i innych kosztów, płaci zaś od wkładów terminowych 6%. Zdawałoby się, że różnica, jaka zachodzi między dwiema pożyczkami, jest nieco rażąca. Wobec ogólnego zastoju w przemyśle i handlu takie postępowanie Towarzystwa wydaje się niewłaściwym. Zarząd Towarzystwa postępowanie swoje usprawiedliwia tem, że napływ kapitałów na lokatę jest bardzo znaczny, Towarzystwo posiada w obecnej chwili przeszło 200,000 rs. kapitału nieczynnego leżącego, od którego jednak musi opłacać procenty. Dla tego też za rok ubiegły dywidendy członków Towarzystwa będą mniej znaczne aniżeli w latach poprzednich. Naszem zdaniem, przez podniesienie stopy procentowej od dyskonta wekeli Towarzystwo nie tylko nie osiągnie celu zamierzonego, lecz raczej dopnie całkiem odmiennych rezultatów. Nie lepiej też postępuje z potrzebującymi kredytu istniejący tu bank handlowy. Bank ten pobiera 10 do 14% od dyskonta wekeli i bynajmniej nie uważa się za instytucję lichwiarską. Bilans tego banku za rok ubiegły w stosunku do poprzedzającego roku wzrósł o 1,033,929 rs. Suma wekeli, dyskontowanych za rok ubiegły, pozostała niemal bez zmiany, gdy znowu suma pod zastaw papierów procentowych znacznie wzrosła; zwiększyły się też kapitały na rachunku bieżącym. Znaczniejsze straty bank poniósł na bankructwie domu handlowego Zeldowiczów, wreszcie na Rabinowiczu i Berensztejnie. Zeldowicz, o którego bankructwie w swoim czasie donosiliśmy, zobowiązał się bankowi uiścić 75% w terminie trzyletnim, gdy prywatnym wierzycielom płaci natychmiastowo po 20% i przez dwa lata następne po 10%. Pasywy Zeldowicza przewyższały milion rubli. Na rzecz istniejącej w naszym mieście szkoły rzemieślniczej dla dzieci żydowskich w d. 22 z. m. odbył się bal publiczny, na który zgromadziła się bardzo liczna publiczność zarówno żydowska jak ze sfer urzędowych. Bal rzeczony odbył się w domu szlacheckim w mieszkaniu gubernialnego marszałka szlachty p. Pawłowa. W dniu jubileusza papięza w b. kościele katedralnym odśpiewano «Te Deum laudamus» po ukończeniu zwykłego nabożeństwa niedzielnego. Kościół był zapelniony pomimo siarczystego mrozu. Servus.

Polesie mozyrskie. [List «Kraju»]. Niszczenie odwiecznych puszczy naszych, nie od dziś zaczęte, postępuje w dalszym ciągu crescendo. Za życia jeszcze ks. Piotra Wittgensteina ogromne przestrzenie leśne w majątności Leninie zaprzędane zostały francuskiej kompanii z Lugdu. Kompanja rzeczona nie tyle lasom naszym szkód uczyniła, ile kapitałom własnym. Zmarłowawszy niemal grosza, ludgunczyce dali spokój zapadłym naszym okolicom. Ale, widoczna, gdzie francuz niemoże, tam niemiec poradzi... Obecnie bowiem lasy lenińskie zakupione zostały przez kompanję niemiecką. Robota od razu zakięła: sprowadzono gromady robotników niemieckich, w pogardzie dla naszego poleszuka, poprzekopywano kanały do rzek spławnych i nie obejrzemy się, jak po szmaragdowych puszczech pozostaną niebawem cmentarzyska ze sterczącymi na nich pniami. Drzewa szczędzone od wieków wycinają się doszczętnie; zapewne Niemców nie spotka fiasco, które zjadł francuzów wykurzyło. W ogólności teutoński element dość łaskaw na nasze Polesie. W nowszych czasach we wspomnianej majątności senińskiej powstało kilka osad niemieckich. Wszystkie one wzorowo zagospodarowane i prosperują w ysmienie. A ludność miejscowa? Ta pędzi żywot — po dawnemu. Stan ongi rycerski chwije się, tracąc tu i owdzie grunt pod nogami. Żydkowie zasadniczo nie zmienili odwiecznej swej szacherki, walczą obecnie i nie bez powodzenia z przepisami krepującymi pobyt ich po wsiach, wreszcie stan umysłowy i moralny ludu nie zrobił najmniejszych postępów. Nad życiem wiejskim ciąży złodziejstwo, pijaństwo i hierząd gminny. Komisye czynszowe oddawna ustanowione nie dają znaku życia, tymczasem kłopoty czynszowe coraz się zwiększają. R. Z.

Bobrujsk gub. mińskiej. [List «Kraju»]. Nasza miejscina od dłuższego już czasu — rzec to można bez przenośni — nierządem stoi, albowiem zarząd miejskiego całkiem jakby nie było. Jeszcze w r. 1886 odbyto wybory, z których na burmistrza wyszedł właściciel ziemski i miejski p. Kuczewski. Jednakże burmistrz ani członkowie zarządu dotąd zatwierdzeni nie zostali. Wybrani pełnią wprawdzie odpowiednie czynności,

lecz niewiadomo co będzie dalej wytworzyła stan przejściowy, w całym znaczeniu tego wyrazu. Kasa miejska naprzykład świeci pustkami, napelnić zaś jej nie można dla braku sposobów prawem przepisanych. Zgromadzenie radnych dwukrotnie wysyłało deputację do p. gubernatora z prośbą o zatwierdzenie wyborów z r. 1886 lub w przeciwnym razie o wyznaczenie nowych wyborów, lecz bezskutecznie. Tymczasem wszyscy znaczniejsi urzędnicy magistratu nie otrzymują pensyj, skutkiem czego dwóch członków zarządu i sekretarz podać się musieli do dymisji. Władza miejska całkowicie tym sposobem spoczęła w rękach burmistrza, który jednak na mocy ustawy, jako nie mający obok siebie dwóch członków zarządu, nie może z władzy tej w wielu rzeczach korzystać. Na porządku dziennym życia miejskiego wypłynęła inna jeszcze nader dla nas doniosła kwestya: Bobrujsk zbudowany jest wyłącznie prawie na gruntach, stanowiących własność miejską. Placów w dziedzicznych nikt tu nie posiada. Właściciele domów uważają siebie w stosunku do miasta za wieczystych czynszowników i najspokojniej użytkują z gruntów miejskich, uiszczając bajecznie niską placę. Stąd wypływa że miasto, posiadające 5,100 dziesięcin ziemi, nie ma z tego źródła żadnych zgoda dochodów, gdyż czynsze summa summarum wynoszą przeszło tysiąc rubli, wtedy gdy sama opłata skarbowi ze strony miasta za grunty stanowi 870 rs., oprócz tego zarząd musi utrzymywać osobnego urzędnika dla kontroli. Miasto oddawna nie opłaca tej pożyczki od skarbu, zjadł urósł dług, wynoszący obecnie 39 tys. rs. Kto go opłaci? Teraźniejszy burmistrz p. Kuczewski jest zdania, że place nigdy nie były oddawane mieszkańcom na czynsz wieczysty, że zatem pozostają do dnia dzisiejszego własnością miasta. Proponuje więc on odjęcie wszystkich placów od obecnych właścicieli i sprzedanie z licytacji. Trudno jednakże byłoby przeprowadzić plan tak rozległy względem odwiecznych posiadaczy placów; system długoletniego wykupu, zaprowadzony w innych miastach, byłby zdaniem naszym właściwszy. Z bieżących nowin miejskich nie mogą nie zanotować staraj zarządu miasta o oświetlenie ulic i o złamanie opozycji czynnej, ujawnionej na tym punkcie przez mieszkańców. Kilkadziesiąt latarni naftowych postawionych po rogach ulic, uległo kompletnemu zniszczeniu: szkła potłuczono, a słupy zrabano. Tym razem to już komentarz zbiteczny, nieprawdaż?... Ostatnimi czasy straciliśmy dwóch wybitniejszych na naszym partykularzu ludzi: Jeden aptekarz Jankowski, zmarły w sile wieku, odznaczał się wielką dobroczynnością, wspierał jak mógł biednych, nie czyniąc różnic religijnych. To też do miejsca wiecznego spoczynku towarzyszył mu tłum tysięcy, a żydzi wystąpili z muzyką... Drugi, młody inżynier, naczelnik dystansu dr. żel. libawsko-romeńskiej, umarł na zapalenie mózgu wskutek, jak powiadają, niepowodzeń finansowych. Prowadził on niemający interes z dostawami podkładów pod relsy, na którym stracił cały swój majątek rodowy, nadto zarwał niemal oś osób. W ostatnich czasach w naszym powiecie dwa duże majątki przeszły w inne ręce. Bortniki nabył p. Weljaminow-Woroncowa, Horbacewicze p. Szomanski. J. K-ski.

Żytomierski powiat. [List «Kraju»]. Długo u nas krążyła między pospółstwem pogłoska o krwawem zająsciu z Niemcami w Iskrości, dopóki wreszcie nie dostała się na szpalty gazet, w tej liczbie i do «Kraju». Tu już czarno na białem zaświadczone, że 5,000 Niemców zamieszkałych w Iskrości uczyniło bójkę, że zabito w tej batalji miejscowego urzędnika i t. d., i t. d. Tylko przyjazd p. gubernatora i bataljonu piechoty miały położyć koniec rozruchom. Owóż, można bez dłuższego zachodu baśń tę obalić, gdyż jak onemu sławetnemu burmistrzowi przed cesarzem niemieckim, starczy tu jedna racya, mianowicie ta, że w omawianej miejscowości i w dwumilowym jej promieniu mieszka jeden tylko Niemiec... Lecz niema dymu bez ognia. Pogłoska o tyle była prawdziwą, że p. gubernator rzeczywiście zjeżdżał w te strony, lecz nie dla obrony Niemców, tylko z powodu naszych nieustających bied agrarnych. Włościanie wsi Bobrycza zgodzili się na separację swych gruntów od obywatelskich. Gdy akt rozgraniczenia otrzymał już sankcję senatu, włościanie zwykłym trybem, za namową miejscowego «adukata» ogłosili się za pokrzywdzonych i wystąpili ze skargami, które naturalnie żadnego skutku nie odniosły. Wtedy włościanie postanowili przemocą otrzymać wszystkie dawne grunty, nie zrzekając się przytem nowych, otrzymanych przy rozgraniczeniu, które faktycznie już władali. Interwencya władz miejscowych: perawazy pośrednika i pogroźki sprawnika na nic się nie przydały. Dopiero przybycie gubernatora i rozkaz do wymarzu, wydany dwóm

rotom piechoty, położyły kres zaburzeniom. Włoszanie prosili pana gubernatora o przebaczenie, zwalając całą winę na głównego winowajcę, na pomienionego «adukata». Zajęcie skończyło się na oddaniu sprawców zaburzeń sędziemu pokoju i wyliczeniu jednemu z nich 30 plag. Sędzia pokoju skazał winnych na więź. Co się zaś tyczy «adwokata», to ten czmychnął podobno z tutejszych okolic gdzieś dalej... K—H P—c.

Żytomierz. Korespondent «Kijewsk. Słowa», zajmujący się sprawami teatru ruskiego w Żytomierzu, wystawia je nie w arcyrozowym świetle. Teatr ten, jak zwykle w kraju zachodnim subsydiowany, uprawia głównie rodzaj operetkowy. Trzy razy na tydzień występuje operetka, raz tylko jeden utwór dramatyczny, a i to jedynie dla tego, żeby nie utracić 3,000 rs. zapomogi. Nadto dobór sztuk dramatycznych pod względem treści śmiało współubiegać się może... o gorsze z figlami «podkaszanej muzy».

Uszycki pow. gub. podolskiej. [List «Kraju»]. Niebawem wichry i zasypy śnieżne, jakich doświadczaliśmy w drugiej połowie grudnia, nie przeszkodziły koniokradom sprzątnąć ładną czwórkę ze stajni obywatelskiej; zarządzona pogon wszakże odebrała konie, oraz przytrzymała dwóch «artystów», trzeci czmychnął. A byli to majstrowie nielada, fatygowali się tutaj zdaleka, z nad Zbrucza podobno, gdyż owa czwórka, wartująca z 1,200 rs. mocno ich nęciła. Może zresztą amatorom cudzych bachmatów będzie gorzej się dziać, gdy dostaniemy się pod opiekę nie zwykłych, jak dotąd, lecz wykwalifikowanych uradników. Niedawno właśnie komisya pod przewodnictwem sprawnika egzaminowała miejscowych uradników z gramatyki ruskiej, instrukcyi uradniczej, oraz prawa policyjnego, a także z umiejętnego i zrozumiałego pisanja protokółów. Mówią, że wielu z pp. uradników nie wytrzymało onej ciężkiej próby; szczególnie pono było krucho z gramatyką i ze znajomością instrukcyi. Zapewne więc w niedalekiej przyszłości posiadać będziemy gładszych policyantów, aby tylko lotrzykowie gładszej niż dotąd z rąk się im nie wymykali... K. S.

Kijów. [List «Kraju»]. Święta przeminęły spokojnie wśród zwykłych zabaw i rozrywek, jeśli nie liczyć kilku bójek ludowych i kilku takichże skandalików w miejscowych klubach. Kijów, oddzielony od reszty świata ogromnymi zawiejami śnieżnymi, które przerwały wszelką komunikację—skupił się tym razem w sobie więcej niż kiedy, nie rozpraszając na okolice swych sił towarzyskich. Cyrk, opera, opereta, teatrzyk dramatyczny, ślizgawki, dotąd jeszcze są ożywione niezwykle i ożywianie to przeciagnie się już zapewne aż do kontraktów, przedświt których ujawnić się już zaczął w powtarzających się ciągle ogłoszeniach rozmaitych cukrowarskich zebrań i zjazdów. Z nowin miejskich wyróżnia się wiadomość o zapadłej wreszcie decyzji municypalnej w kwestyi wydzierżawienia miejskiego teatru; pierwszeństwo otrzymał dotychczasowy antreprenier p. Sawin, ku wielkiemu niezadowoleniu znacznej liczby publiczności, wszystkie życzenia której były po stronie dawniejszego antreprenera opery a obecnego operetki i baletu, p. Sietowa. Ostatni, jak powiadają, zamierza zwalczyć konkurencję szczęśliwszego współzawodnika, w tym celu na przyszłą jesień sprowadza również trupe opery, a że po swej stronie ma lepsze szanse i artystyczne i co najważniejsza finansowe, można więc przepowiedzieć stanowczo, iż przy wykonaniu tego planu, teatr p. Sawina święcić będzie pustkami. Uroczysty akt doroczny odbył się w miejscowym uniwersytecie św. Włodzimierza ze zwykłą okazałością, wobec wyższych przedstawicieli miejscowego urzędowego świata. Odczytane za rok ubiegły sprawozdanie zaznaczyło utratę członków honorowych: Leona Cieńkowskiego, Kirchhafa, Meringa i Katkowa. Nowo obrani na członków honorowych: akademik Otton Betling i profesor geotyngińskiego uniwersytetu Rudolf Ihering. Profesorów etatowych uniwersytet kijowski posiada 49, nadetatowych 8; prywat-docentów 31, prozektów 4, lektorów 3, astronoma 1 i 66 osób felczków, służby niższej i cywilnej; katedr niezajętych 14, w tej liczbie 12 obsadzone przez prywat-docentów. W roku ubiegłym opuścili uniwersytet z rozmaitych powodów profesorowie: Chruszczewskij, Kozłow i Szeffer. Uniwersytet posiada 8 stypendyatów, gotujących się do zajęcia katedr, z tych 4 historyko-filologów, 2 medyków, 1 prawnika i 1 fizyko-matematyka; nowych studentów przyjęto 431 osób, a z dawniejszemi ogólna ich liczba równa się 2,041; w tej liczbie medyków 929, prawników 681, przyrodników 218, matematyków 93,

filologów 120; prócz tego farmaceutów 34 i wolnych słuchaczy 9. Od opłacania prawa słuchania lekcyj uwolniono 509; wyznaczono stałe stypendya 140 osobom; na stypendya i zapomogi wogóle wydano 33,859 rs., w tej liczbie 21,020 rs. na rachunek kasy państwowej. Rozmaite uczone stopnie przyznano 466 osobom, mianowicie habilitowano 2 magistrów, 41 kandydatów, 214 studentów rzeczywistych, 104 lekarzy, 1 lekarza powiatowego, 23 prowizorów, 69 aptekarskich pomocników, 8 dentystów i 3 akuszerki. Rozdano medali za prace naukowe złotych 6, srebrnych 7; w tej liczbie złoty medal przyznano medykowi-studentowi VII semestru, Wacławowi Horbatowskiemu. Na wydawnictwo prac naukowych wydano 5,979 rs., prócz 8,000 na koszt uniwersyteckiego miesięcznika, redaktorem którego jest profesor Ikonnikow; na zakup rozmaitych naukowych środków pomocniczych wydano 88,311 rs., prócz tego 30,000 na urządzenie nowych klinik. Mocne mrozy i śnieżce czasów ostatnich nie zdołały wytepić mnóstwa chorób zaraźliwych, które od początku jesieni osnuły tu swoje gniazdo; palme pierwszeństwa trzyma dyfterytyś, coraz to nowe unoszący ofiary bez różnicy wieku; instytut szlachećnie urodzonych panien nie uniknął zarazy. Podczas uroczystych dni świątecznych Bożego Narodzenia smutne grono przyjaciół i zrozpaczonej rodziny odprowadziło na miejsce wiecznego spoczynku młodego, bo zaledwie 30-letniego lekarza ś. p. Piotra Dobrowolskiego, w przeciągu trzech dni zwalonego chorobą dyfterytową, którą się zaraził niosąc pomoc chorym. W dni kilka potem złożono z nim rżędem małą trumienkę również zgasłej od dyfteryty jego kilkoletniej córki. Ś. p. Piotr Dobrowolski, były wychowaniec miejscowego uniwersytetu, z prowincyi przybył tu przed paru laty, mało znany, bo skromny, pracował w jednej z uboższych dzielnic miasta, niosąc chętnie, najczęściej bezpłatnie, lekarską pomoc przedmieściowej niedoli. Pokój ofierze obowiązku. *Mikołaj Trzaska.*

Zwinogródka gub. kijowskiej. [List «Kraju»]. Z powodów niezależnych od miasta, w miejsce zwykłego czteroletniego terminu służby dawnego zarządu miejskiego przeszło lat pięć i zaledwie teraz ustaliły się wybory rajców miejskich, jak również i zarządu. Oto rezultat wyborów. Z 66 wybranych radnych pod względem narodowości jest 46 chrześcijan (w tej liczbie 5 polaków) i 20 żydów; pod względem wykształcenia piśmiennych i półpiśmiennych 50 (po połowie) i zupełnie niepiśmiennych 16. Zarząd pozostał prawie bez zmiany. Stan gospodarki miejskiej oraz funduszy miejskich w ciągu dziewięcioletniego samorządu nie wydał skutków tak opłakanych jak w innych miastach gub. kijowskiej, Czerkasach, Lipowcu lub Czehrynie, w których okazała się niezbędna interwencja rządowa dla uiszczenia zaległych podatków. Ograniczenie liczby radnych żydów, skorych niekiedy do frymarki w rzeczach ogólnych, uchroni być może resztki funduszy miejskich od zaprzepaszczenia. O wiele gorszym jeszcze od miejskiego jest stan ekonomiczny powiatu zwinogródzkiego. Wyjawszy kilku właścicieli większych obszarów, cała własność ziemska mniejsza, z niewielkimi chyba wyjątkami, pogrążona w długach, topnieje w kredycie małomiasteczkowych bankierów, z drugiej strony brak kupujących, a przez to niskie ceny sprzedawanej czy to z licytacji czy z wolnej ręki ziemi, nie pokrywającej należności wierzycielom, oddala tę straszną nie dla jednego większego właściciela katastrofę na czas nieco dłuższy, zostawiając go przynajmniej jeszcze przy nominalnem władaniu. Z pogłoską o mającej się budować kolei Szpoli-Humani jest w związku przyjazd do naszego miasta delegata ministerstwa wojennego w celu zbadania miejscowości. Skład personelu sanitarnego ma być w tym roku zwiększonym w naszym powiecie: zamiast jednego ma być dwóch lekarzów miejskich (sielskich), którym za miejsca zamieszkania wskazano miasteczka Lysiankę i Kalnibłoty. *Jan Hgowski.*

Mosalsk gub. kałuskiej. [List «Kraju»]. Komunikuję wam miły fakt uznania dla naszego ziomka. W Mosalsku od lat dwudziestu kilku zamieszkał dr. Feliks Skrycki, który niedawno po wyśniętym terminu podał się do dymisyi. Mieszkańcy Mosalska, szanując zasługi d-ra Skryckiego dla społeczeństwa, urządzili na cześć jego obchód jubileuszowy. W d. 29 listopada całe towarzystwo miejskie, urzędnicy, kupcy oraz duchowieństwo, zebrało się w miejscowym klubie, gdzie przy dźwiękach muzyki odbyła się uroczystość. Burmistrz wręczył jubilatowi adres od miasta, przyczem zwyczajem ruskim ofiarował mu chleb i sól na ozdobnej srebrnej ze złoceniem tacy. Były też upominki i od innych

osób. Podczas obiadu wygłoszono niemało mów pochwalnych; z nich zasługują na zaznaczenie przemówienia dwóch miejscowych duchownych prawosławnych którzy złożyli jubilatowi świadectwo jego zasług obywatelskich, tudzież chrześcijańskiej miłości bliźniego. Obchód zakończył się na wieczorze z tańcami, które się przedłużyły do rana. Obyśmy częściej słyszeć mogli o podobnych faktach uznania dla ziomek naszych, rozproszonych po ziemi ruskiej. K. S.

Irkuć. [List «Kraju»]. Niewiele wam zakomunikować mogę z naszych stron mroźnych chyba to, że w tym roku osławione zimno syberyjskie jakoś się opóźniło, snadź zapragnęło odwiedzić szczęśliwsze kraje. O jubileuszu proboszcza już donosiłem, a na ogół towarzystwo nasze coraz mniej dostarcza materiału do korespondencyi. Wszystko tu jakoś się wygładza, przystosowuje się do gruntu, wzdycha do jedynego dla wszystkich bez wyjątku celu pożądań, marzeń i wysiłków: do zdeprecjowanego gdzieś tam za górami, lecz dla nas zawsze miłego rubelka... Zdobywamy więc go z zapalem, niekiedy z artyzmem prawdziwym, nie przebieając nawet w środkach, co już jest chyba arcysmutne. Z życia miejskiego zasługuje na pochlebną wzmiankę działalność istniejącego tutaj Towarzystwa muzycznego. Kilkanaście koncertów zimowego sezonu stanowi wielką i pożyteczną przyjemność dla tutejszej inteligencji. Towarzystwo posiada kilku dobrych muzyków oraz śpiewaków i śpiewaczek i na ogół odznacza się dobrą organizacją i ruchliwością. *Wet.*

Finlandya. Marszałkiem teraźniejszego sejmiku fińskiego mianowany został r. t. senator von Hartman, wice-marszałkiem zaś baron Hans Hoyer. Prezesem stanu duchownego jest arcybiskup Renwal. Dzienniki w Helsingforsie wychodzące dowodzą konieczności przekształcenia samego sejmiku, którego organizacja stanowa jest przestarzała.

KURIER SZKOLNY.

«Praw. Wiest» donosi, że zajęcia naukowe w uniwersytecie moskiewskim wznowione zostaną 21 stycznia st. st., przyczem porządek otwarcia lekcji i zajęć praktycznych określony zostanie przez władzę pomienionego uniwersytetu.

Z Krakowa. [List «Kraju»]. Pomiędzy młodzieżą obudził się ruch słowiański i znalazł swój wyraz w założeniu «Kółka słowiańskiego», którego celem być miało bliższe poznanie pokrewnych ludów, ich dążeń, obyczajów, literatury i historii, a na dalszym planie szerzenie poczucia jedności szczepowej. Przy samym zawiązku do Kółka zapisało się około stu członków, a na pierwszym walnem zebraniu (d. 1 maja 1887 r.), powołane na godność prezesa c.-k. Ilariona Ortyńskiego, rusina. Godną zaznaczenia była zasada, na tem zebraniu jednomyślnie uchwalona, iż każdy z członków ma prawo a poniekąd i obowiązek przemawiania w swym ojczystym języku. Dzięki znacznej liczbie członków i temu równouprawnieniu językowemu, «Kółko» w ciągu miesięcy letnich objęło jakby ster moralny w czytelni akademickiej, dając ciągle dowody żywotności. Odczytów wygłoszono 5, a dyskusję prowadzono według uchwały w językach: polskim, ruskim, czeskim i serbskim, co przyczyniło się do poznania tych wszystkich języków. Po wakacjach nad Kółkiem zawisły chmury. Młodzież ruska, zjednoczona, można powiedzieć, dopiero za pomocą czytelni akad. i «Kółka», postanowiła założyć własną czytelnię ruską, «hramadę». Rzeczy tej dotychczas nie przeprowadzono, ale w razie przyjscia do skutku, zachwieje ona podwalinami Kółka. Już dziś «kółko słowiańskie» zaczyna się w ściślejszych zamykać granicach, a mianowicie postanowiło się zająć przede wszystkim rzeczami polskimi i poznaniem dokładnem stosunków ludności polskiej. Zapowiedziany został szereg odczytów, opisujących życie i sprawy polaków na Szlaku, w Prusach, w Południem, w Królestwie, na Litwie, w południowych prowincjach i wreszcie w Galicyi. Już pierwszy z tych odczytów, traktujący sprawy ludności polskiej na Szlaku odbył się, ku czemu dopomogła wycieczka akademików do Cieszyńska, do której inicjatywę dało «Kółko słowiańskie». Swoją drogą Kółko zbiera fundusze na prenumeratę czasopism słowiańskich, zakupów odpowiednich gramatyk i podręczników, a nawet przygotowuje serię pogadek o literaturze rosyjskiej. K. B.

Towarzystwo pomocy szkolnej w Humaniu. [List «Kraju»]. W tych czasach dyrektor miejscowego progimnazjum rozesłał do bardziej wpływowych mieszkańców miejscowych polaków piśmienne sprawozdanie o tem, «W jaki sposób były rozdzielone przez Towarzystwo pomocy biednych uczniów, wsparcia na ubiegły rok szkolny 1886—87, przyczem w dopisku zaznaczono, że jest to «Otwieranie na niesprawiedliwość i satysfakcję». Ów dopisek tem się tłumaczy, iż rzeczywiście od pewnego czasu coraz częściej powtarzają się wśród naszego Towarzystwa głosy i skargi. Mianowicie skarżą się, że Towarzystwo, będące pod zarządem p. dyrektora progimnazjum i 9 członków z wyborów, faworyzuje uczniów wyznania prawosławnego, z wyjątkiem jakoby krzywdy innych wyznań. Tego zaś rodzaju zarzuty sprawiły to, że zainteresowanie się stanem Towarzystwa ze strony polskich mieszkańców coraz bardziej zaczęło maleć i obecnie składki dochodzą do czwartej części tego, co było parę lat temu. Tymczasem w rzeczywistości skargi te są niezasadne, na dowód czego przytoczamy poniżej cyfry wspomnianego sprawozdania, dodając, iż takowe zostało przez nas dokładnie sprawdzonem. W ubiegłym roku szkolnym było wszystkich uczących się w progimnazjum 180, a w tej liczbie wyznania prawosławnego 70; katolików 85, żydów 25, czyli procent prawosławnych przedstawia 38%, katolików 47%, żydów 13%. Wsparcia zaś rozdzielone zostały w następującym stosunku co do wyznania: otrzymali wsparcie prawosławnych 8 czyli 4% z ogół. Liczby tychże, katolików 15 czyli 8% i żydów 4 czyli 2%; czyli porównując ten stosunek z ogólną liczbą uczniów (180), otrzymamy, iż wsparcia prawosławnych przedstawiają 11%, katolików 17%, żydów 16%. Następnie sam rozdział wsparć dokonany był w następującej proporcji: do podziału była suma 1,100 rs., a z takowej otrzymali: prawosławni 204 rs., katolicy 742 i żydzi 153, co znaczy, że katolicy uczniowie otrzymali dla siebie 67% całej sumy. Nadto należy zwrócić uwagę, w jaki sposób powstała sama suma wsparć; tu zaś widzimy, że na owe 1,100 rub. złożyli się: prawosławni 460 rs., katolicy 468 rs., żydzi 171. A więc katolicy, złożywszy tylko 42% ogólnej sumy, otrzymali dla swoich współwyznawców 67% całkowitego funduszu. I jeszcze jedno: wiecorki tańcujące, spektakle, odczyty i t. p., które stanowią główne źródło dochodu Towarzystwa urządzone są i odwiedzane prawie wyłącznie przez miejscową prawosławną ludność—urzędników żyjących z pracy rąk, gdy bogata ludność miejscowa i okoliczna, z małemi wyjątkami, prawie żadnego udziału w tem nie bierze. Niech te cyfry posłużą za dowód, że wszystkie rozpuszczane a wyżej wspomniane wieści są wręcz fałszywe, a pochodzą wprost albo od osób które rade znaleźć w czemkolwiek pretekst dla uniknięcia złożenia choć najszlachetniejszej ofiary, albo od osób, które weszły w kolizję z zarządem Towarzystwa z przyczyn zupełnie prywatnej natury. Wiecznie więc i wszędzie musi nas przesładować owa «prywatna», a biedna nasza młodzież cierpi często nędzę. *Lechia.*

Reforma akademii rolniczej. W dalszym ciągu podanych już przez nas wiadomości o zreformowaniu akademii rolniczej Piotrowskiej w Moskwie, przekształcenie rzeczzonego zakładu na akademię gospodarstwa wiejskiego nastąpić ma w przyszłym roku naukowym. Kurs nauk w nowo przekształcić się mającej instytucji trwać będzie lat 4; obok czego przyjmowanie wychowalców mieć będzie miejsce od 15 stycznia do 1 lutego; zajęcia zaś naukowe rozpoczną się: na pierwszym kursie 1 lutego, a na innych kursach 15 stycznia. Na pierwszym i drugim kursie wykład lekcyj trwać będzie od początku zajęć naukowych do 1 czerwca, oraz od 1 września do początku listopada; czas od 1 czerwca do 1 września przeznaczonym będzie na letnie zajęcia praktyczne po folwarkach (farmach). Na 3 i 4 kursie czas od początku zajęć do 1 maja użyty będzie na wykład lekcyj; od 1 maja zaś do 1 września odbywać się będą zajęcia praktyczne tych części nauk specjalnych i pomocniczych, które dla lepszego ich przyswojenia, wymagają objaśnienia samych przedmiotów, o których traktują; czas od 1 września do początku listopada użyty będzie na przegląd zajęć tak teoretycznych jak praktycznych, odbytych na kursach. Za czas wakacji uważanym będzie przebieg od 1 grudnia do 15 stycznia.

Podwyższenie opłaty. Na jednym z najbliższych posiedzeń rady państwowej ma być rozpatrywany projekt podwyższenia opłaty za prawo słuchania prelekcji w uniwersytetach warszawskim i dorpackim. W uniwersytecie warszawskim opłata ma być podniesioną z 50 do 100 rubli rocznie, w dor-

packim z 20 do 50, z salizowaniem całej sumy uzyskanej w ten sposób przewyżki na rzecz specjalnych funduszy obu pomienionych uniwersytetów. Jednocześnie p. minister oświaty zażądał upoważnienia na przeprowadzenie zmian w składzie katedr na uniwersytecie dorpackim, w celu stopniowego wprowadzenia wykładów rosyjskich na wydziale prawnym, oraz wyznaczenia 4 prywat-docentów do wykładów, które ministerstwo za konieczne uzna. Koszta mają być pokryte właśnie z pomienionych funduszy specjalnych.

Notatki litografowane. Gubernator chersoński rozesłał podwładnym sobie policmajstrom okólnik p. ministra oświaty, omawiający kwestję litografowanych notatek uniwersyteckich. Okólnik nadmienia, że przepisy obowiązujące do wystawiania na rzeczonych notatkach firmy zakładu naukowego, który na ich wydawnictwo zezwolił, oraz nazwisko autora, nie zawsze bywają przestrzegane. Owszem nieraz ukazują się notatki dla jednego semestru przysposobione w określonej liczbie egzemplarzy bez wymienienia nazwiska itp. Wobec tego p. minister spraw wewnętrznych nakazał urzędnikom dozoru specjalną czujność i uwagę.

Zjazd koleżeński. Grono kilku dawnych uczniów wyższej szkoły rolniczej w Zabikowie, urzędujących myśl, noszoną już od chwili zamknięcia tego zakładu w sercach wielu jego wychowalców, powzięło zamiar urządzenia w Warszawie ogólnego zjazdu wszystkich byłych profesorów i uczniów szkoły zabikowskiej, dla wznowienia i zacieśnienia węzłów, które niegdyś ich łączyły. Na rozesłane listy zapraszające, otrzymano już mnóstwo odpowiedzi, z przyrzeczeniem przybycia od rozproszonych w różnych stronach kolegów. Ponieważ jednak obecne adresy ich w znacznej części są nieznane inicjatorom zjazdu, przeto proszono nas o zamieszczenie wezwania, skierowanego do wszystkich byłych uczniów szkoły zabikowskiej, którzy w różnych okresach krótkiego istnienia tego zakładu w nim przebywali, aby niezależnie od otrzymywania lub nieotrzymywania zaproszeń imiennych, zechcieli przybyć do Warszawy na dzień 14 lutego r. b. i zebrać się w dniu tym o godzinie dziesiątej zrana na mszy świętej, w kaplicy Matki Boskiej, przy kościele św. Krzyża.

.. Dnia 9 b. m. w uniwersytecie warszawskim miał lekcję wstępną prof. Somow, powołany na katedrę mechaniki, opróżnioną na wydziale fizyczno-matematycznym po prof. T. Babczyńskim.

.. Kuratorowie okręgów naukowych wezwani zostali do Petersburga, dla roztrząsania kwestyj, mających związek z ostatnimi wypadkami w uniwersytetach.

.. W Charkowskim instytucie technologicznym lekcję rozpoczęte zostały dnia 9 b. m.

.. Wedle rozporządzenia p. kuratora okręgu mają prawa noszenia czapek korporacyjnych jedynie tylko studenci w Dorpacie.

.. Przy uniwersytecie w Gratzu utworzyło się świeżo stowarzyszenie studentów pod nazwą «Slavia», którego celem jest zbliżenie się młodzieży różnych narodowości słowiańskich i wzajemne poznanie ich piśmiennictwa. Stowarzyszenie posiada już swą bibliotekę i mimo że istnieją tam stowarzyszenia dawniejsze, a mianowicie: chorwackie, słoweńskie i serbskie, liczy już przeszło 100 członków.

DZIAŁ KOŚCIELNY.

Z RZYMU.

.. «Osservatore Cattolico», z powodu wiadomego adresu ludności polskiej do arcybiskupa gnieźnieńskiego-poznańskiego Dindera, zamieszcza ostre dla tegoż adresu nagany, a nawet grozi bezpośrednią interwencją Rzymu przeciw napaściom na arcybiskupa. Dzienniki poznańskie, replikując na to, wyrażają obawy, iżby «dwulicowość Watykanu», mianowicie w tej kwestyi, nie odbiła się wogóle zgubnymi następstwami dla religii katolickiej wśród społeczeństwa polskiego... Kurya rzymska bowiem staje się prostą pomocniczą świecką obcej świeckiej władzy. «Now. Wr.», cytując powyższe wiadomości, nadmienia:

«Jakośkolwiekby miała prasa polska, podług swoich poglądów, słuszność, z punktu widzenia interesów, nie tylko osobistych, rodzinnych każdego ucznia, ale i wogóle waszechsłowińskich, sprawa jej jednak na ten raz jest przegrana: nie próżno przeciw Leonowi XIII używa reputacji wielkiego polityka, dla którego interesy katolicyzmu wyżej stoja od interesów narodowości polskiej, tak kochanej przez jego poprzednika».

.. Gazety petersburskie zamieszczają następującą wiadomość: «Paryżki dziennik

«Univers» donosi z Rzymu, że papież, z okoliczności swego jubileuszu, między innymi powinszowaniami, otrzymał też telegram od rządu rosyjskiego. Wnoszą z tego, że wznowienie pertraktacji między gabinetem petersburskim a Watykanem doprowadzi prawdopodobnie do poważnej kombinacji. Utrzymują, że rząd rosyjski oświadczył się z zamiarem wznowienia rzeczonych pertraktacji, po zaniechaniu przez Watykan polityki przeciwnej interesom rosyjskim w Bułgarii. Mówią też, że na powziętą przez Watykan decyzję, wpłynął nie tylko telegram gratulacyjny rosyjski, ale wpłynęła również wymiana myśli na niedawnej audyencji publicznej posła francuskiego, który przedstawiał się Leonowi XIII w charakterze ambasadora nadzwyczajnego nowego prezydenta rzeczypospolitej».

Wystawa watykańska w tych dniach została otwartą przez ojca św.; prezes komisji wystawowej, kardynał Schiaffino zaznaczył w swej mowie, że wszystkie warstwy społeczeństwa wzięły w tej wystawie udział. «Opatrzność wywołuje wielkie wypadki za pomocą niedających się przewidzieć środków. Niech żyje Leon XIII»—zakochał kardynał. Papież w swej odpowiedzi nadmienił, że wiele podarków jest owocem mozolnej pracy z zaparciem siebie wykonanej, «tembardziej zaś pocieszającą jest świadomość, że każda z tych ofiar jest stwierdzeniem miłości dla stolicy apostolskiej».

Z państw katolickich jedno tylko (nie rachując naturalnie włoskiego), nie złożyło powinszowań papieżowi, mianowicie rzeczpospolita Gwatemala w Ameryce środkowej. Rząd tego państwa prowadzi walkę z kościołem: w roku przeszłym prezydent kazał wydalic z Gwatemali biskupa, za protest przeciwko dekretovi, dotyczącemu praw kościoła katolickiego.

Między królem Humbertem a księciem Aosty (b. królem hiszpańskim), zaszły poważne nieporozumienia z powodu jubileuszu papieżkiego. Książę zaproteutował przeciwko rozkazowi króla, aby żaden z członków rodziny królewskiej nie posyłał podarków Leonowi XIII.

Wiadomości krajowe.

.. Jubileuszowy «od litwinek z Wilna» dar dla Leona XIII, jak nam donosi nasz korespondent wileński, stanowi wielkie, pyszne w jaszczur kremowej barwy oprawne album widoków Wilna, oraz jego kościołów istniejących obecnie, wraz z historycznym opisem. Fotografie pochodzą z zakładu zmarłego niedawno artysty-fotografa p. Józefa Lachowickiego-Czechowicza, a oprawione zostały w Warszawie. Album zdobną herby piękne, złote okucia i klamry i właściwy napis: «Od litwinek z Wilna». Książka zaś tutejsi posłali papieżowi znaczne sumy w darze: jeden np. z nich, kanonik Koźmian 1,000 franków.

.. Przed sześciu tygodniami odwiedził Symferopol, w przejeździe na jubileusz ojca św., ks. arcybiskup ormiański-katolicki, spotykany z należą mu czełą przez ormian-katolików i przez katolików rzymskich. Korespondent «Przegl. Kat.» nadmienia z tego powodu, że rozmaitość obrzędów i języka liturgicznego nie razi bynajmniej katolików, gdyż wiedzą, że węzeł miłości i posłuszeństwa głowie kościoła łączy ich w jedno». Smutne natomiast szczegóły donosi tenże korespondent o zaniedbaniu religijnem katolików polaków na półwyspie Krymskim.

.. W Mściławiu gub. mohylowskiej w listopadzie r. z. otwartym został kościół, jedyny w powiecie, ozdobiony i wyrestaurowany staraniem i gorliwością ks. proboszcza i dziekana Swiderskiego, przy własnej jego i parafjan ofiarności.

.. Wikaryusz parafii błockiej, ks. Wojciech Jakubowicz, mianowany został nauczycielem religii w instytucie głuchoniemych i ociemniałych, na miejsce dotychczasowego nauczyciela ks. Piotra Busiakiewicza, przeniesionego do szkół miejskich w Warszawie.

Zagraniczne.

.. Wzrost katolicyzmu w Anglii. Z «Directory of the Roman Catholic Church» na rok 1888 dowiadujemy się, że katolicyzm w Anglii zwolna, ale nieustannie wzrasta. W Anglii i Walii jest obecnie 2,314 kapłanów (w roku 1875 było ich 1,172, zatrudnionych w 1,304 kościołach, kapelanach i stacyach misyjnych. W Szkocji znajdują się 5 biskupów i 334 kapłanów, zawiadujących 327 kościołami. Arcybiskup z Westminsteru i biskup z Birminghamu mają sufraganów. Należy tu jednak zauważyć, że powyższe liczby obejmują także kapłanów emerytów, tudzież księży, wydanych krajów zagranicznych. Ludności rzymsko-katolickiego wyznania jest obecnie w Anglii i Walii 1,354,000, w Szkocji 326,000, w Irlandyi 3,961,000, wogóle 5,641,000. Pospolita katolicka ludność w kolonjach, liczba katolików angielskich wynosi 9,682,000. Pomiędzy parami Anglii jest 40 katolików, baronetów-katolików jest 51, tudzież 16 członków rady tajnej.

.. Bursa pod wezwaniem św. Kazimierza dla ubogich uczniów szkół ludowych i średnich

w Tarnowie, pozostająca dotychczas pod zarządem świeckim, oddana została władzy duchownej. Wedle kurendy ks. biskupa tarnowskiego, bursa ta będzie miała znaczenie małego seminarium, aby od lat najmłodszych wychowawcy przysposabiali się do stanu kapłańskiego.

W Łwowie z powodu jubileuszu papieżkiego odbył się wieczór wychowawców seminarium w obecności trzech arcybiskupów i całej niemal kapituły. Oprócz koncertu duchownego wygłoszono dwa odczyty o znaczeniu i zasługach Leona XIII.

List pasterki Strossmayera, traktujący o odprawianiu mszy w języku słowiańskim, został skonfiskowany na mocy rozporządzenia rządowego.

Arcybiskup kolonński ma zostać wyniesiony do godności kardynalskiej.

Czasopisma kościelne.

„Przegląd Katolicki” w N-rze 3 zamieszcza streszczenie dwóch dzieł profesora „monsiora Favallini”, wykazujące prawa apostołskie do Rzymu; dzieła te mają być rozwinięciem poglądów Leona XIII. Dalej w artykule „Pierwiastek cywilizacyjny” omawianym jest wpływ chrześcijaństwa na rozwój ludzkości. Notatki z prasy peryodycznej i kronika uzupełniają numer. W „Przeglądzie Powszechnym” N XII znajdujemy ciekawy artykuł „Ks. Choloniewski w Rzymie”, uwydatniający tę piękną postać, zanim jeszcze przyjął święcenia kapłańskie. W „Sprawozdaniach z ruchu religijnego” mieści się list kardynała Gibbonsa wykazujący niebezpieczeństwa grożące społeczeństwu w Stanach Zjednoczonych od mormonizmu, zaniedbywania niedziel i nadużyć wyborczych.

KRONIKA POWSZECHNA.

> O Stan. Potockim. Pozostały majątek po hr. P. wynosi 34 miliony franków. Zmarły pozostawił wdowę, z domu hr. Sapieżankę, córkę hr. Ksawerego i Konstancję Sobanicką, oraz jedynego syna Jakóba, który ze względu na nadwątłone zdrowie, przeżył w Włoszech i w Szwajcarii przebywa. Hr. Stan. Potocki zmarł jak wiadomo w Brzeżanach. W pałacu brzeżańskim nie znaleziono żadnych większych zapasów gotówki. Są one deponowane przeważnie po bankach lwowskich, w Dreźnie, w banku saskim i w Paryżu. Zmarły nie pozostawił testamentu, przynajmniej dotychczas go nie odszukano. Przypuszczają, że może być jeszcze deponowanym w kasie ogniotrwałej, którą hrabia pozostawił w banku saskim, a od której klucze znaleziono w Brzeżanach. Paryżki „Figaro” poświęcił zmarłemu cały artykuł wstępny pióra znanego pisarza Jakóba Swell, gdzie jest opisana wspomniana przysięga świątecznych w świetnym pałacu hrabiego przy ulicy Dumont-d'Urville. „Figaro” przypomina przy tej sposobności, że zmarły był przez zonę skłigaconym blisko z panią Juljuszową Lacroix, z domu hr. Rzewuska, a siostrą pani Balzac. Pani Lacroix, umarła, mając blisko lat 110, a prawie przez pół wieku i do ostatniej chwili królowała w salonie, jednym z najbardziej poszukiwanych w Paryżu, który też będzie miał miejsce w dziejach społeczeństwa francuskiego w naszym stuleciu.

> Kwestya tytułu, należnego ks. Ferdynandowi Koburskiemu dała powód gazecie „Koburger Ztg.” do przytoczenia tekstu reskryptu cesarza austriackiego z roku 1881 do ojca ks. Ferdynanda, zmarłego ks. Augusta, którym to reskrytem temuż księciu Augustowi nadano wraz z potomstwem tytuł „wysokości”. Nadmieniam przytem rzeczona gazeta, że tytuł wspomniany odpowiada francuzkiemu „Altesse royale”.

> Medycyna kolejowa. W mieście Biezechu (gub. tverska) zdarzył się niedawno smutny przypadek: przybyły tam na stację drogi żelaznej pociągami ze stacji Bologoje pasażer, wiedząc, że na każdej stacji jest podręczna apteczka, zażądał lekarstwa na niedyspozycję żołądkową. Zawiadowca przez omyłkę dał kwasu karbolowego zamiast oleju rycynowego, wskutek czego pasażer ten w strasznych męczarniach w ciągu godzin kilku życie zakończył, mimo udzielonej mu bezwzględnej pomocy lekarskiej.

> Bank chiński. W „Japan Mail” wydrukowano umowę, zawartą przez Li-Hun-Czanga i hr. Milikiewicza o założenie chińsko-amerykańskiego banku w Tian-Tsin. Kapitał banku dochodzi do 10 milionów dolarów. Połowa tej sumy ma należeć do chińczyków, druga połowa do amerykańców. Prezes, znany bogacz amerykański Van der Bildt, będzie mieszkał w Stanach Zjednoczonych, wice-prezes w Chinach. Chińczycy ze swej strony wybiorą także prezesa i wice-prezesa. Główna agencja będzie się znajdować w Tian-Tsin. Bank zobowiązuje się wydawać rządowi chińskiemu pożyczki na najniższe procenty, ma prawo bić złotą i srebrną monetę pod kontrolą państwa i wypuszczać papiery do wysokości 5 milionów dolarów.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

TYDZIEŃ GIEŁDOWY.

„Pieniądze są królem”, powiada berliński „Boerschen Courier” z powodu nowego obniżenia stopy procentowej przez bank angielski, ale nie mniej przeto lekował ich w papierach rosyjskich nie należy, w dalszym ciągu następują znane motywy treści politycznej. Giełda berlińska, uznając słuszność tych słów, obniżyła kurs waluty rosyjskiej o 1/2%.

Giełda petersburska również obniżyła kurs papierów publicznych z powodu pogłoszek o podrażnieniu pieniędzy. Zniżka ta dotknęła przede wszystkim papiery spekulacyjne, a w pierwszym rzędzie akcje banków. Mocno trzymają się jedynie papiery hipoteczne i akcje banków ziemskich. Srebro spadło w cenę, złoto zaś poszło w górę, popyt na zagraniczne trasowania niewielki z powodu zmniejszonego eksportu. Kursy podajemy niżej.

Wogóle w dniu 13 (25) stycznia na giełdzie tutajszej notowano na zagranicę wartość: funta sterl. 11 rs. 55 kop., marki 56,7, franka 45,6 guldona 92 1/2. Półimp. nowe po 9,24, rubel srebrny po 1,31, rubel papierowy w kopiejkach metalicznych = 54.

Papiery państwowe:		Ra.
Poż. prem. I em.	266	101
„ II	250	102
Renta złota	194 1/2	101 1/2
Poż. wsch. I em.	98 1/2	101 1/2
„ II	97 1/2	102 1/2
„ III	97 1/2	102 1/2
Konsule kolejowe	164 1/2	288
Listy zast. ban. włośc.	101 1/2	480
Kupony celne	9,22	500
Bilety bankowe	98 1/2	—
Papiery prywatne:		Ra.
Obbligacye m. Petersb.	95	156

Tydzień ekonomiczny.

Rolnictwo i przemysł rolniczy.

□ Nieobojętną jest dla naszych ziemian wiadomość o absolutnym nieurodzaju kukurydzy w Stanach Zjednoczonych, sprzęt której wynosi 1,453 mil. buszli, t. j. o 241 milionów mniej niż potrzeba na konsumpcję wewnętrzną. Wedle zdania „Gaz. Roln.”, nieurodzaj kukurydzy w Ameryce znaczy tyle, co nieurodzaj kartofli u nas; na targ międzynarodowy zboża bezpośredniego wpływu nie wywrze, kukurydza bowiem nie jest przedmiotem wywozu. Dla pokrycia jednak niedoboru, z 300 do 350 milionów buszli pszenicy i innych gatunków zboża, przeznaczonych na wywóz, odpowiednią ilość odjąć będzie trzeba. W stanie normalnym handlu, giełda zbożowa zaraz zeskontowałaby tę różnicę, ale w naszych czasach, gdy handel żyje, jak to mówią, z dnia na dzień i wszędzie niemal w Europie brak kapitału obrotowego, zniewala rolnika do spieniężenia wszystkiego co się da, spekulacya za korzystniejsze uważa zachować stanowisko wyczekujące, tembardziej, że dość obfite zbiory w Europie zachodniej r. b. zmniejszyły zapotrzebowania głównych rynków importu.

Cukrownictwo, Gorzelnictwo, Piwowarstwo.

± Do Warszawy przybył p. Smith, dyrektor największej w świecie dystrylarni akcyjnej, położonej w Carlshamie, w Szwecji. Celem przyjazdu p. Smitha było zawiązanie bezpośrednich stosunków handlowo-wywozowych z tutejszymi producentami okowity, aby w ten sposób uniknąć pośrednictwa Hamburga. Nawiazanie tych stosunków nie pozbawione jest pewnych trudności, bo niema jeszcze stanowczych danych, czy wywóz od nas do Szwecji będzie się dla tej ostatniej korzystniej kalkulował od praktykującego się dotychczas pokrywania potrzeb dystrylarni carlszamskiej w Rewlu. Dlatego też p. Smith ograniczył się tymczasem na orientowaniu w tutejszych stosunkach. Nawet próba tranzakcyi, wedle informacji „Gaz. Handl.”, z Towarzystwem rektyfikacji okowity, o czem donosił „Kur. Warsz.”, nie przyszła do skutku, gdyż pan Smith nie miał do tego upoważnienia ze strony Towarzystwa carlszamskiego.

± Udzielone gorzelnikom świadectwa na wybieranie banderoli winny, wedle rozporządzenia ministerialnego, podlegać opłacie stemplowej w ilości 60 kop.

Przemysł i Handel.

△ Wedle informacji dzienników petersburskich zorganizowanem zostało Towarzystwo akcyjne dla fabrykacji sody w Rosyi, pod firmą „Lubimow-Solvay et Comp.”. Kapitał zakładowy wynosił ma 8 mil. i podzielonym on będzie na 3,000 akcji, każda po 1,000 rs. Fabryka położona jest w powiecie solikamskim guberni orenburskiej, w miejscowości „Berzniekowskiej Ług” zwanej. Zatwierdzona pod dnem 8 list. ustawa Towarzystwa, zawiera wzmiankę, że nabycie przez przedsiębiorstwo na własność lub czasowe posiadanie i użytkowanie z nieruchomości w miejscowościach, wymienionych w ukazie z 14 marca, może mieć miejsce tylko w takim razie, jeśli właścicielami akcji będą wyłącznie poddani rosyjscy.

Komunikacye.

= Ostatnie walne zgromadzenie akcjonariuszów dróg południowo-zachodnich postanowiło jak wiadomo wystąpić do rządu z podaniem o koncesyę drogi żelaznej z Wapniarki do Trościanca, stamtąd zaś przez Hamad do Szepoly z odnogą do Koziatyna. Koncesya rzeczona została udzieloną i realizacya kapitału przez emisję nowych obligacyi wkrótce nastąpi. Towarzystwo wszelkie wysiłki położyło na budowę linii od Wapniarki do Trościanca jeszcze przed realizacyą kapitału. Komita mają być pokrywane z funduszem zapasowym, a nawet z bieżącymi zasobami. Przewidywa dochodów na drogach żelaznych południowo-zachodnich dającego za rok 1887 trzech mil.

= „Praw. Wiest.” ogłasza ukaz do p. ministra komunikacyi o budowie szosy z m. Dubna do osady Kamienice w pow. dubieński, w gub. wołyńskiej. W ukazie zalecono wydać odpowiednie rozporządzenie co do wywłaszczenia gruntów oraz wynagrodzenia za nie na zasadzie istniejących przepisów.

= Na zjeździe przedstawicieli rosyjskich dróg żelaznych w grudniu r. z. postanowiono, aby taryfy szosowe były uchwalane za porozumieniem się wszystkich towarzystw kolejowych; w tym celu swołano zjazd przedstawicieli do Moskwy w pierwszą połowę maja r. b.

DONIESIENIA.

ECHO MUZYCZNE, TEATRALNE, ARTYSTYCZNE I LITERACKIE, wychodzi w Warszawie raz tygodniowo. Daje co dwa tygodnie dodatek nutowy bezpłatny, oraz świetne i kosztowne premie roczne bezpł. Patrz ogłoszenie „Echa” w dzisiejsz. N-rze „Kraju”. (1036-8)

NAKLADY „KRAJU”.

Paulhan F. „Fizjologia ducha” (przekład z francuskiego Eng. P., z przedmową Ad. Mahrburga). Popularny wykład psychologii, uwzględniający najnowsze postępy wiedzy w tej dziedzinie, mogący służyć za wstęp do dalszych studyów. Oryginał stanowi tomik „Bibliotèque utile” (pod prasą). Cena k. 60.

Prus Bolesław. „Omyłka”, opowiadanie, osnute na wypadkach z przed lat 25. Cena kop. 75.

Ostojka. „Szkice i obrazki”. (Przed obrazem.—Wyrobnik.—Organista.—Trzy spotkania.—Emancypowana.—Niewierna.—Ulicznik.—W starym domu.—Kuzynka.—Po koncercie.—Pierwsza lekcya.—Z teki porządnego człowieka.—Szara dola.—W głuszy.—Szeregowiec.—Stary... zart.—Bez powrotu). Cena rs. 1.

Maly J. w opracowaniu J. Nitowskiego. „Odrodzenie Czech”. Studium historyczno-polityczne, przedstawiające rozwój samowiedzy narodowościowej u Czechów. Cena kop. 25.

Januż dr. prof. „Przemysł fabryczny w Królestwie polskim”. (Przekład z rosyjskiego). Studium ekonomiczne, oparte na danych, zebranych przez komisję rządową, której autor jest czynnym członkiem. Cena kop. 75.

Kariejew M. I. Najnowszy zwrot w historyografii polskiej (1861—1886). Przekład z upoważnienia autora. Cena kop. 80.

Klejber J. „Co znaczy zaścianek słońca”. Wykład popularny, z rysunkami. Cena kop. 5.

Ustawa o urządzeniu gruntów wiejskich czynszowników wieczystych z d. 9 (21) czerwca 1886 r., ze wszystkimi przepisami uzupełniającymi i objaśnieniami, z tekstem rosyjskim i polskim. Cena rs. 1.

Przepisy o najmie robotników wiejskich, obowiązujące od r. 1886, z tekstem rosyjskim i polskim. Wydanie 2-gie. Cena kop. 50.

Przepisy o nadzorze nad fabrykami i wzajemnych stosunkach między fabrykantami a robotnikami, obowiązujące od r. 1886 (pozostaje niewielka liczba egzemplarzy). Cena kop. 50.

Prenumeratorki „Kraju”, zamawiający powyższe wydawnictwa za pośrednictwem „Księgarni Warszawskiej w Petersburgu”, nie ponoszą kosztu w przesyłki. Należność za książki można przysyłać razem z prenumeratą.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Ambros. w Beresadzie. Chcąc się wystrząść o patent na wynalazek, najlepiej udać się do specjalnie trudniących się uzyskiwaniem takich firmy „Brandt et Nawrocki Berlin” Friedrich str. 78. Korespondencyę można prowadzić w języku francuskim, niemieckim, lub polskim.

A. S. Korespondencya napisana została w tak ogólnikowych wyrażeniach, że nie daje dostatecznego pojęcia o fakcie, który zamierzał pan ogłosić.

ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCYI:

Na bank ratunkowy: B. Kaleski rs. 2 kop. 50, S. S. z chers. gub. rs. 8, Bogdanowicz rs. 25, Klabanowski rs. 2, ochrane w Moskwie przez J. J. rs. 9, Wasilowski rs. 2, dr. Bergier rs. 4, S. Nowakowski rs. 4.

Na budującą się koleją żelaznicą w Rosyi: Wincenty Zawadzki rs. 3, Zawulchowski rs. 5, S. S. z chers. gub. rs. 1, M. Przemyski rs. 20, Klabanowski rs. 2, dr. Solichub rs. 1, Klabanowski rs. 1, Turzadek rs. 4, Głębicki rs. 2, dr. Albert Głębicki-Marszowski rs. 99, hr. Julian Głębicki-Marszowski rs. 25.

Na Towarzystwo „Przegląd Polski” w Londynie: A. d. rs. 12, Strumillo rs. 15, Wasilowski rs. 2, S. S.

z chers. gub. rs. 1, H. Biliński rs. 10, Łopuszyński rs. 2, Bogomolec rs. 5, E. Grzędziński rs. 20, Klebanowski rs. 2, Reutt rs. 1, dr. Solłohub rs. 1, Przysiecki rs. 1, Szuksta rs. 1, K. W. kop. 50, Głębocki rs. 3, Wasilewski rs. 1, M. Sztukowska rs. 20.
 Na *Macierz szkolną w Cieszyńcu*: od ziomków z nad dolnego Dniepru w celu uczczenia pamięci J. I. Kraszewskiego rs. 33, S. S. z chers. gub. rs. 2, Kotowicz rs. 3, Przysiecki rs. 1, zamieszkali w Charkowie rs. 7, Głębocki rs. 1.
 Na *kasę pomocy naukowej imienia Mianowskiego*: Adam Jastrzębski rs. 1, Janowski rs. 5, Przysiecki rs. 5, Głębocki rs. 1.
 Na *uczczanie pamięci J. I. Kraszewskiego*: Adam Jastrzębski rs. 1, Kotowicz rs. 5, Przysiecki rs. 1, Głębocki rs. 1.
 Na *czytelnie ludowe w Poznańskim*: S. S. z chers. gub. rs. 2, Łopuszyński rs. 1 kop. 50, Kotowicz rs. 3,

Reutt rs. 1, dr. Solłohub rs. 1, Przysiecki rs. 1, Głębocki rs. 2, Wasilewski rs. 2.
 Na *czytelnie ludowe na Śląsku*: Łopuszyński rs. 1 kop. 50, Kotowicz rs. 3, Reutt rs. 1, dr. Solłohub rs. 1, Przysiecki rs. 1, Wasilewski rs. 2.
 Na *pomnik Mickiewicza*: S. S. z chers. gub. rs. 1.
 Dla *uczczając się młodzieży w Petersburgu*: dr. Łowicki rs. 10, Łabanowska rs. 5.
 Na *pogorzelców m. Święcian*: Ławnikowicz rs. 1, Głębocki rs. 1.
 Na *pogorzelców m. Witebska*: Ławnikowicz rs. 1.
 Dla *11-letniego chłopca z gub. Wileńskiej*: Ławnikowicz rs. 2, Wolański rs. 1, Klebanowski rs. 1 kop. 60, Głębocki rs. 2.
 Dla *Anny Muszajtyś*: Ławnikowicz rs. 1.
 Dla *biednych do uznania redakcyi*: Modzelewski rs. 8, dr. Łopatto kop. 50, Wojnicz rs. 1, Syroczyński rs. 3.

ZASŁUBINY.

Dnia 12 (24) b. m. o godzinie 11-ej zrana odbył się w Warszawie w kościele WW. Świętych obrzęd zaślubin pomiędzy kandydatem praw p. Alfonsem **Goldbergiem** a panną **Elżbietą Szymanowską**, córką Leona i Waleryi z Molińskich małżonków Szymanowskich. (561)

REDAKTOR I WYDAWCA **Erazm Piltz**.

KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI

W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI,

Polecają wielki wybór Cygar Importowanych Hawańskich od ceny rs. 8 do rs. 100 za 100 sztuk. Tytonie: Best, Bird's, Ege i Durham. Tytonie: Scaferlati superieur i ordinaire. Papierosy Caporal i Tabakę francuską Rappe superieure, oraz wielki wybór Cygar krajowych, Papierosów i Tytoni tureckich. Na żądanie wysyłają się szczegółowe cenniki. (529)

Na Wystawie Piwowarskiej w Paryżu 1887 r. Wielki złoty medal.

1884.	1887.	1885.	1887.	1885.	1885.	1885.
Wystawa Rolnicza	Wystawa Hygienicz.	Wystawa.	Wystawa Hygienicz.	Wystawa Rolniczo-Przemysłowa.		
Złoty wielki MEDAL.	Dyplom uznania 1-ej klasy Najwyż. Nagr.	DYPLOM 1-ej klasy.	List pochwalny 1-ej klasy za wzorowe suszarnie.	Wielki złoty MEDAL.	Złoty wielki MEDAL.	Złoty wielki MEDAL.
Odesa.	w Warszawie.	Spożyw. w Warsz.	w Warszawie.	Madryt.	Warszawa.	Neapol.

BROWARY PAROWE

HERMANA JUNG

W WARSZAWIE, egzystujące od roku 1848

przy ulicach: Nowy-Świat Nr. 1738, Ogrodowa Nr. 62, Grzybowska Nr. 44 i 45.

Wysyłają Piwo Bawarskie i Eksportowe własnymi wagonami do stacyj Dróg Żelaznych w Królestwie, po Dr.: Terespolskiej, Nadwiślańskiej, Warsz.-Wied., Iwangr.-Dąbrowsk., oraz w Cesarstwie na drogi Petersburską, Południowo-Zachodnie, do Kijowa, Odesy, i Wilna.

w Warszawie przyjmują obstalunki na najmniejszą ilość z dostawą do domów. (12868-3)

Medal Zasługi

W KRAKOWIE 1887 R.



(2003-5)

DO WYDZIERŻAWIENIA
 na lat 12, od 23 kwietnia 1888 r. w pow. Oszmiańskim gub. Wileńskiej majątek Kłewica, z awulsami w jednym obszarze Annapol i Dobromyśl, z gorzelnią, karczma, młynem wodnym i kuźnią, bez inwentarzy. Podług planu z r. 1880: ziemi ornej dziesięcin 434. Łąk dzies. 133. Pastwisk dzies. 35, oprócz paszy leśnej. Szczegóły w Zarz. dóbr Zemiosławia, p. poczt. telegr. st. Zemiosław (g. Wileńsk.), do kąd się jedzie Wilno-Rowieńska dr. t. do stacyi Biniakonie. (527-3)

WELNIARSTWO!!!

Pewną i dobrą ochronę od zimna i upałów daje prawdziwa normalna bielizna

Prof. med. D-ra G. Jaegera

wyrabiana przez

JULJUSZA PANZERA

Jedynego na Cesarstwo Rosyjskie przez prof. D-ra Jaegera ze Sztuttgardu koncesyonowanego fabrykanta.

Fabryka i Kantor w Łodzi,

Skład i sprzedaż detaliczna w Warszawie,

WIERZBOWA № 1, RÓG KOTZEBUE.



Prof. Dr. G. Jaeger

(1084-10)

AGRONOM

syn obywatela ziemskiego, wieku lat 27, znający się teoretycznie i praktycznie na prowadzeniu gospodarstwa rolnego i leśnego, poszukuje posady administratora, rzadcy lub nadleśnego w Królestwie lub Cesarstwie. Wrazie ządania może być dana kaucya hipoteczna na majątku w gub. Siedleckiej. Adr.: Włodawa, g. Siedlecka W-ny Jan Brandt. (531-3)

Zakład Lecznicy

GUSTAWA ZMIGRODZKIEGO

dokt. med., lek. ord. szpit. Kalinkisk. dla chorób wener., naskór., org. płci i kan. mocz. Bolszaja Sadowaja, № 75, m. 2. Ambulat. otw. codz. od 12 rano do 2 pop. i od 5 do 8 wiecz. (533-15)



W WARSZAWIE,
 Długa Nr. 5.



Towarzystwo Akcyjne Fabryki Mebli Giętych

„WOJCIECHÓW”

posiada znaczny wybór rozmaitych mebli giętych najnowszych fasonów i własnego Patentu.

KANTOR I MAGAZYN W WARSZAWIE UL. HR. KOTZEBUE Nr. 10.

WŁASNE SKŁADY FABRYCZNE:

w Petersburgu ul. Michajłowska № 4, vis-à-vis Hotelu Europejskiego, w domu Wołzsko-Kamskiego Banku Handlowego; w Moskwie ul. Bolszaja Łubianka dom Bauera; w Odesie u Stanisława Altdorfera; w Rydze u F. H. Müllera; w Niżnym-Nowgorodzie u A. E. Naumowa; w Elizawetgradzie u A. Golcza; w Niżnym-Nowgorodzie podczas Jarmarku, własny magazyn w Gmachu Teatralnym № 16 i 17.

Meble fabryki „Wojciechów” sprzedają się prawie we wszystkich magazynach mebli w Cesarstwie.

Prejskuranty i rysunki wysyłają się na żądanie bezpłatnie.

Zwracamy uwagę na
na, która się znajduje
bów naszej



naszą markę fabryczną
na każdym z wyro-
fabryki.

(2002-26)

„GOŚĆ”

Kalendarz K. PROMYKA na rok 1888

zawiera kalendarz pszczelniczy na cały rok, opisanie Warszawy, sprawy gminne i wiejskie, nekrologie za rok ubiegły, powiatkę, rady dla gospodarzy i gospodyń oraz część informacyjną. W „Gościu” mieści się kalendarz nowego i starego stylu.

Cena kop. 15, z przesyłką k. 20.

Do nabycia w Księgarni Warszawskiej Br. Rymowicz w Petersburgu, ul. Kazańska 26—28.

Dla gospodarstwa i na wyprawy

125 rs.
A S O R T Y M E N T
KOMPLETNEGO GOSPODARSTWA
w domu handlowym
N. PIETROWA
NEWSKI PR. 49. 125 rs. NEWSKI PR. 49.

Wyszedł ilustrowany Cennik na r. 1888

KRYSTALY I
PORCELANA.

LAMPY
I BRONZY.

DNIA 3 (15) LUTEGO 1888 ROKU

w m. Białej-Cerkwi st. kolei Fastowskiej,

ODBĘDZIE SIĘ DOROCZNA

Sprzedaz Koni

RASY ARABSKIEJ I INNYCH,

OGIERÓW i KLACZY stadnych, zaprzęgowych, wierzchowych, i młodych, maści przeważnie kasztanowej, karej i gniadej, pochodzących ze Stadnin JW. Hrabiny Maryi Branickiej, Hr. Ksawerego Branickiego i Właściciela Ziemińskiego W. Markowskiego.

Konie oglądać można w stajni Biało-Cerkiewskiej od 1 (13) Lutego. Na żądanie wysyłają się szczegółowe listy koni. (1038-9)

ОБЩЕСТВО

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

Состоявшееся 5 Декабря 1887 г. Общее собрание акціонеровъ Общества Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ, въ которомъ присутствовало 34 акціонера съ правомъ за себя и по доверенностямъ на 937 голосовъ, единогласно постановило:

- 1) Одобрить дѣйствія Правленія по ходатайству его, обращенному къ Гр. Министру Путей Сообщенія и Управляющему Министерствомъ Финансовъ объ увеличеніи оборотнаго капитала Общества до суммы въ 5,500,000 рублей, посредствомъ дополнительнаго выпуска облигацій, и объ оказаніи Обществу содѣйствія выдачей въ ссуду, впредь до реализаціи сихъ облигацій, хотя бы одного милліона рублей изъ средствъ Государственнаго Казначейства, и
- 2) уполномочить Правленіе изъяснить отъ имени Общества, на правахъ Общаго собранія, въ Уставѣ Общества, который, въ случаѣ удовлетворительнаго рѣшенія Правительствомъ ходатайства Правленія объ увеличеніи оборотнаго капитала, окажутся необходимыми. (560)

FABRYKA POWOZÓW A. BRÜHL

W WARSZAWIE, ERYWAŃSKA № 3,



zaopatrzyła się na nadchodzący sezon w duży wybór różnorodnych ekwipaży, które w zastosowaniu mocnej konstrukcji, odznaczają się nadzwyczajną lekkością. Z powodu wielkich zapasów, ceny bardzo przystępne,

znacznie obniżone. Na żądanie fabr. wysła cenniki i rysunki gratis.

(2004-15)

Fabryka maszyn parowych,
armatur i odlewnia

ORTHWEIN, MARKOWSKI, KARASINSKI

W WARSZAWIE

ulica Złota № 70 i 72.

Biuro w Kijowie, ulica Kadecka Nr. 2.

POLECA:

Maszyny parowe systemu bagnetowego z rozprężaniem pary: stałym — zmiennym przez regulator — i precyzyjnym, od 2 do 150 koni siły. Lokomobile do 30 koni siły, z kotłami stojącymi i leżącymi. Pompy parowe i od transmisji: wodne, zasilające, powietrzne, gazowe i t. d. Tartaki z ruchem dolnym i górnym. Transmisje: zwyczajne i amerykańskie „Sellersa”. Armatury wszelkiego rodzaju do kotłów parowych i aparatów. Aparaty do pospiesznego bielienia i suszenia cukru w głowach i laskach systemu „Litwinienko” (patent). Prasy filtrujące, „Krooga” (patent). Specyalne maszyny dla: Cukrowni, Gorzelni, Browarów, Garbarni, Młynów, Piekarń. (R 4502-26)

EGZYSTUJĄCA OD ROKU 1856

**FABRYKA WYROBÓW PLATEROWANYCH I BRONZOWYCH
BRACI HENNEBERG,**

poleca magazyny:

Wierzbowa № 11, dom Neprosa (Plac Teatralny) i róg Trebackiej i Krakowskiego-Przedmieścia.

zaopatrzone w wielki wybór przedmiotów

platerowanych i bronzowych złożonych i cieniomych.

Zwraca uwagę, że wyroby bronzowe, które od kilku lat wyrabia, wobec zagranicznych śmiało konkurencyjnie wytrzymują, a to przez solidne wykończenie i ceny umiarkowane. Oprócz gotowych wyrobów, przyjmują wszelkie obstarunki podług własnych lub nadesłanych rysunków. Filja w Moskwie, ulica Sołlejka, Łubiański pałac № 63, w Kijowie na jarmarku w kontraktowym domu. (1020-10)
Cenniki na żądanie przesyłają się franco.

1888



ECHO



1888

MUZYCZNE, TEATRALNE, ARTYSTYCZNE I LITERACKIE

Tygodnik literacki, zajmujący się literaturą i sztukami pięknymi,
oraz **jedyny w kraju, dodający nuty muzyczne.**

Wychodzi w Warszawie co Sobotę, z dwutygodniowym bezpłatnym dodatkiem nutowym

POD REDAKCYĄ

JANA KLECZYŃSKIEGO I ALEKSANDRA RAJCHMANA,

oraz przy współpracownictwie najcelniejszych sił literackich i kompozytorskich polskich i zagranicznych

Premje bezpłatne na rok 1888.

Zapowiadając w roku zeszłym początek czwartego rocznika wydawnictwa *Echa*, wyraziliśmy przekonanie, że potrzeba tygodnika, zespalałego w ruchliwej i ożywionej formie literaturę ze sztuką, podającego w sposób przystępny, łatwy i tani, najnowsze i najbardziej poszukiwane utwory muzyczne, została uznana przez społeczeństwo nasze, stawiające ruch umysłowo-artystyczny po nad niedostatecznie rozwinięte znamiona życia publicznego.

Dzisiaj, z rozpoczęciem rocznika piątego, z zadowoleniem przychodzi nam przeświadczenie powyższe powtórzyć; powodzenie bowiem naszych usiłowań, poparcie moralne i materyjalne, jakiego nam rozszerzający się wraz z rozwojem pisma krąg czytelników nie odmawia, utwierdza nas w świadomości roli, jaką *Echo* skromnie lecz wytrwale, wedle sił swoich, w zakresie potrzeb literacko-artystycznych odgrywa.

W ramach *Echa* podajemy w formie o ile możności zwięzłej i dostępnej wszystko to, co w dziedzinie piękna słowa, dźwięku i formy pojawia się gdziekolwiek. Ruchliwa biegłość cechuje szpalty *Echa*, i w tem właśnie szukamy dla siebie uznania. W równej mierze w dodatku naszym nutowym podajemy utwory, interesujące w danej chwili osoby choćby średnio muzykalne, a czyniąc zadosyć temu ważnemu obowiązowi stanowienia *Echa* wszystkiego, co tworzy się w dziedzinie muzyki, nie zapominamy i innych celów: podawania utworów starszych, wartością swą nigdy nie starzejących się; sztuk pedagogicznych, oraz kompozycji lekkich, poszukiwanych przez zwolenników tego rodzaju muzyki.

W 80 arkuszach nut, stanowiących rocznik nutowego dodatku *Echa*, a przedstawiających wielką, znacznie przechodzącą kwotę prenumeracyjną, wartość księgarską (*), uwzględniając przedewszystkiem fortepian, dajemy miejsce całemu obszarowi literatury muzycznej, poczynając od poważnych sonat i koncertów, a kończąc na lekkiej śpiewce i tańcu. Śpiew solowy, duetowy i chór, skrzypce w solach i duetach znajdują uwzględnienie poważne, w miarę potrzeby i w stosunku do pojawiających się nowości stosowane.

Oprócz znakomitych kompozytorów zagranicznych, których utwory posiadamy w tece naszej, a których umieszczanie stosuje się najściślej do potrzeb artystycznych i pedagogicznych, przyrzekli prace swe dla *Echa* specjalnie zaproszeni następujący kompozytorowie polscy: G. Friemann, J. Gall, Wł. Górski, L. Grossman, M. Hertz, K. Hoffman, J. Hoffman, M. Horbowski, J. Kowalski, J. Kleczyński, Ig. Krzyżanowski, P. Maszyński, Wł. Mierziński, A. Münchheimer, St. Niewiadomski, Z. Noskowski, Eug. Pankiewicz, J. Rebiżek, M. Sokołowski, P. Romaszko, A. Zarzycki, i wielu innych.

Nadto część *taneczna* dodatków i wydawnictw muzycznych prowadzona będzie nadal z równem co i dotąd baczeniem na świeżość utworów, przez Leopolda Lewandowskiego.

*) 80 arkuszy liczonych po kop. 20 (zwykła cena księgarska) uczyni 16 rubli, podczas gdy *Echo* wraz z nutami kosztuje rocznie rs. 10 już z przesyłką pocztową i kosztownymi premjami bezpłatnymi.

Tekst pisma obok starannego podawania **najobstępnějších** wiadomości i sprawozdań bieżących, urozmaicimy całym szeregiem utworów pióra najwybitniejszych pisarzy, któremi tekę naszą zaopatrzyliśmy, lub które dla *Echa* pozyskaliśmy.

Z działu beletrystycznego możemy przytoczyć: powieść *Elizy Orzeszkowej* (Za doliną rzek), *Ostoi* (której drugą pracę po ukończeniu rozpoczętej „Przy kominku” mamy przyrzeczoną), *W. Marzenowej*, *M. Konopnickiej*, *Hajoty*, *Teodora Jeske-Choińskiego* (powieść osnutą na stosunkach współczesnych), *Adolfa Dygasińskiego*, *Wiktora Gomułickiego*, *Jul. Łętowskiego*, *St. M. Rętkowskiego*, *Juljana Morosza*, *Aur. Urbańskiego*, *Zygm. Sarneckiego*, *Michała Wołowskiego*, *Gabryeli Snieżko-Zapolskiej* i wielu innych.

Z autorów dramatycznych możemy wymienić nazwiska: *Zofji Mellerowej*, *Kazimierza Zalewskiego*, *Józ. Błazińskiego*, *Maryana Gawalewicza*, i kilku innych, które prace swe dla *Echa* przyrzekli. Z interesującej dziś już sfery literacko-teatralnej sztuki Kazim. Zalewskiego „Synowie bogów”, rychło umieścimy jeden z ciekawszych obrazów. M. Gawalewicz przyrzekł nam nadto utwór dla teatrów amatorskich, oraz przygotowaliśmy kilka tak poszukiwanych w ostatnich czasach *monologów* pióra Gawalewicza, Przybylskiego, Sęka i in.

Dział sztuki plastycznej rozwinie w roku 1888 po za obecne ramy. Prowadzenie tego ważnego, a w ogólnem zajęciu czytelnictwa nieco zaniedbanego działu, powierzaliśmy zaszczytnie znanemu artyście prof. *Wojciechowi Gersonowi*; a dział ten ożywi, obok licznych sprawozdań i wiadomości z dziedziny malarstwa, rzeźby i architektury całego świata, szeregiem sylwetek malarzy i rzeźbiarzy społecznych, nie pomijając i młodszej, a odznaczającej się talentem, braci artystycznej.

Studia z dziedziny teatru i muzyki, poważniejsze rozprawy, liczne artykuły często ujmowane w formę feljetonowo-lekką, będą szczególniejszą troską Redakcyi. Posiadając poważny zastęp współpracowników, których lista od pojawienia się pierwszego numeru *Echa* w *trójnasób* urosła, obejmując zaszczytnie znane w literaturze nazwiska, będziemy w możności zamieszczania prac źródłowych, przedstawiających wartość naukową, instrukcyjną i krytyczną.

Niezależnie od wymienionych korzyści umysłowych i artystycznych, po za usiłowaniem uczynienia z *Echa* pisma z charakterem pouczająco-informacyjnym, kształcącym smak czytelnika i służącym wiernie ideałom piękna, pragniemy usilnie, aby nasi stali prenumeratorzy osiągnęli zeń korzyść trwałą, przekraczającą znacznie doraźne pisma peryodyczne. W tym celu od lat kilku dajemy w formie **bezpłatnego** premjum dzieła bądź literackie, bądź nutowe, które przedstawiają same przez się wielką wartość, stanowiąc mogą przez długie lata ozdobę bibliotek i kolekcji muzycznych.

W usiłowaniu tych nie ustajemy, i dawszy już w latach zeszłych dzieła Fr. Chopina, symfonje i sonaty Beethovena, oraz jubileuszowe wydanie dzieł Kraszewskiego, dziś możemy z kolei donieść o **przeznaczeniu na rok 1888** następujących dzieł, stanowiących

PREMIE BEZPŁATNE.

Oplacający *Echo* za cały 1888 rok zgóry, bezpośrednio w Redakcyi, ma prawo do wyboru jednego z poniższych dzieł:

I. Wybór kompozycji fortepianowych Roberta Schumanna w 10 tomach.

Wielki format in 4-o, papier welinowy, sztych wyraźny i duży. Dzieło to, w trzy wielkie księgi ujęte, zawiera następujące utwory znakomitego kompozytora:		
Tom I. Album młodzieńcze (Jugendalbum).	Tom IV. Sceny leśne (Waldscenen).	Tom VIII. „Dawidsbündler”. (Pièces caractéristiques).
Tom II. Sceny dziecinne (Kinderscenen).	Tom V. Sztuki fantazyjne, Arabeski, Kwiaty.	Tom IX. Karnawał.
Tom III. Kartki albumowe (Albumblätter).	Tom VI. „Papillons”.	Tom X. „Kreisleriana”.
Tom IIII. Drobne listki (Bunte Blätter).	Tom VII. Humoreski Toccaty.	
Tom IV. Kompozycje noce (Nachtstücke).		

Utwory te, opalcowane według wskazówek najznakomitszych profesorów, poprzedzone będą wstępem obszernym w języku polskim, pióra Jana Kleczyńskiego, służąc mającym za wskazówkę do ich użytkowania.

II. 10 tom. wyborowych pow. J. I. Kraszewskiego, skombinowanych z kilku najcelniejszych wydań.

Tom I. W pocie czoła.	Tom IV. Cześnikówny (Z szesnastoma ilustracjami J. Chelmońskiego i X. Pillatego).	Tom VII. Pamiętniki Jana Duklana Ochockiego.
Tom II. Herod Baba.	Tom V. W starym piecu.	Tom VIII. Nad Spreą.
Tom III. Raptularz pana Mateusza Jasienieckiego.	Tom VI. Pamiętn. Jana Dukl. Ochockiego.	Tom IX. Serce i Ręka.

Cena katalogowa wymienionych powieści *dziesięciu* tomów przechodzi znacząco w stanie dać je **bezpłatnie** naszym rocznym prenumeratorom. Uprzedzamy jednak, że dzieł tych posiadamy ilość **ograniczoną**, z wyborem ich zatem należy **pospieszyć**.

III. Album tańców najnowszych, wybranych przez Leopolda Lewandowskiego,

ozdobiony pięknym dziewięciokolorowym rysunkiem FRANCISZKA KOSTRZEWSKIEGO, a składający się z 12 utworów.

№ 1. Waldteufel E. „Miodowy miesiąc” (Lune de miel) walc.	№ 5. Waldteufel E. „Złudzenia” (Illusion) walc.	№ 10. Lewandowski L. „Mocim paniel” mazur.
№ 2. Lochman A. „Parafjanka”, polka-mazurka.	№ 6. Lewandowski L. „Newroza” polka mazurka.	№ 11. Różalski—Sullivan. „Yum-Yum”, galop z op. „Mikado”.
№ 3. Milöcker K. Kadryl z op. „Wice-Admirał”.	№ 7. Lewandowski—Sullivan Kadryl z op. „Mikado”.	№ 12. Krakowiak z baletu „Wesele w Ojcowie”, do wszystkich kadryłów na 6 figurę.
№ 4. Lewandowski L. „Pupilka” polka.	№ 8. Tatarkiewicz Jan. „Aniołek czy djabełek” polka.	
	№ 9. Lewandowski L. „Ongi!” mazur.	

Przy nadsyłaniu prenumeraty, raczą abonenci **wyrazić** wymieniać dzieła, które na premjum dla siebie wybierają.

Pp. abonenci miejscowi mogą je odbierać przy wnoszeniu przedpłaty; prowincjonalni zaś, dla uniknięcia kosztów przesyłki, zechcą podać adres w Warszawie, pod którym wybrane premjum odesłać należy. Chcący je mieć odesłane pocztą, raczą dołączyć na koszt przesyłki i opakowania:

1. Kompozycji Schumanna rs. 1 kop. 20.
2. Dzieł Kraszewskiego rs. 1 kop. 20.
3. Album tańców kop. 75.

W Warszawie: kwartalnie Rs. 2	W Król. i Cesar. kwartalnie Rs. 2.50
„ „ „ półrocznie „ 4	„ „ „ półrocznie „ 5
„ „ „ rocznie „ 8	„ „ „ rocznie „ 10

W Austrii: w Krakowie i Lwowie rocznie fl. 12.
na prowincyi Galicyi rocznie fl. 15.20.
W Niemczech: rocznie marek 20.

Adres: Redakcja „Echa”, Warszawa, Senatorska 26.

Dwie Księgarnie, Składy Nut i Ekspedycje Pism peryodycznych MAURYCEGO ORGELBRANDA
W Warszawie, naprzeciw posągu Kopernika, Filja przy ulicy Senatorskiej 32.
 Posiadają, a wraz z brakiem na składzie, dostarczają przedko: Książki i Nuty w zwykłych i tanich wydaniach; udzielają nuty do przejrzenia i wyboru, dostarczają wydawnictwa wszystkich księgarzy, oraz wydawnictwa Towarzystw i Bedakcyj, na warunkach przez nich samych ogłaszanych. Nowości książek i nut zaraz po wyjściu z druku otrzymują. Atlasy, Mapy, Globusy, Struny włoskie i papier nutowy są zawsze na składzie.
 Urządzają całe Biblioteki, czytelnie i agentury pism, pośredniczą w wyszukiwaniu lub zbywaniu rzadkości bibliograficznych i dostarczają katalogi antykwarskie i licytacyjne wszystkich krajów. Katalogi nowe bezpłatnie udzielają i wysyłają; stali goście lub korespondenci otrzymują peryodyczne katalogi.
 Zamówienia pocztą książek lub nut od rs. 5 poczynawszy, do bliższych miejscowości księgarnia kosztem swoim wysyła, do dalszych w odpowiednim stosunku na siebie przyjmuje. Z pod tej zasady wyłączone są wszelkie wydawnictwa peryodyczne, prenumeraty, kalendarze, książki szkolne, w cenie niższe i drogą antykwarską sprzedawane.
 Ekspedycja pism peryodycznych zajmuje się przyjmowaniem prenumeraty na wszystkie wydawnictwa pism krajowych i zagranicznych oraz gazet, redakcyom właściwym do wysyłania przekazuje lub na żądanie bezpośrednio wysyła. Ceny pism przez Redakcyę ustanowione.
 Dwie wypożyczalnie książek polskiej i francuskiej. Katalog i po 10 kop. Vadium od rs. 3.
 Korespondentom stałym załatwiają wszelkie obstarunki po za obrębem księgarzki, na wyroby bądź fabryczne, bądź ręczne.
 Firma od 1853 roku egzystująca, jest rękojmią rzetelnej i prędkiej obsługi Publiczności. (R 9262)

PRAWDA № 84.

Papierosy zwijane, wyrabiane z najlepszego tureckiego tytoniu i najlepszej bibuły francuskiej «Abadie», w cenie 60 kop. za 100 sztuk, pakowane po 100, 25, 10 i 5, poleca fabryka tabaczna

J. L. Szereszewski.

(2007-3)

Gruntowna nauka kroju sukien damskich **Rs. 10** **Panie przyjmują się z mieszkaniem**
W WARSZAWIE

Najpierwsza i największa specjalna szkoła w Warszawie nauki kroju sukien, okryć, szycia i upinania, zdejmiwania modeli, z. zurnali ciągle odmieniających się, bielizny, modniarstwa, to jest ubierania kapeluszy, czepeków, żabotów i t. p. **A. GALECKIEJ** (387-3)
 przeniesiona została z Krakowskiego-Przedmieścia na ulicę Podwal № 10, w której wykładane są nauki sposobem francuskiego modelisty w Paryżu, sławnego Wortha, za pomocą tylko jednego centymetra i zurnalu świeżo przybywającego, bez wszelkich niemieckich bliagier: linijek krojowych, 38 mierników, zbyt drobnozgowych obliczeń, nie zgadzających się z odmianami miod damskich, które tylko naukę kroju wnikają, utrudniają, przedłużają i dla wielu osób niezrozumiałą czynią. W mojej szkole wykładana jest nauka przez kobiety specjalistki, gdyż w tym przedmiocie tylko kobieta kobietę nauczyć i zrozumieć może i tak łatwym sposobem, że po pierwszym rysunku gruntownej nauki kroju sukien, panie umiające szyc po domowemu, mogą krajać i wykończyć suknie; ażeby nauczyć się na wszystkie figury, potrzeba czasu od tygodnia do czterech, stosownie do zdolności, która to nauka kosztuje rs. 10, lecz dla pań które chcą zakładać magazyny, nauka ta jest za małą, potrzeba przejść rysunki salop i okryć, następnie praktykę z zurnali, która kosztuje drożej. Udzielane są świadectwa, za którymi można zakładać pracownie i magazyny w całym Cesarstwie i Królestwie. Nauka Krojów, napisana przez A. Galecką, wykładana jest w szkołach rządowych i zakładach rękodzielniczych. Wykład nauki krojów przez A. Galecką można dostać we wszystkich księgarniach, w języku ruskim rs. 1, w polskim kop. 75, z przesyłką 10 kop. więcej. Programy na żądanie wysyła się bezpłatnie w rozmaite strony.

Соденскія Минеральныя Лепешки



противъ легочныхъ, грудныхъ и горловыхъ болѣзней
 приготавливаемые подъ надзоромъ Сан. Сов. Д-ра Штель-
 цинна изъ солей знаменитыхъ цѣлебныхъ источниковъ
 № 3 и 18, СОДЕНЬ. (512-17)

Ввозъ этихъ лепешекъ разрѣшенъ Медицинскимъ
 Департаментомъ Мин. Внутр. Дѣлъ.

Продажа во всѣхъ почти Аптекахъ и Аптеч. магаз. по 70 к. за коробку.
 Оптовая продажа у М. Моргенштернъ, Б. Морская 23, С.-Петербургъ.

MŁOCARNIE DREWNIANE

czterokonne (zastosowane do zwykłych w kraju roboczych koni), pasowe, ulepszonej konstrukcyi, omłacające do 10 kóp na godzinę nawet kosą zdejmiwanej oziminy, silnej budowy, na dębowych gesztelach. Do popędzania koni wystarcza jeden człowiek. Ze względu na gruntowną robotę, cena możliwie niska. Szczegóły osobiście lub listownie. Obstarunki, jak i w ubiegłym roku, przyjmuje warsztat w majątku Dębów, Kowieńskiego pow.

Józef Czarnocki.

Pocztą i telegraf: Janów Kowieński.

(450-6)

KSIĘGARNIA WARSZAWSKA

W PETERSBURGU

pod firmą

B. RYMOWICZ

Kazańska (róg Grochowej) 26-28

posiada znaczny wybór książek polskich wszelkiej treści, przyjmuje prenumeratę wszystkich pism, pośredniczy we wszelkich zleceniach w zakres księgarstwa wchodzących. Posiada bardzo zasobną Czytelnię książek polskich (zastaw rs. 3, miesięcznie kop. 75).

Przy księgarni mieści się główny kantor „KRAJU”.

SŁOWNIK GEOGRAFICZNY

Królestwa Polskiego i Krajów przyległych

pod redakcyą

BR. CHLEBOWSKIEGO I WŁ. WALEWSKIEGO

przy udziale liczego grona współpracowników

wychodzi od r. 1880-go w zeszytach miesięcznych

Dwanaście zeszytów stanowi tom o 960 str. in octavo

Cena zeszytu 50 kop., z przesyłką 60 kop.

Skład Główny w Księgarni GEBETHNERA I WOLFFA.

Dotychczas wyszło 96 zeszytów czyli 8 tomów. Świeżo ukończony 8 tom, doprowadzony do «Pozajście», obejmuje prócz kilku tysięcy drobniejszych, cały szereg obszernych opracowań, z których każde stanowi specjalną, wyczerpującą często monografię. W ciągu roku 1888 wyjdzie tom IX, który obejmie koniec litery P., literę R. i początek S. Pierwszy zeszyt tego tomu (97) już wyszedł z druku. «Słownik geograficzny» jest pierwszym w naszej literaturze dziełem, obejmującym cały obszar ziem, na których mieszka lub mieszkała ludność polska. Zarówno fizyczne cechy tego obszaru jakoteż i wszystkie osady (wsie i miasta), w których skupiła się praca rolnicza i przemysłowa, życie społeczne i polityczne, są opisane z możliwą dokładnością co do stanu obecnego i dziejowych kolei. Każdy, komu współczesne położenie i przeszłe losy społeczeństwa nie są obojętne, znajdzie w tem dziele bogate zasoby danych i wiadomości. (552-3)

BALSAM BRZOWY D-ra LENGIELA

Ulubiony artykuł toaletowy inteligentnego świata damskiego.



Balsam ten nadaje skórze olśniewającą białosć, delikatność i świeżosć młodocianą; usuwa z twarzy pieg, węgry, przyszcze, zmarszczki i inne nieczystości skóry.

Przywóz do Cesarstwa dozwolony został przez Departament Medyczny. (327-52)

Ponieważ w handlu obiegają różne falsyfikaty, uprasza się zatem kupujących o łaskawe zwrócenie baczej uwagi na opakowanie: słoik ze szkła mlecznego, na kapslu znajduje się herb (orzeł) austriacki, na etykietce zaś marka fabryczna (dziewczyna z dzbanem pod brzoza) i wazka banderola z rosyjskim napisem.

Cena słoika rs. 1 k. 65, upakow. i przesyłka stosownie do odległości.

Mydło Benzoe 50 i 35 k. Oppo-Pomada (lepsza od cold-creamu) rs. 1.

Skład główny w Petersburgu: u W. Auricha, Stremiannaja 4 i we wszystkich składach aptecznych, w aptekach i magazynach perfumeryi.

TROICKI ZAKŁAD SZTUCZNYCH WÓD MINERALNYCH

G. A. ETTINGERA

Troickij zaulek № 38.



Dostawia do domu, z dołączeniem otwartego listu dla powtórzenia obstarunku:
 Syfony | salcerskiej . . . rs. — k. 10 | 25/4 but. pirofosf. zel. wody rs. 1 k. 25
 25 pół-but. | salc. lub sodow. . . 1 . 13 | 25 . gazow. limoniady . . 1 . 75
 25 . Vichy 2 . 50 | 35 . owoc. i jagod. wód . 2 . 50
 i inne mineralne wody. Zastaw za but. po 2 kop. Za syfony po rs. 1 kop. 50.
 (562-2)

Warszawska Fabryka Machin

NARZĘDZI ROLNICZYCH

ODLEWÓW

W WARSZAWIE, CZERNIAKOWSKA № 71.

rozwinawszy specjalne warsztaty agronomiczne, poleca Maszyny i Narzędzia rolnicze, najnowszej konstrukcyi, po cenach przystępnych.

CENNIKI NA ŻĄDANIE PRZYSYŁA. (000-12)

66 lat istnienia. — Nakład 16,000 egz.

„KURJER WARSZAWSKI”

najobezwzględniejszą i najbardziej rozpowszechnioną codzienną pismo polskie, polityczne, społeczne i literackie, wychodzi w dniu powszednim wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzi stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświęconych, dodatki poranne, zawierające wszelkie najnowsze wiadomości z ostatnich 12 godzin. Tym sposobem czytelnicy otrzymują tygodniowo 7 półtora do dwunastu numerów głównych i 5 półkursowych dodatków porannych.

W bogaty i urozmaicony program „Kurjera Warszawskiego” wchodzi: przeglądy polityczne, artykuły wstępne w sprawach społecznych, ekonomicznych, oraz innych bieżących krajowych i zagranicznych; wiadomości administracyjne, oraz obfite wiadomości bieżące z życia publicznego i społecznego, tak miejscowe, jakoteż z prowincji i z innych krajów; glosy gazet rosyjskich i zagranicznych; sprawozdania sądowe; sprawozdania, kursy i telegramy giełdowe, zbożowe i z handlu wszelkimi innymi produktami; w odcinku przeglądu literackiego i artystycznego, nowelki, kroniki tyg. i inne feljety; dalej wskazówki praktyczne dla gospodarstwa domowego; odpowiedzi redakcji na wszelkie zapytania czytelników; wiadomości kościelne i urzędowe; wykazy wyłożonych papierów publicznych; logogryfy, szarady, zadania arytmetyczne, szachowe i t. p.; wreszcie ogłoszenia prywatne. W odcinku dodatku porannego wychodzą stale większych rozmiarów powieści pisma cenniejszych polskich autorów. Na szczególną uwagę zasługuje dział liczący i wyczerpujący telegramów o wszelkich najświeższych faktach z całego świata.

Warunki prenumeraty Kurjera Warszawskiego wraz z dodatkiem porannym, w prowincji i w Cesarstwie, łącznie z przesyłką pocztową: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3, miesięcznie rs. 1.

Przedpłata przyjmuje się od każdego 1-go, według kalend. nowego stylu. Adres: Administracja Kurjera Warszawskiego, Warszawa, plac Teatralny № 9. (604)

Wydawnictwo Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

„Kurjer Codzienny”.

pismo polityczne, społeczne i literackie, istniejące lat 23, przeszło na własność Gebethnera i Wolffa i wychodzi codziennie wieczorem, a w niedziele i święta rano, z bezpł. dodatkami porannymi codziennie oprócz świąt i dni poświęconych. Stały Skład nowej redakcji stanowią: pp. Wład. Bogusławski, Tad. Czapelski, Kaz. Filipowski, Mar. Gawalewicz, Jul. Granowski, Cz. Jankowski, Ed. Lubowski, Bolesław Prus (Al. Głowacki), Wład. Sabowski (Wołody Skiba), Włodzimierz Stebelski, Józ. Włoskiewicz, Dr. Józef Wolff.

Program „Kur. Codz.” obejmuje: wiadomości bież. miejscowe, prowincjonalne, zagraniczne, teatralne, wiad. administracyjne i urzędowe, polityka, obfite telegramy, porady prawnika, sprawozd. sądowe, kalendarz, poradnik domowy, odpowiedzi od redakcji na wszelkie zapytania czytelników, logogryfy, zadania, szarady i t. p. Dział przem.-handlowy pomieszcza najobfite wiadomości, sprawozdania i telegramy z dziedziny przemysłu i handlu. Oprócz powieści i nowel pierwszorzędných pisarzy polskich, „Kur. Codz.” zamieszcza w odcinku Stałe kroniki tygodniowe Bol. Prusa, przegl. literackie i artyst., oraz feljety przygodne wszelkiej treści.

Cena prenumeracyjna „Kur. Codz.” czyni ten dziennik najtańszym z pism polskich większego rozmiaru, wynosi bowiem w prowincji i w Cesarstwie łącznie z przesyłką: Rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25, miesięcznie kop. 75. Redakcja: Warszawa, róg Krak. Prędm. i Trębac. (Stara poczta).

KANTOR NAUCZYCIELSKI ZAŁĘSKIEJ

w Warszawie, Mazowiecka № 16
pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (3001-52)

KSIEGARNIA WARSZAWSKA W PETERSBURGU

POD FIRMA

Br. RYMOWICZ

przy ul. Kazańskiej (róg Grochowej) № 26—28,

poleca następujące nowości:

Bobrzyński Michał. Dzieje Polski w zarysie. Trzecie zwiększone wydanie. Tom I. Za całość (2 tomy), rs. 4.
Cullerre A. Dr. Magnetyzm i hypnotyzm. Przekład z francuskiego J. Wł. Dawida. Z 28 drzeworytami, rs. 2.
Czyński Edward. Etnograficzno-statystyczny zarys liczebności i rozszedlenia ludności polskiej, kop. 50.
Danilewicz Jan. Nauka buchalterii podwójnej, teoretycznie i praktycznie wyłożonej, z zastosowaniem do potrzeb handlowych i fabrycznych, rs. 2.
Dubiecki Marian. Historia literatury polskiej, na tle dziejów narodu skrócona. Całość z 12 zeszytów rs. 6, z przesyłką rs. 7 kop. 20.
Filograf. Praktyczny sposób ustalenia pisma polskiej, kop. 35.
Gawalewicz Marian. O niej! Szkice i obrazki. 2 tomy, rs. 3 k. 60.
— Sylwetki i Szkice literackie, rs. 2.
Kraszewski J. I. Poezye. Lwów 1888, rs. 1 kop. 50, oprawne rs. 2.
— Wizerunki Książąt i Królów Polskich, z 39 rycinami Ks. Pillatiego oraz fincałami Cz. Jankowskiego. Zeszyt I. Całość w 6 zeszytach rs. 5, z przesyłką rs. 6.
Kryński K. O Wiśle, jej dopływach i miastach nad nią leżących. Z mapą Wisły, mapką kolei żelaznych i wieloma obrazkami. Wydanie drugie, k. 5.
Łętowski Julian. Nowocześni bohaterowie. Nowele i opowiadania. Ciężkie czasy. Imieniny Marcinka. Bieda. Wawrzyńcowa. Jasek Gemudheit i S-ka, rs. 1 kop. 50.
Leczenie domowe. I. Kaszel i choroby piersiowe, kop. 50.
— II. Hemoroidy, kop. 50.

Kalendarze na rok 1888.

„Gość”. Kalendarz opracowany przez K. Promyka, kop. 15.
„Muchy”. Kalendarz humorystyczny dla porządných ludzi, kop. 50.
„Powszechny”. Kalendarz, kop. 20.
„Ruch”. Kalendarz encyklopedyczny

Za przesyłką pocztową należy dołączać po kop. 20 do każdego rubla ceny książki. Księgarnia nasza wysyła wszystkie książki, jak w jej tak i innych katalogach ogłaszane za obciążeniem pocztowym; osoby pragnące nabyć książki, raczą nadesłać zamówienie listownie.

Wydawnictwo Gebethnera i Wolffa

W WARSZAWIE.

WIZERUNKI

KSIAŻAT I KRÓLÓW POLSKICH

przez

J. I. KRASZEWSKIEGO.

Z ilustracjami Ks. Pillatiego i Cz. Jankowskiego.

Znakomity autor „Wilna”, „Litwy”, „Witoldowych czasów”, „Polski stanisławowski” i wielu innych prac historycznych, największy u nas znawca dziejów sztuki krajowej, poeta takiego polotu, jaki widzimy w „Witolorandzie” i w „Starej baśni”, umyślił połączyć w tem dziele wyniki drobnych badań i głębokich ujęć filozoficznych z nadobną formą opowiadania. Chodzi nietylko o „wizerunki” moralne i rytownicze lub malarskie zgasłych panujących polskich; autor istotnie zbiera ze źródeł rysy wybitne ich charakterów, tudzież wszelkie wskazówki do odtworzenia ich rysów plastycznych. Ale zarazem, jak niegdyś z pod ręki Lelewela w „dziejach dla synów”, wykwitła cała filozofia bytu kraju, tak i tutaj, dokoła wizerunków monarchów rozciąga się ostatnie słowo poglądów na całą przeszłość ojczystą.

Nie potrzebujemy prawie dodawać, że całe opowiadanie dziejów Polski przez Kraszewskiego jest najzupełniej przystępne dla każdego. Kraszewski inaczej pisać nie umiał. Dodajmy, iż dzieło jego, lubo powstałe w smutnych dniach pobytu w Dreźnie i Magdeburgu, nie nosi na sobie żadnych śladów rozpacz. Historyk był wyższy nad osobiste cierpienia.

Artyści, którym powierzono wykonanie myśli Kraszewskiego, sumiennie i z prawdziwym umiłowaniem przedmiotu spełnili swe zadanie. Kraszewski, jako dziejopis, stanie w obecnej książce przed czytelnikami swoimi taki, jakim ukazał się pragnął.

Całe dzieło obejmować będzie około 30-tu arkuszy in 4-to, na pięknym welinie i wyjdzie w 6-ciu zeszytach, w miesięcznych odczynach czasu.

Cena „Wizerunków” wynosić będzie rs. 5, płatnych po rs. 1 przy każdym z pierwszych pięciu zeszytów.

Na przesyłkę pocztową dołączyć należy rs. 1.

Prenumeratę przyjmują cenniejsze księgarnie krajowe i zagraniczne. W Petersburgu Księgarnia Warszawska Br. Rymowicz, Kazańska 26—28. (528-3)

Po wyjściu dzieła cena jego podwyższoną zostanie.

Mających do sprzedaży przedmioty ze starego srebra lub pozłacanego brązu, jako to: kandelabry, koszyki do owoców i inne deszerowe rzeczy, zaprasza się do nadesł. opisania i rys. takow. i warunków sprzed. Peterb., Mojka 64—1. I. Schultze.

III. Choroby żołądka, wątroby i kiszki, kop. 70.

Mestenhauer K. Szkoła tańca. Część druga. Tańce kołowe i figurowe, rs. 1.

Okolski Antoni prof. Ustrój państw europejskich i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, rs. 3.

Olshewski Wiktor. Podarunek dla młodzieży. Książka do czytania dla tych, co nie chcą być ciemnymi. Z 50 obrazkami. Wydanie drugie, kop. 30.

Orzeszkowa Eliza. Panna Antonina, dobra pani Romanowa, rs. 1 kop. 50.

W zimowy wieczór. A. B. C. Przy dochodzeniu śledczem. Tadeusz. Gedali, rs. 1 kop. 50.

Pawiński Adolf. Dzieje ziemi Kujawskiej oraz akty historyczne do nich służące, 5 tomów, rs. 24.

Rządy sejmikowe w Polsce na tle stosunków województw kujawskich, 1572—1795, rs. 6.

Puzyrewski. Wojna Polsko-Rosyjska 1831 roku. Przekład Piotra Jakys Bykowskiego. Z siedmioma planami bitew, rs. 2.

Rostafński Józef. Ze świata przyrody. Szkice i opowiadania, rs. 2 kop. 40.

Szaler N. S. Dzieje ziemi czyli początki geologii. Przekład H. Wernica. Z rycinami, rs. 1 kop. 50.

Szląk (Austriacki) słowem i ołówkiem na podstawie najnowszych źródeł przedstawiony, rs. 1.

Weryho Marya. Nasi przyjaciele. Książka przeznaczona dla dzieci od lat 7 do 10. Z ilustracjami F. Brzozowskiego, rs. 1 kop. 20.

Wrześniowski August. Zasady zoologii. Z 499 rysunkami w tekście, rs. 2 kop. 40.

z dodatkiem Nauki Volapüku w 8 lekcjach, kop. 30.

„Strzecha Rodzinna”, kop. 15.

„Warszawianka”. Kalendarz humorystyczny „Kolców”, kop. 25.

Napój (Mors)

Żurawinowy i cytrynowy 1 wiadro 1 rs. 70 k., 1/2 w. 90 k., 1/4 w. 50 k. Innych jagód: 1 w. 2 rs. 50 k., 1/2 w. 1 rs. 30, 1/4 w. 70 k. Orszada: 1 w. 3 rs., 1/2 w. 1 rs. 80 k., 1/4 w. 95 k. Dostawa do domu. Troicki zakład sztucznych wód mineralnych G. A. Ettingera. Troicki zaułek № 88. (538-2)

POKOJE UMEBLOWANE SAROSIEKA

1) Jekaterynhofski prospekt, № 4, m. 4.
2) Róg Jekaterynhofskiego i Wozniesińskiego prospektu № 35—13, m. 5.
3) Maksymiljanowski zaułek № 12, m. 12. (564)

MAGAZYN MEBLI NOWYCH I UŻYWANYCH ZAŁĘSKIEGO I S-ka

w Warszawie, Marszałkowska № 137

1) Posiada wielki wybór mebli wykwintnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny odpowiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje mało używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe. (2000-52)

Specjalny Skład

NASION

K. WASILEWSKI

W WARSZAWIE,

ulica Miodowa № 18

Kupuje po najwyższych cenach targowych nasiona Koniczyny czerwonej, białej, szwedzkiej, przełotu, tymoteuszu, i t. p., z uwzględnieniem przedewszystkiem gatunków wyborowych, i uprasza o oferty gotowych partij.

(442-2)

PODZIĘKOWANIE.

Sierota z Irkucka składa niniejszem serdeczne dzięki pani S. za wręczone na rogu 5 Soidackiej cukierki. Szkoda, że miłosierna pani zamiast cukierków nie dała na chleb kilku kopiejek; byłaby to pożyteczniejsza ofiara. (563) Józio N...

RZĄDCA DÓBR, doświadczony, znany, gwarantujący podniesienie dochodów z majątku bez nakładów, poleca się na zajęcie posady. Adres: Redakcja „Kraju” dla p. J. A. (514-6)

MŁODY CZŁOWIEK

zdolny Introligator,

obznajmiony z fabrykacją „Papeterii”, poszukuje stałego zajęcia w jednej z większych fabryk w Cesarstwie. Oferty pod lit. A. W. nadsyłać do Biura Ogłoszeń Rajchmana & Frendlera w Warszawie. (000-2)

STUDENT matem. IV kursu, z klas. gimn., poszukuje odpowiednich zajęć. W. O., 2 linja 61, m. 17. Zdzisław Czubalski. (521-2)

Do dzisiejszego numeru „Kraju” dla wszystkich prenumeratorów dołącza się Cennik Hotelu Europejskiego w Warszawie (№ 2008), oraz cennik nasion „Ogrodnika Polskiego” (№ 2009).